

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXVII/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2012



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku 2013*



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawiać na:
Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

Do tegoż posyłając opłatę

Wacław Rolicz Lieder – poeta młodopolski

*Jest w kraju moim zwyczaj, że w dzień wigilijny,
przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny.
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

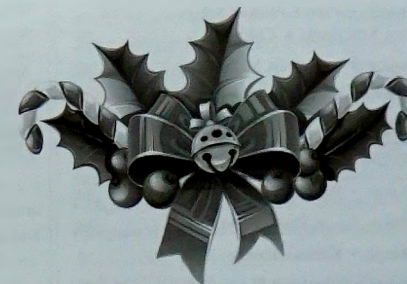
*Kiedy ojciec z talerza podnosi chleb biały,
Zbierając w krąg domowych, na ten rozkaz niemy,
Wszyscy się podnosimy, i duży, i mały,
Wszyscy się obręczamy i wszyscy płacemy.*

*Bo w tej patriarchalnej, uroczystej chwili
Przeróżne wsteczne rzeczy wspominamy sobie,
Myślimy o tych, którzy niegdyś z nami byli,
A dzisiaj, jak dzieciństwo nasze, leżą w grobie.*

*Posyłam ci ułamek rodzinnego chleba,
O ty, który mi jesteś bratem i czymś więcej!
A w chlebie tym uczucia tyle, ile trzeba,
Aby ludzie ze ziemi byli wniebowzięci.*

*Obręczam cię, pieśniarzu! Gdy w wieczór gwiazdkowy
Będiesz chleb ten spożywał, zwróć głowę w me strony,
A może będziesz słyszeć mój głos echowy
Dolatujący do cię mimo gór korony.*

*Usłysz w onej godzinie duszy mej wołanie,
A jeśli wiosła będą pluskały po Renie,
Niechaj ci się wydaje, że mej myśli łkanie
Do uszu twych płynie w wigilijnym trenie.*



W numerze:

Redakcyjne refleksje	3
Listy do Redakcji	4
Teresa Szramek • Pozjazdowe reminiscencje	4
Tomasz Podobiński • Metody współpracy polskich szkół i organizacji pożytku publicznego w kreowaniu postawy polonijnego lidera	5
Tomasz Czekajło	7
Żołobna karta	8
Elżbieta Poremba • Pani Apolonia	8
Nuczyciel	9
Barbara Gawrońska • Nauczycielu kim jesteś?	9
Uczeń	12
Helena Sołtyś • Szczęściu na imię... Agatka	12
Anna Rosa • Polscy Sprawiedliwi: wystawa i konkurs	13
Alicja Nawara • Podsumowanie konkursu	15
Szkola	16
Marek Adamczyk • Kościół w służbie szkolnictwa polonijnego	16
Marek Adamczyk • 10 lat filii	19
Co? Gdzie? Kiedy?	21
Barbara Szenk • Stypendia i nagrody dla uczniów szkół polonijnych	21
Barbara Szenk • Polonijni pedagodzy wyróżnieni	24
Anna Rosa • Doskonalenie warsztatu nauczycielskiego	26
Zofia Sobolewska • Wielki Piknik Polskiej Szkoły Millenijnej im. Mikołaja Reja	28
Urszula Gawlik • Piknik Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago	29
Halina Czajkowska • Lekcja biblioteczna	30
Helena Ziółkowska • Dyktando 2012 w Chicago	32
Człowiek roku	33
Dariusz Piórkowski SJ • Skarga wczoraj i dziś	33
ks. Piotr Skarga • Politycka mądrość	34
Janusz Tazbir • Co po Skardzie pozostało?	35
ks. Piotr Skarga • Kazanie trzecie	38
Wybrane cytaty z twórczości Skargi	38

Bliscy i dalecy	39
Roman Zajac • Skąd to zainteresowanie	39
Od niebiańskiej doskonałości do codzienności	41
Aniołowie są wśród nas	43
Anioły w literaturze	46
Dorota Terakowska • Anioły fruną po niebie...	47
Uwagi o książce Terakowskiej	48
Tadeusz Ruciński • Modlitwa do Anioła Stróża	49
Maria Pawlikowska-Jasnorzeńska • Robota Anioła Stróża	49
Wojciech Żmudziński SJ • Anioł z Puszczykowa	50
Karolina M. • Mój Anioł Stróż	51
Ernest Bryll • Czemu zamykasz drzwi za sobą...	51
ks. Jan Twardowski • Chodzi Anioł Stróż po świecie	51
ks. Jan Twardowski • O diabłach i aniołach	52
Czesław Miłosz • O aniołach	52
Bolesław Leśmian • Anioł	52
Adam Asnyk • Anielskie chóry	53
Adam Asnyk • Dwa anioły	53
ks. Tomasz Opaliński • Stróż?	53
Język polski	54
Robert M. Rynkowski • Rozważania o języku	54
Metadyka	58
Agnieszka Osiecka • Wisła się pali	58
Ewa Bauza i Elżbieta Łaskiewicz • Wigilia polska	60
Margot Kukulska Rumian • Krakowska kołęda	63
Cuda, cuda ogłaszają	64
Aneta Nagajek • Motywy anioła w kulturze – projekt edukacyjny	65
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	73



REDAKCYJNE REFLEKSJE



Minął rok 2012 – rok podróży, wędrówek, spotkań z rodziną i przyjaciółmi, wymiany doświadczeń, wypełniony podziwem dla piękna świata, mądrości i dobroci ludzkiej. W poprzednim numerze podzieliłam się wrażeniami z letniej, wakacyjnej podróży do Polski. W następnych miesiącach czekały na mnie następne, niemniej ciekawe i inspirujące przeżycia. W październiku Polska Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater na Florydzie obchodziła 30-lecie. Po otrzymaniu zaproszenia zdecydowałam się na dłuższą, kilkudniową wyprawę, dlatego miałam czas na wizytę w szkole, spotkania i rozmowy, uczestnictwo we wspólnym bankiecie, zwiedzanie tamtejszych atrakcji turystycznych, a nawet na spacer po plaży w Clearwater Beach. Na tej plaży byłam świadkiem pięciu ślubów: orszaki ślubnej w pełnej gali, panie w długich sukniach, panowie „pod muchami”, państwo młodzi pozujący do zdjęć na tle morskich fal, fotografowani z helikopterów i „normalnie” – tego się tak szybko nie zapomina.

Innych wrażeń dostarczyła sobotnia wizyta w polskiej szkole. Szkoła mieści się w Polskim Centrum im. Jana Pawła II, w roku szkolnym liczy 42 uczniów w wieku od 4 do 14 lat, posiada dobrze wyposażony pokój z materiałami metodycznymi, na każdym kroku widać troskę i zaangażowanie nauczycieli i rodziców. W sobotę 20 października w audytorium Polskiego Centrum licznie zgromadzeni rodzice, nauczyciele i sympatycy podziwiali starannie przygotowany program artystyczny, w którym wzięli udział absolwenci i uczniowie szkoły. Nie zabrakło podziękowań, gratulacji i życzeń. Dyplomy Uznania od Centrali Polskich Szkół Doksztalających paniom Hannie Kolanko, Teresie Shahriari i Irenie Bogusiewicz wręczyła Ewa Wiśniewska, wiceprezes

Centrali. W listopadzie Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie obchodził 50-lecie. Do Chicago nadeszły zaproszenia do wzięcia udziału w tej uroczystości, wybrałam się więc jako reprezentantka Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce i Redakcji naszego pisma. W sobotę 17 listopada miałam okazję odwiedzić Polską Szkołę im. Marii Konopnickiej w Oakville, Ontario, gdzie dyrektorką jest p. Maria Walicka, spotkać się z nauczycielami oraz uczestniczyć w szkolnej akademii z okazji Święta 11 Listopada. Na jubileuszowy bankiet w sobotę 17 listopada w salach Banquet Royale w Mississauga przybyły delegacje szkół z kilku kanadyjskich miejscowości. W części oficjalnej przedstawiciele organizacji polonijnych przekazali Związkowi gratulacje i okolicznościowe życzenia, a zasłużeni nauczyciele otrzymali wyróżnienia; w części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca „Źródło”. Po wykwinnej kolacji na parkiecie rozpoczęły się tańce, a w kuluarach trwały przyjacielskie rozmowy.

Po tych krótkich sprawozdaniach przyszedł czas na ogólną refleksję po 27. latach redagowania GŁOSU i spotkaniach w różnych nauczycielskich środowiskach polonijnych. Chociaż polonijni nauczyciele żyją w różnych krajach, pracują w trudnych warunkach, często bez wynagrodzenia, mimo wszystkich przeciwności realizują swój cel – to, co najcenniejsze i najpiękniejsze w polskiej kulturze starają się przenieść na emigrację i przekazać te wartości następnym pokoleniom. To zapewne sprawia, że polonijne środowiska nauczycielskie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie od wielu lat utrzymują i kultywują przyjacielską współpracę.

Spotykamy się na zjazdach, jubileuszach, wycieczkach, wymieniamy się doświadczeniami, wzajemnie się inspirujemy i wzbogacamy duchowo i intelektualnie.

Drodzy Przyjaciele na Florydzie i w Kanadzie: na dalsze lata Waszej pracy życzę Wam wytrwałości, wzajemnej życzliwości, błogostawieństwa Bożego na każdej godzinie pracy w polskiej szkole oraz zdolnych i chętnych do nauki uczniów i dbających o polskość rodziców. I doczekania następnych jubileuszy.

Helena Ziółkowska

Pozjazdowe reminiscencje z odległej kanadyjskiej perspektywy

W dniach 25-28 maja 2012 roku odbył się, tym razem w Chicago, XII Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich zorganizowany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce. Od wielu lat Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie otrzymuje zaproszenia na te Zjazdy i stara się w nich uczestniczyć. Dwa lata temu siedmioosobowa grupa nauczycieli reprezentująca polonijne szkolnictwo i Związek Nauczycielstwa w Kanadzie uczestniczyła w XI Zjeździe w San Francisco. Był to Zjazd, który pozostanie na zawsze w naszej pamięci, nie tylko ze względu na świetnych wykładowców, prowadzących zarówno wykłady jak i konwersatoria, ale i ze względu na panującą tam atmosferę serdeczności, o którą zadbał organizatorzy, o wspaniałej kalifornijskiej przyrodzie i błękitnym niebie nie zapominając. Przybyliśmy przecież z raczej chłodnej o tej porze Kanady, więc zachwycali nas piękne palmy, soczysta zieleni i kolory kwiatów oraz ów niezapomniany lazur nieba. W San Francisco miałam też okazję spotkać „mojego” profesora Władysława Miodunkę. Byłam studentką, kiedy dr Miodunka prowadził zajęcia z gramatyki opisowej na polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Były więc wspomnienia... wspomnienia. Dwa lata temu obiecałyśmy głównym organizatorom i sobie uczestniczyć ponownie w Zjeździe Nauczycieli Polonijnych. Do Chicago wybrałyśmy się z wielką przyjemnością, przekonane o tym, że i tym razem będziemy uczestniczyć w ważnym dla polonijnej oświaty wydarzeniu. Tak też się stało. Inauguracyjny wykład dr Andrzeja Zawistowskiego, dyrektora Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej „Czy PRL była Polską?” stał się przyczynkiem do długich dyskusji i wymiany wzajemnych poglądów. Obecność pana Mirosława Sielatyckiego, wiceministra edukacji w MEN stwarzała szansę na rozważania związane z polską oświatą poza granicami Rzeczypospolitej. I tak też się stało. Uczestniczyłyśmy w wielu interesujących wykładach i warsztatach metodycznych. Każda z nas wybierała zajęcia, które mogłaby przenieść

do swojej szkoły, do swojej klasy. Rozbiegałyśmy się więc po salach wykładowych, aby skorzystać jak najwięcej, a potem spotykaliśmy się w czasie posilków, wymienialiśmy się swoimi wrażeniami, a wieczorami dzieliliśmy się spostrzeżeniami i dyskutowaliśmy o tym, jak tę naszą wiedzę wykorzystać w systemie szkolnictwa polonijnego w Kanadzie, który tak bardzo różni się od amerykańskiego. Obecności profesora Jerzego Brańczyka, wspaniałego językoznawcy i świetnego wykładowcy należałoby pogratulować organizatorom. Bogactwo i różnorodność oferowanych zajęć sprawiły, że wybór był trudny, a ta sama godzina warsztatów wielu osobom uniemożliwiała w nich udział. Myślę, że nie do końca wykorzystana została obecność edukatorów z BEP IPN-u. Z interesujących zajęć na temat najnowszej historii Polski prowadzonych przez Kamilę Sachnowską i Karola Madaję mogło skorzystać więcej pedagogów. Nigdy nie byłam w Chicago i pewnie wśród prawie 400 uczestników XII Zjazdu takich jak ja było bardzo dużo, dlatego niedzielną reję statkiem kanałami i rzeką Chicago zachwycił wszystkich, tak jak i wycieczka autokarowa do miejsc ważnych dla amerykańskiej Polonii. Chicago zachwyca swoją wielkością architektoniczną, pięknymi nowoczesnymi budynkami, bogactwem i amerykańskim rozmachem. Ale nam podobala się też wizyta w Muzeum Polskim, piękny program artystyczny i spotkanie z Małgorzatą Kalicińską, bardzo popularną pisarką, autorką cyklu powieści z *Rozlewiskiem* w tytule. Dziękując za zaproszenie do udziału w kolejnym Zjeździe Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich nas, nauczycieli reprezentujących polonijne szkolnictwo w Kanadzie, chciałabym podkreślić naszą ogromną wdzięczność za możliwość poznania interesujących propozycji zajęć lekcyjnych z języka polskiego jako obcego. Poznałyśmy wielu wspaniałych pedagogów-praktyków, oferujących naprawdę nowoczesne metody nauczania. Dzięki wzajemnym kontaktom i zawartym znajomościom będziemy mogły zaoferować naszym nauczycielom bardziej atrakcyjne formy nauczania języka polskiego poprzez prowadzenie szerokiej akcji informacyjnej

oraz organizowanie warsztatów dydaktycznych w Kanadzie prowadzonych przez metodyków z Polski. Wiemy już, że XIII Zjazd odbędzie się w Nowym Jorku. Może zabrzmi to nieskromnie, ale bardzo bym chciała, aby nasze kanadyjskie szkolnictwo polonijne było tam reprezentowane. Pomyśl organizowania Zjazdów na tak dużą skalę przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce jest wspaniałą inicjatywą, a bogactwo oferowanych tematów imponujące i godne naśladowania.

Teresa Szramek
redaktor naczelna kwartalnika *Myśl*
Toronto, Kanada



Metody współpracy polskich szkół i organizacji pożytku publicznego w kreowaniu postawy polonijnego lidera

Istnieją przynajmniej trzy powody, dla których współpraca polskich szkół i organizacji w kreowaniu postawy lidera są potrzebne. Są to: rozwiązywanie bieżących problemów dotyczących amerykańskiej Polonii, kontynuowanie patriotycznego rozwoju młodzieży po ukończeniu szkoły oraz dodatkowy bodziec do zapisywania dzieci urodzonych w USA do polskich szkół. Cieszy zainteresowanie dyrektorów i nauczycieli tą sprawą np. poprzez aktywny udział w prezentacji Inicjatywy Polonijnej (PIC) na Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Chicago w maju 2012 roku. Członkowie tej organizacji wspomnieli o możliwych metodach wyżej wymienionej współpracy. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie konkretnych metod nauczania, które mogą być wykorzystane na lekcji przygotowanej wspólnie przez nauczyciela i członków organizacji.

Pierwszą propozycją może być interaktywna prezentacja power point pt. „Podstawy Demokracji” wiele razy już zaprezentowana przez PIC chicagowskiej Polonii. Celem tej prezentacji jest skłonienie uczestników do refleksji nad



Tomasz Podobiński

bieżącymi problemami Polonii i ukazanie powagi głosowania, zwłaszcza w wyborach lokalnych.

Na początku takiej prezentacji licealistom można pokazać zdjęcia prezydenta i lokalnego aldermana i polecić zastanowić się nad pytaniem: - Który z tych polityków ma większy wpływ na Wasze codzienne życie?

Następnie rozmawiamy z młodzieżą o roli prezydenta w Stanach, rządzie federalnym, stanowym, lokalnym i ich zadaniach. W następnym pytaniu: - Ktorego polityka jest łatwiej wybrać: prezydenta czy lokalnego aldermana i dlaczego? spodziewać się możemy odpowiedzi - Z reguły łatwiej jest wybrać polityka lokalnego.

Na koniec pytamy: - Jakie są wasze problemy, które może rozwiązać polityk? Problemy waszych rówieśników? Rodziców? Odpowiedzi są trudne do przewidzenia, jednak w przeszłości uczestnicy spotkania wskazywali na te, za które odpowiedzialne są władze lokalne. (Były to: jakość dróg, parków, bezpieczeństwo i schłodność okolicy, podatki od nieruchomości itd.)

Niezależnie od odpowiedzi uczniowie powinni zauważyć, że oni i ich rodzice mają wielki wpływ na rozwiązanie tych problemów. W wyborach lokalnych różnica nawet 500 głosów między kandydatami może zadecydować, kto i jak rozwiąże te problemy.

Jeśli uczniowie wskażą kwestie rozwiązywalne na poziomie federalnym np. reforma imigracyjna, wtedy zasugerujemy zjednoczenie sił z innymi grupami etnicznymi mającymi podobne cele, by wspierać wspólnego kandydata.

Tematem następnego spotkania powinna być rejestracja do wyborów i sam proces głosowania. Po takiej prezentacji licealiści powinni wiedzieć, jak zarejestrować Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia do głosowania, gdzie znaleźć punkty wyborcze i jak używać maszyn do głosowania. Uczestnicy prezentacji zaczęliby od wypełniania kart rejestracyjnych do wyborów. Potem mogą ćwiczyć proces rejestracji. „Rejestrujący” musieliby wymyślić argumenty, by przekonać „opornych” do rejestracji (przeciętnych obywateli, czasem pesymistycznie nastawionych do głosowania). Uczniowie zapoznali się z obsługą maszyn do głosowania dostarczonych do szkoły przez Inicjatywę Polonijną i Komisję Wyborczą. Po lekcjach mogliby pokazać swym rodzicom zasadę działania tych maszyn. I licealiści i ich

rodzice mogą wziąć udział w rzeczywistych akcjach rejestracyjnych w lokalnych kościołach.

Docelowo każdy licealista powinien zaliczyć trzy lub cztery takie spotkania z organizacją pożytku publicznego, poruszające różne tematy. Oprócz wyżej wymienionych celów, absolwent szkoły powinien wiedzieć, jak mobilizować Polonię do jednomyślnego głosowania, jak rozliczać, a jak wpływać na politykę po wyborach. Aktywiści wspólnie z nauczycielami mogą stworzyć program „od mobilizacji, rejestracji oraz jednomyślnego głosowania aż do rozliczania i lobbowania polityków”.

Krytyk takiego postępowania mógłby stwierdzić, że nauczyciele nie mają czasu na realizację takiego programu w polskich szkołach. Dlatego zamiast dodawać go jako dodatkowy materiał, należałoby się zastanowić, czy jest możliwe zastąpienie nim innych zajęć np. historycznych (można je też zastąpić historią imigrantów i ich aktywizmu w USA). Kształt takiego programu jest cały czas do

uzgodnienia. Jednak dzięki zastosowaniu tego programu w życiu codziennym, uczniowie powinni zauważyć potrzebę płynnego posługiwania się językami polskim i angielskim. Styczność uczniów z aktywistami, współpraca i wiedza zdobyta na spotkaniach korzystnie wpłynę na rozwój postawy aktywnego patrioty, odpowiedzialnego za lokalną polonijną społeczność na ziemi amerykańskiej. Przez wpływ na amerykańskich polityków doświadczenie to może też stworzyć fundamenty do reprezentowania interesów Polski w USA.

Autor dziękuje nauczycielom jak i aktywistom za konsultacje.

Tomasz Podobiński
tomasz.podobinski@illinoisalumni.org
Internet: polishinitiative.org



Nazywam się Tomasz Czekajło, reprezentuję Fundację Legendy Lotnictwa. Nasza organizacja zajmuje się realizacją projektu odbudowy latającego egzemplarza samolotu myśliwskiego PZL P.11.

Maszyna ta jako pierwsza broniła polskiego nieba w 1939 roku. Za sterami tej pięknej maszyny zasiadali sławni dowódcy bohaterskich 303, 302, 316 i wielu innych wspaniałych polskich dywizjonów, walczących nie tylko w Bitwie o Anglię, ale przez cały okres istnienia PAF na zachodzie.

PZL P.11 jest unikatowy pod wieloma względami – jest legendą polskiej awiacji, świadectwem bohaterskiego czynu polskiego żołnierza i inżyniera, dlatego z taką determinacją chcemy przywrócić go do lotu.

Tym większą mamy motywację, iż ostatnio my, Polacy, sami spychamy się na margines historii. Zastanawiające jest to, że u naszych sąsiadów, Czechów, Niemców, a nawet Rosjan takie inicjatywy cieszą się uznaniem społeczeństwa, władz oraz instytucji państwowych, zapewniane jest wsparcie i wszelka pomoc. Niestety, chyba tylko

u nas historia i tradycja interesuje już tylko małą garstkę entuzjastów.

Niemcy i Rosjanie potrafią odbudować swoje historyczne samoloty, chwalić się, prezentować je dumnie w Europie i na świecie. Od dawna latają już egzemplarze Messerschmitta Bf 109 oraz rosyjskie Polikarpowa I-16, wspaniale prezentując się na pokazach lotniczych i wydarzeniach rocznicowych.

Chciałbym tylko przypomnieć, że są to samoloty które brały udział w Kampanii Wrześniowej 1939 po stronie agresorów. My do tej pory nie potrafiliśmy odbudować P.11., podstawowego polskiego myśliwca, który brał udział w obronie Polski w 1939 roku, a za którego sterami nasi wspaniali piloci zestrzelili przez 17 dni prawie 120 samolotów (w/w). Większość narodów na świecie i w Europie jest dumna ze swoich dokonań. Kultuwijmy pamięć i tradycję swoich bohaterów, a my, jesteśmy jedynym dużym państwem w regionie, które pozbyło się swojego przemysłu (w tym lotniczego) na rzecz innych.

Co smutniejsze, zapomniano o swoich żołnierzach, inżynierach i osiągnięciach (doszło do tego, że Fundacja część dokumentacji technicznej do polskiego samolotu musiała kupić w Rumunii). Mając na uwadze, iż za granicami naszego kraju żyje wielu Polaków o ogromnym poczuciu patriotyzmu, którzy z pewnością nie pozostaną obojętni na tego typu inicjatywę, wysyłam do Państwa ten list.

Jeśli ktoś z Państwa będzie zainteresowany wsparciem (nie tylko materialnym), serdecznie zapraszam do zjednoczenia sił w celu odbudowy naszej HISTORII.

Pozdrawiam
Tomasz Czekajło
Fundacja Legendy Lotnictwa
ul. Toruńska 68/49
03-226 Warszawa
Polska
www.legendylotnictwa.pl
e-mail: card@legendylotnictwa.pl



Aktywiści Inicjatywy Polonijnej na XII Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Chicago w maju 2012 roku.
Od lewej: Tomasz Podobiński, Michał Niemkiewicz, Iza Redliński, Monika Starczuk i Tony Wasilewski.
Fot. archiwum T. Podobińskiego

Pani Apolonia

*"O jeden pogodny uśmiech
znowu jesteśmy ubożsi.
Jesteśmy znowu biedniejsi
o jedno polskie serce."*

Czesława Apolonia Śmigiełska urodziła się w Orszymowie w powiecie płockim w Polsce. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczała do Liceum Pedagogicznego w Olsztynie. Jako młoda nauczycielka podjęła pracę w swojej rodzinnej miejscowości. Kochała dzieci i swą pracę. Ucząc w szkole, prowadziła również kółko artystyczne oraz drużynę harcerską.

W tym czasie do Polski przyjechał w odwiedziny p. Eugeniusz Śmigiełski, za którego p. Pola wyszła za mąż. Do Chicago przybyła w 1960 roku. Wkrótce szczęśliwe małżeństwo doczekało się dwóch synów.

Od początku pobytu w Stanach Zjednoczonych interesowała się życiem Polonii i polonijną oświatą. Tęsknota za pracą z dziećmi była bodźcem do pracy w obozie harcerskim w Crivitz w stanie Wisconsin. W roku 1971 podjęła pracę jako nauczycielka klas młodszych w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza w Cicero przy parafii św. Walentego. Razem z mamą do szkoły przyszli synowie, którzy kontynuowali naukę w polskiej szkole. Państwo Śmigiełscy bardzo dbali o właściwe wychowanie i odpowiednie wykształcenie synów, z których byli dumni.

W Szkole Sienkiewicza Pani Pola uczyła do 2007 roku. Była bardzo lubiana, ceniona i szanowana przez uczniów, rodziców i koleżanki – nauczycielki.

Uczniom przekazywała nie tylko znajomość języka i historii Polski, ale również głębokie umiłowanie Polski i polskości. Mimo wielu obowiązków rodzinnych i konieczności pracy zarobkowej zawsze znajdowała czas i energię dla pracy społecznej związanej z oświatą polonijną. Od 1971 roku



Czesława
Apolonia
Śmigiełska
(1932 – 2012)

Fot. archiwum szkolne

członkini Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, zawsze obecna na zebraniach Zarządu, przez długie lata brała udział w pracach Komisji Rewizyjnej, uczestniczyła w zjazdach i spotkaniach nauczycielskich. Pogodna i uśmiechnięta, promieniowała dobrocią.

Za swą 36-letnią pracę w dziedzinie szerzenia polskiej oświaty na emigracji w 1996 roku otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Chociaż przez ostatnie pięć lat nie pracowała w Polskiej Szkole im. H. Sienkiewicza, interesowała się jej działalnością, brała udział w szkolnych uroczystościach i spotkaniach z młodzieżą, zawsze chętna do pomocy i służenia dobrą radą.

Pani Apolonia zmarła 27 sierpnia 2012 roku. Odeszła osoba głęboko religijna, troskliwa i czuła żona, oddana matka, serdeczna koleżanka, nieoceniona nauczycielka. Odszedł od nas człowiek skromny, nie szukający chwały, szlachetny, o wielkich zaletach charakteru.

W pamięci pozostaną wspomnienia wspólnie przeżytych lat. Żegnaliśmy Ją z rodziną, grobem przyjaciół i znajomych. Spoczęła w kryptcie na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego w Justice, Illinois.

Elżbieta Poremba
dyrektorka Polskiej Szkoły
im. Henryka Sienkiewicza
w Summit, Illinois

Nauczycielu kim jesteś?

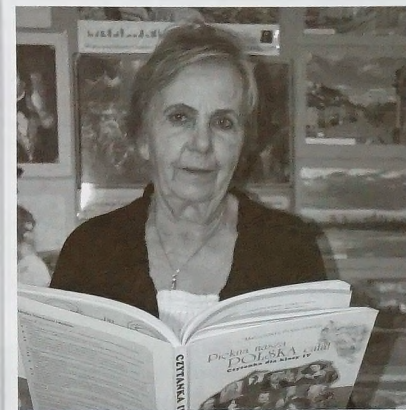
Wywiad z p. Martą Wójcik nauczycielką Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois

*„Nauczyciel to człowiek, który tak ukochał
dziecko, że uczynił je sensem swego życia”.*

Nauczyciel to osoba, z którą każdy z nas rozpoczyna wędrówkę swego życia. Wędrówkę, która kryje w sobie czarodziejską moc odkrywania tajemnic. To On uczy nas pierwszych literek, głosek i stopniowo wprowadza w zawiłości otaczającego świata. Nauczyciel to nie zawód – to powołanie! Nauczyciel to ten, kto pomaga, wskazuje, inspirowa, tworzy. Powoli przygotowuje do podejmowania życiowych decyzji, pomaga w kształtowaniu systemu wartości. Nasuwają się pytania. Jak sprostać różnym wymaganiom? Dzieci pragną, aby nauczyciel kochał je, wczuwał się w ich potrzeby a jednocześnie był mistrzem i autorytetem. Młodzież chce widzieć w nim człowieka zdecydowanie opowiadającego się po stronie prawdy, dobra i piękna, realizującego postawę badawczą i twórczą. Rodzice chcą osobę wszechstronną. Tak więc odpowiedzialność spoczywająca na nauczycielu jest ogromna. Jaki powinien być nauczyciel? Jak spełniać oczekiwania tych, wśród których pracuje? Zapytałam o to Martę Wójcik – nauczycielkę Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, której pasja, zaangażowanie i charyzma trwają nieprzerwanie od 50 lat.

Barbara Gawrońska – Sokrates nazywany nauczycielem ludzkości powiedział: „Nie mogę nikogo nauczyć czegośkolwiek. Mogę jedynie sprowokować do myślenia”. O co, według Pani, powinien troszczyć się współczesny nauczyciel, który chce kształcić intelekt i postawy swoich uczniów. Co powinno go wyróżniać spośród innych?

Marta Wójcik – Nauczyciel przede wszystkim musi kochać swój zawód, być cierpliwy, skupiony na osobach, z którymi pracuje. Samo wykształcenie nie wystarczy. W całym procesie edukacyjnym ważne



Pani Marta Wójcik
Fot. archiwum szkolne

są różne czynniki. Nauczyciel oprócz wiedzy merytorycznej oraz pedagogiczno-metodycznej musi mieć autorytet, wymagać nie tylko od uczniów, ale przede wszystkim od siebie. Stale powinien poszukiwać tego co dobre, cenne i wartościowe. To wszystko składa się na efekty pracy.

W licznej klasie dobry nauczyciel doceni i zauważy zalety oraz talenty każdego ucznia. Wskaże wyzwania, zachęci i zmotywuje do pracy według możliwości danego ucznia, zrozumie, wesprze, trafi do serca, sprawiedliwie rozstrzygnie konflikty. Jako przyjaciel wskaże cele i drogi do ich osiągnięcia.

Dziecko rozpoczynając naukę szkolną ma wewnętrzną motywację do zdobywania nowych wiadomości i umiejętności. Najchętniej uczy się tego co jest interesujące. I my musimy mu w tym pomóc. Lekcje muszą być ciekawe, inspirujące, dostosowane do poziomu klasy i danego ucznia.

B.G.: – Jubileusz to czas, który skłania do refleksji. Pracę jako nauczycielka rozpoczęła Pani w 1962 roku. Upłynęło już 50 lat. Jak z perspektywy czasu ocenia Pani swoją decyzję o wyborze zawodu?

M.W.: – Myślę, że nie popełniłam błędu, a każdy rok pracy utwierdza mnie w tym. Rodzice planowali dla mnie inną karierę, ale ja cieszę się, że nie uległam ich naciskom. Ten zawód trzeba kochać. Powiedzenie „Obyś cudze dzieci uczył” – wywołuje u wielu osób nienajlepsze odczucia, ale nie u mnie. Ja przeciwnie – jestem szczęśliwa i dumna, że mogę uczyć. Niewątpliwie, jest to bardzo ciężka i odpowiedzialna praca, ale dająca mnóstwo satysfakcji.

B.G.: – Wchodzi Pani do klasy i co wtedy jest najważniejsze?

M.W.: – Uczeń – lojalność, szacunek i respekt dla każdego, kto jest w klasie. Jednocześnie staram się zaszczerpić w moich wychowankach miłość do Polski, chęć mówienia po polsku.

B.G.: – 23 lata uczyła Pani w Polsce, z tym bagażem doświadczeń ląduje w Chicago, zaczyna pracę w polskiej szkole i jakich metod pracy Pani używa?

M.W.: – Tak naprawdę próbowałam wykorzystać techniki z Polski, szybko jednak okazało się, że musiałam szukać nowego klucza do sukcesu. Pomagało mi w tym wiele osób m.in. p. Maria Zamora (założycielka Szkoły im. Kościuszki). Przez cały czas doskonaliłam swój warsztat pracy, zmieniałam metody, styl prowadzenia lekcji, przysłuchiwałam się, podpatrywałam bardziej doświadczonych. Zawsze jednak byłam wierna zasadzie, że najważniejsze jest dziecko.

B.G.: – Na czym polega magia Pani lekcji?

M.W.: – Do każdego ucznia podchodzę indywidualnie, uwzględniam jego możliwości w procesie nauczania. Staram się przede wszystkim zainteresować i tym samym zachęcić do przychodzenia do szkoły. Nie stawiam ocen niedostatecznych. Uczę pisać, czytać, pokazuję, wyjaśniam, rozwijam słownictwo oraz motywuję do aktywności, systematyczności i pracowitości. W każdym dziecku dostrzegam to co najlepsze i chcę pokazać innym. Podobnie jak Korczak, uważam, że dobry nauczyciel to taki, który

nie ciągnie, a wznosi, nie ugniata, a kształtuje, nie dyktuje, a uczy.

B.G.: – Czy rodzice są zadowoleni z metod Pani pracy z dziećmi?

M.W.: – To bywa różnie, zależy, jakie są oczekiwania rodziców. Jeśli rodzice pomagają dzieciom i interesują się ich postępami, są zadowoleni. Niektórzy całą odpowiedzialność za efekty nauczania chcą przerzucić na szkołę. Uważają, że w ciągu 2-3 godzin tygodniowo nauczyciel powinien nauczyć pisać, czytać i przekazać wiedzę. Nauczyciel pokaże, wyjaśni, ale nie jest w stanie dopilnować wszystkiego.

B.G.: – Czy czuje Pani, że koleżanki ze szkoły traktują Panią jak guru?

M.W.: – Często zadają mi różne pytania, radzą się, ale to nie znaczy, że jestem alfą i omegą. Ja również podpatruję ich pracę i ciągle uczę się. Cieszę się, że obecnie znacznie łatwiej możemy dotrzeć do różnych pomocy. Mamy Internet, podręczniki napisane dla dzieci, dla których język polski jest drugim językiem. To bardzo ułatwia pracę, pomaga uatrakcyjnić lekcje.

B.G.: – Czy pamięta Pani pierwszą lekcję, jaką Pani prowadziła?

M.W.: – Pracę rozpoczęłam po liceum pedagogicznym. Pierwszej lekcji nie pamiętam, ale spotkanie z gronem pedagogicznym mam w pamięci do dzisiaj. Zadano mi pytanie, dlaczego nie idę na studia. Prawda była prozaiczna. Chodząc do liceum, mieszkalam w internacie, gdzie był duży rygor. Chciałam trochę od tego uciec i jak każdy młody człowiek spróbować swobody i samodzielności. Niestety dość szybko okazało się, że moje skromne zarobki nie wystarczają na zbyt wiele. Postanowiłam podjąć dalszą naukę. Finansowo pomagał mi ojciec, a potem mąż. Ukończyłam studia i swój czas dzieliłam między pracę a wychowywanie synów.

B.G.: – Kiedy leci Pani do Polski, spotyka się Pani z koleżankami i opowiada im o polskiej szkole w Chicago, to nie czuje Pani lekceważenia, że to tylko sobotnia szkołka?

M.W.: – Nie, przeciwnie, zazdroszczą mi, że ja jeszcze mogę pracować, że mi się chce. Często słyszę od nich: daj sobie spokój, ustąp miejsca młodszym.

B.G.: – Czy nie zazdrości im Pani, że są na emeryturach?

M.W.: – Nie, przeciwnie, ciągle mówię, że pracuję się dotąd, dokąd zdrowie pozwoli. Ja czuję się świetnie, mam zapał, energię i jeszcze wiele do przekazania. Myślę, że to dar od Boga, który szanuję i doceniam.

B.G.: – Na koniec proszę o wskazówki do osiągnięcia sukcesu

M.W.: – Kluczem do sukcesu jest prostota, autentyczność, pasja oraz kochanie tego, co się robi.

*Barbara Gawrońska
nauczycielka Polskiej Szkoły im. Słowackiego
w Wheeling, Illinois*

Koleżanki o Marcie Wójcik

– Podpatrywałam Jej warsztat, metody pracy z dziećmi. Patrząc na Martę odnoszę wrażenie, że jest osobą, która pracę nauczyciela traktuje jak misję do spełnienia.

– Marta na pierwszy rzut oka jest dość ostra, ale pod powłoką kryje się cudowna osoba, samo dobro i otwarte serce. Zawsze bardzo pomocna.

– Nauczyła mnie, że od dzieci trzeba wymagać.

– Rodzice przychodzą z podziękowaniem, że dzieci otrzymały bardzo solidne podstawy, nauczyła ich bardzo wiele.

– Jest nauczycielką bardzo wymagającą, ale równocześnie to co robi, robi z wielką pasją. Chce przekazać dzieciom wartości bezcenne. Uczy kultury, poszanowania i pielęgnowania tradycji narodowych.

Marta Wójcik, osoba niezwykle skromna, pracowita jest nauczycielem nauczania początkowego nieprzerwanie od 1962 roku. Pracę swą rozpoczęła w województwie kieleckim. Zawód swój traktuje z wielką pasją. Dobro dziecka stawia ponad wszystko. Każdą wolną chwilę poświęca na poszukiwanie nowych form i dostosowanie ich do indywidualnych potrzeb każdego ucznia. Za swoje osiągnięcia wielokrotnie otrzymywała dyplomy, Nagrody Inspektora i Kuratora Oświaty. W 1982 r. została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W 1985 r. po przyjeździe do USA od razu związała się z polskimi szkołami: Tadeusza Kościuszki, Emilii Plater oraz Juliusza Słowackiego gdzie pracuje do chwili obecnej. Od wielu lat jest członkiem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich. Po 23 latach szczególnie wyróżniającej się pracy na obczyźnie otrzymała KRYSZTAŁOWY KAGANEK OŚWIATY.

W pracy zawodowej oprócz wzorowego wykonywania swoich obowiązków jest osobą szczególnie aktywną. Uczestniczy w szkoleniach, bezpłat-

nie pełni funkcje eksperckie w systemie oświaty. Blisko współpracuje z Małgorzatą Pawlusiewicz, autorką podręczników do nauczania języka polskiego wydawanymi w Chicago. Nie pobierając żadnego wynagrodzenia, publikuje materiały uzupełniające w postaci scenariuszy lekcji, konspektów i autorskich programów, które są wykorzystywane w wielu szkołach na terenie USA. Bezinteresownie dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym z innymi nauczycielami. Przygotowuje bardzo wysoko oceniane lekcje pokazowe dla środowiska oraz na Zjazdy Nauczycieli Polonijnych w USA. Organizuje szkolne konkursy recytatorskie, czytelnicze, ortograficzne, apele okolicznościowe, uroczystości i wystawy.

Przez 50 lat z całym sercem i oddaniem pracuje dla dobra oświaty i kultury polskiej. Jest przykładem wspaniałego człowieka, oddanego nauczyciela, który poświęca wiele uwagi na przekazywanie najlepszych wartości narodowych pokoleniom polonijnym.

W 2012 roku za 50 lat poświęconych dzieciom otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP.

Szczęściu na imię... Agatka

Helena Softys

Czym jest szczęście?

Dla jednych, szczęście jest wtedy, gdy jest im dobrze, gdy czują się zaspokojeni materialnie bądź duchowo. Inni bywają szczęśliwi, gdy z łatwością pokonują problemy, gdy nie ma już dla nich rzeczy niemożliwych. Niektórzy odczuwają szczęście, gdy są samotni, a niektórzy, gdy są wśród najbliższych, bowiem szczęściem jest dla nich drugi człowiek dający możliwość wspólnego spędzenia czasu, wspólnych rozmów, wymiany spojrzeń i gestów, które mogą okazać się największą radością.

Moje szczęście, szczęście matki, zrodziło się z miłości i zapukało do mnie nieoczekiwanie. Towarzyszyły mu emocje, radość, lzy, niepewność i obawy. Zaistniało i rozwijało się przy dzwicznym rytmie bijącego matczynego serca. Rosło przy melodyjnie brzmiącej polskiej mowie, przy recytowanych wersach Brzechwy, Tuwima, przy polskich piosenkach dziecięcych. Usypiało, kołysane w atmosferze rodzinnego ciepła i miłości.

Po raz pierwszy ujrzało twarze swych najbliższych przed równo 11 laty, 9 listopada 2001 roku. Wtedy to zobaczyłam po raz pierwszy swoją najmłodszą córeczkę Agatę Wiktorię Softys, czarnowłosą piękność o niebieskich oczach, która bez niemowlęcego okrzyku z ufnością wpatrywała się w postacie mamusi i tatusia.

Od pierwszych chwil swej życiowej wędrówki Agatka jest dzieckiem wyjątkowym, spokojnym, cierpliwym i wyrozumiałym. Z rozrzwinięciem wspominam pierwsze miesiące jej życia, gdy przykuta do łóżka chorobą kręgosłupa, nie byłam w stanie unieść, ani przytulić swej córeczki. Mój malutki „skarb” nigdy się nie skarżył, nie płakał. Choć trudno mi dziś w to uwierzyć, jestem przekonana, że współczuł swojej mamusi, że swoim zachowaniem chciał jej pomóc.



Agatka Softys
Fot. Helena Softys

Agatka rosła zdrowo, a z nią wzrastała jej wrażliwość i zainteresowanie otaczającym światem. Kochała wszystko i wszystkich, była ruchliwa, radosna i śmieszna. Choć aktywnością nie różniła się od swych rówieśników, to z obawami obserwowaliśmy trudności, gdy miała coś wyrazić słowami. Wychowywana z jednej strony w dźwiękach polskiej mowy, a z drugiej strony przez telewizyjnego dinozaura imieniem Barney, na codzień zderzała się z dźwiękami, które trudno było jej rozdzielić i przyporządkować dwóm różnym językom.

By usprawnić warsztat mowy, Agatka w wieku niespełna dwóch lat rozpoczęła przygodę z teatrem. Dziś, z łezką w oku wspominamy uwiecznione okiem kamery jej występy na dużej scenie z Warsztatami „Little Stars” Agaty Paleczny. Wzruszają nas popisy wokalnie-taneczne z folklorystycznym zespołem „Mazovia”. Wspominamy jej płasy, śpiewy i skęczenie w zuchowej gromadzie „Zielona Łąka”, do któ-

rej z dumą uczęszczała wraz ze starszymi siostrami. Różnorakie oddziaływania przyniosły wreszcie oczekiwany i upragniony skutek. Choć na efekty trzeba było trochę poczekać – było warto.

Dziś Agatka mówi świetnie w obu językach: czyta, pisze, opowiada, śpiewa i recytuje. Zbiera nagrody, na które zasłużyła swą ciężką pracą. Podziwiamy ją przede wszystkim za jej upór w dążeniu do celu, za jej aktywność i zaangażowanie. Jej sukcesy sprawiają nam radość i dopingują do jeszcze lepszej pracy.

Jest szczerą w przyjaźni i chętną do pomocy innym nie pytając nigdy, co dostanie w zamian. Nie lubi się chwalić. Interesuje ją mitologia i historia, a ciekawi wszystko. Jej hobby to lektura książek, gra na pianinie, taniec, plastyka i harcerstwo.

Agata lubi brać czynny udział w życiu szkół, do których uczęszcza. Lubi je reprezentować. Udzielanie się w akademiach, przedstawieniach, koncertach, konkursach stanowi dla niej źródło wiedzy i przygodę, którą jak sama mówi warto przeżyć, by poznać nowych ludzi, rozwijać swe talenty i możliwości.

Trzeci rok z kolei Agata zbiera najwyższe trofea w konkursach ogłaszanych przez polską szkołę. W 2010 roku za esej o swej nauczycielce Henryce Pytel wyjechała w nagrodę wraz z całą rodziną na Florydę do Disney World. Rok 2011 świętowała wraz z Januszem Korczakiem, któremu w konkursie ogłoszonym przez szkołę konsularną poświęciła swoją pracę.

Znajomość, którą zawarła będąc w Polsce, z Panią Ireną Gwozdowicz i zasłyszane losy żydowskiej dziewczynki Lusi Rosen zmobilizowały ją do udziału w tegorocznym konkursie o „Sprawiedliwych wśród narodów świata”. Wykonała plakat, który zajął I miejsce. Irenie Gwozdowicz, jej siostrze Helenie Kowalewskiej i nieżyjącej już ich matce Matyldzie Gwozdowiczowej ofiarowała swój czas. Dzięki jej pracy heroiczny czyn trzech nauczycielek został doceniony, a ich bohaterstwo stało się wzorem przyjaźni i miłości do drugiego człowieka.

Z perspektywy 11 lat wiem, że Agatka to dziecko wyjątkowe. Wyjątkowe nie z racji swego geniuszu, ale z racji pracowitości i odpowiedzialności. Miarą sukcesu Agatki jest obowiązek, cierpliwość i determinacja.



Agatka Softys prezentuje swoją pracę.
Fot. Helena Softys

Wierzę, że nigdy jej tego nie braknie tak jak mnie, jej mamie, nie zabrakło szczęścia w dniu, kiedy przysłała na świat.

Polscy Sprawiedliwi: wystawa i konkurs

Anna Rosa

W niedzielę, 4 listopada 2012 roku w siedzibie Muzeum Polskiego w Ameryce otwarto wystawę **Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w Polsce południowo-wschodniej w latach 1939-1945**. Do Chicago wystawa trafiła dzięki staraniom Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz Konsulatu Generalnego RP w Chicago. Wystawa, przygo-

towana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie, składa się z planszy przedstawiających archiwalne fotografie, kopie dokumentów i portrety Polaków, którzy z narażeniem własnego życia ratowali ludność żydowską w czasie drugiej wojny światowej. W Muzeum Polskim wystawę można było oglądać od 4 do 14 listopada.

W dniu uroczystej inauguracji obecni byli przedstawiciele rzeszowskiego oddziału Biura Edukacji Publicznej IPN: dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie Ewa Leniart; naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie dr Krzysztof Kaczmarek; pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Rzeszowie oraz współautorka wystawy dr Elżbieta Rączy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele konsulatu RP w Chicago – konsul generalna Paulina Kapuścińska oraz konsul Konrad Zieliński, a także przedstawiciele organizacji polonijnych: Teresa Abick (Związek Narodowy Polski), Mary Anselmo (Kongres Polonii Amerykańskiej, Oddział Illinois), Ewa Koch (Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce) oraz Alicja Nawara, inicjatorka sprowadzenia wystawy do USA i do Muzeum Polskiego. Uroczystość poprowadziła prezes Muzeum Polskiego w Ameryce Maria Cieślak.

W tym dniu wręczone zostały nagrody zwycięzcom konkursu dla młodzieży szkół polonijnych – **Polscy Sprawiedliwi – przywracanie pamięci**. W konkursie zwyciężyli:

I miejsce – Agata Sołtys, Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Niles, (nagroda ufundowana przez KPA, Illinois Division)

II miejsce – Chanel Polakowska, Polska Szkoła im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, (nagroda ufundowana przez Związek Narodowy Polski)

III miejsce – Jakub Mazurek, Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana M. Kolbe (nagroda ufundowana przez Wisdom Publishers)

IV miejsce – Konrad Wilk, Polska Szkoła im. Św. Maksymiliana M. Kolbe, (nagroda ufundowana przez firmę WDT).

Zwycięska praca Agaty Sołtys przedstawiała sylwetki trzech kobiet: Matyldy Gwozdowicz oraz jej córek, Heleny i Ireny, które uratowały 14-letnią żydow-

ską dziewczynkę – Lusię Rosen. Siostry Helena (96 lat) i Irena (83 lat), podobnie jak ich mama, zostały nauczycielkami. Wszystkie trzy zostały odznaczone medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata (pani Matylda pośmiertnie), a siostry dostały zaszczytu odznaczenia Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W uroczystości otwarcia wystawy wzięło udział ponad 70 osób, w tym wielu uczniów szkół polonijnych wraz z całymi rodzinami.

Nagrodzona praca Agaty Sołtys

Moje Sprawiedliwe, Helena i Irena żyją do dziś. Obie zostały nauczycielkami tak jak ich mama Matylda. Helena Kowalewska ma dziś 96 lat, a jej siostra Irena Gwozdowicz 83 lata.

W 1988 dzięki świadectwu Ludwika Rosen obu siostrą i ich mamie został przyznany medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Pani Matylda nie doczekała tego wydarzenia. Zmarła w 1964 roku.

Pani Kowalewska nie lubi podróżować. Medal odebrała Pani Irena. Posadziła drzewko oliwne. Za swój bohaterski czyn, za życie pełne poświęcenia dla innych obie siostry zostały odznaczone Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Poznałam Panią Irenę Gwozdowicz. Nie udało mi się poznać Pani Heleny Kowalskiej, ale wiele o niej słyszałam. Jestem dumna, że dziś mogę przedstawić moje Sprawiedliwe całemu światu. Oddać im należyny hołd i szacunek.

Na medalu jest przecież napisane: „Kto ratuje jedną duszę, ratuje cały świat”.

Dziękuję Wam, Drogie Panie, za Wasze sprawiedliwe umysły i serca. Dziękuję, że nauczyłyście mnie rozumienia słowa PRZYJAŃ.

Podsumowanie konkursu

Alicja Nawara

Po emocjonujących naradach, komisja konkursowa zakończyła ocenę zgłoszonych prac oraz wyłoniła zwycięzców w konkursie **Polscy Sprawiedliwi – przywracanie pamięci**.

Ocena prac odbywała się dwuetapowo. W pierwszym etapie komisja konkursowa, na podstawie oceny punktowej, spośród nadesłanych prac wyłoniła prace finałowe. W etapie drugim, w drodze głosowania, wyłoniono laureatów konkursu.

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy pomysłowości i kreatywności.

Wszystkie prace zostały zaprezentowane podczas uroczystego otwarcia wystawy zatytułowanej **Spra-**

wiedliwi wśród Narodów Świata: Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w Polsce południowo-wschodniej w latach 1939–1945. Uczestnicy konkursu oraz opiekujący się nimi nauczyciele odebrali nagrody, wyróżnienia oraz dyplomy.

Na uroczystość zaproszono laureatów i wszystkich uczestników konkursu z rodzicami, nauczycielami i dyrektorów szkół.

Gratulujemy!

Alicja Nawara
koordynator konkursu



Niedziela, 4 listopada 2012. Zakończenie konkursu **Polscy Sprawiedliwi – przywracanie pamięci**.
Od lewej: Helena Sołtys, mama Agaty, Alicja Nawara, koordynator konkursu; Agata Sołtys, zdobywczyni I miejsca.
Fot. Sebastian Rosiak

Kościół w służbie szkolnictwa polonijnego

Marek Adamczyk

Marek Adamczyk
Fot. K. Królkowska



Gdy w lipcu 1887 roku odprawiano pierwszą mszę w nowopowstałej parafii św. Józefa na południu Chicago, mały drewniany kościółek nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. Nowa świątynia powstała jako odłam parafii Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy z chicagowskiego Bridgeport i obejmowała zasięgiem olbrzymie tereny; od rzeki Bobbly na północy po miasto St. Louis w stanie Missouri na południu; na zachodzie granicę wyznaczały krańce Chicago, a na wschodzie jezioro Michigan. Chyba nikt wtedy nie przypuszczał, że niepozorny ministrant służący do inauguracyjnej mszy zostanie za kilkanaście lat proboszczem nowej parafii i doprowadzi ją do okresu największego rozkwitu...

Stanisław Paweł Cholewiński, bo o nim mowa, urodził się 24 września 1875 roku w Poznaniu. Rodzice Jan i Anna Cholewińscy przybyli z synem do Nowego Jorku prawdopodobnie w 1879 lub 1880 roku. Chłopiec skończył szkołę parafialną przy kościele Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w dzielnicy Bridgeport w Chicago, następnie uczęszczał do Kolegium Jezuitów im. św. Ignacego, w końcu wstąpił do seminarium św. Franciszka w Milwaukee, w stanie Wisconsin, gdzie studiował filozofię i teologię. Święceń kapłańskich udzielił mu na krótko przed swoją śmiercią pierwszy arcybiskup Chicago Patryk A. Feenhan 21 czerwca 1902 roku.

Przełożeni skierowali księdza Cholewińskiego do parafii św. Józefa w Chicago, gdzie pracował cztery lata. Była to parafia założona przez przybyłych z polskich ziem Kaszubów; dzięki ich determinacji powstała piękna świątynia w której odprawiono pierwszą mszę 8 czerwca 1902 r., a więc na krótko przed przybyciem Cholewińskiego.

Następne cztery lata (1906-1910) kapłan Cholewiński pracuje w powstałej w 1903 roku parafii Wnie-

bowięcia Najświętszej Marii Panny w West Pullman, na południu Chicago. Jako proboszcz wybudował tam szkołę (1907 r.) i plebanię.

Ostatni i zarazem najwspanialszy etap duszpasterskiej pracy księdza Stanisława Cholewińskiego to parafia św. Józefa w Chicago, w polskiej dzielnicy Town of Lake.

Początki parafii sięgają 1886 roku, kiedy Ignacy Chałkowski, Jan Żuławski, Teofil Krusiński i August Radtke za radą księdza Jana Radziejewskiego powołali do życia Towarzystwo Bratniej Pomocy Świętego Józefa, z której to inicjatywy powstała wkrótce nowa parafia. Jej rozwój był na tyle szybki, że w 1910 roku, kiedy proboszczem został Cholewiński, wydzielono z niej parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa. Moment, w którym obejmował probostwo ksiądz Cholewiński, nie był najlepszy. Jak podaje *A History of the Parishes of the Archdiocese of Chicago* jego poprzednik ksiądz Michał Pyplacz budził wiele kontrowersji wśród parafian, próbowano go nawet usunąć, zarzucając m.in. niegospodarność i niemieckie pochodzenie (urodził się w Brzeczkwicach, obecnie dzielnica Mysłowic).

Wbrew przeciwnościom parafia św. Józefa rozwijała się prężnie, a wiernych wciąż przybywało. Nowy proboszcz postanowił wzniesić nowy kościół na fundamentach wybudowanych przez swojego poprzednika. 10 sierpnia 1913 roku dokonano uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę świątyni. Kazanie wygłosił pierwszy polski biskup dla Polonii amerykańskiej Paweł Piotr Rhode. W ciągu roku kosztem 200 tysięcy dolarów przy ulicach 48-ej i Hermitage powstał okazały kościół, architekturą nawiązujący do stylu barokowego i wpisujący się w nurt Polish Cathedral Style. Arcybiskup James Quigley poświęcił nową świątynię 28 sierpnia 1914

roku. Zostało 101 tysięcy dolarów długu (ostatecznie spłaconego w 1921 r.), a proboszcz już myślał o nowych inwestycjach. Za kwotę 10 tysięcy dolarów kupił dwie działki i wybudował trzypiętrowy dom dla sióstr felicianek, które w parafii pełniły rolę nauczycielek. Skoro mowa już o nauczaniu to otwarcie szkoły parafialnej nastąpiło 21 marca 1888 r. Dwie klasy liczyły w sumie 92 uczniów – 51 chłopców i 41 dziewcząt, opiekę nad nimi sprawowały siostry Marianna i Wiktoria. W 1925 roku, kiedy siostry zamieszkały w nowym domu, szkoła liczyła aż 1530 uczniów, pracowało 25 sióstr. W 1937 r., kiedy obchodzono złoty jubileusz pięćdziesięciolecia parafii św. Józefa, sióstr było 30, a uczniów 1424, ponad 500 nie płaciło za naukę w latach Wielkiej Depresji. Rok 1938 otworzył możliwość kształcenia na poziomie szkoły średniej (90 uczniów). Dzięki inicjatywie proboszcza 8 września 1941 r. rozpoczęła działalność szkoła średnia, powstała z połączenia szkół z parafii św. Józefa i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nowo wybudowany gmach szkoły pomieścił 300 uczniów.

Wspólnie z parafiami, które były niegdyś częścią Józefowa, czyli Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana (ta piękna świątynia została w ubiegłym roku rozebrana i na nowo odbudowana w Wisconsin) Cholewiński organizował pomoc dla polskich imigrantów (Guardian Angel Day). Przy ulicach 46-tej i Gross Ave. (obecnie McDowell Ave.) powstała udzielająca bezpłatnej pomocy przychodnia lekarska i mieszkanie dla pracujących dziewcząt. Z inicjatywy księdza Stanisława powstało Towarzystwo Św. Wincentego à Paulo, które w latach 1917-1937 wydało na Józefowie 32.673.70 dolarów, niosąc pomoc potrzebującym. Rola Towarzystwa była szczególnie ważna w latach recesji, kiedy to proboszcz niejednokrotnie wspierał je swoim prywatnym majątkiem. Na terenie parafii działały też Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Narodowy Polski.

Działalność charytatywna księdza Cholewińskiego cieszyła się wyjątkowym uznaniem w oczach nie tylko parafian, ale i Polonii chicagowskiej w ogóle. „Dziennik Związkowy” w 1935 roku pisał o nim, że zawsze miał na względzie dobro parafian – materialne i duchowe, a cechowały go energia i wytrwałość w dążeniu do celu. Do tego należy dodać także

autentyczne umiłowanie Polski, co wielokrotnie udowodniał. Gdy wybuchła I wojna światowa z polskiej dzielnicy Town of Lake zgłosiło się 600 ochotników do Armii Polskiej, najwięcej z parafii św. Józefa. Dla wyjeżdżających żołnierzy zorganizowano w parafii wielkie uroczystości, amerykańska Polonia ufundowała sztandar, który poświęcił ksiądz Cholewiński. Sztandar wraz z ochotnikami powędrował do Obozu Kościuszki w Niagara-on-the-Lake, a następnie do Francji i Polski. Wracających z wojny również witano serdecznie. Proboszcz Cholewiński po wojnie troskliwie opiekował się weteranami, skupionymi w Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej nr. 2. Wielkim wydarzeniem w historii Józefowa była wizyta generała Józefa Hallera 8 kwietnia 1934 roku. W „Srebrnej księdze” poświęconej jubileuszowi 25-ciu lat wspólnoty parafialnej napisano: „Witała go cała parafia i dzielnica, starzy i młodzi. [...] Sala parafialna była przepełniona”. Cała dzielnica Town of Lake, składająca się z trzech parafii zebrała na rzecz weteranów generała Hallera \$2609.18, z czego od św. Józefa pochodziło \$1943.30, ksiądz Cholewiński ofiarował tysiąc dolarów.

Dobre serce proboszcza Józefowa i skromność powodowały, że wielu zwracało się do niego o pomoc, nie odmawiał nigdy. Zgodził się na zbiórkę funduszy w kościele na rzecz Rady Polonii Amerykańskiej, bardzo zasłużonej w niesieniu Polakom na całym świecie organizacji charytatywnej, której bogate archiwum znajduje się w Muzeum Polskim w Chicago. Udało się zebrać \$514.18, Cholewiński znow hojnie wsparł zbiórkę kwotą tysiąca dolarów.

Stanisław Cholewiński był powszechnie lubianym i szanowanym w swojej parafii. Józefowianie byli naprawdę dumni z sukcesów swojego pasterza. Z okazji dwudziestopięciolecia pracy na Józefowie zorganizowano mu wspaniałe uroczystości, a na okolicznościowym bankiecie bawiło się 800 gości. Wierni cieszyli się z dobrego gospodarza, jakiego znaleźli w osobie proboszcza. „Złota księga” wydana w 1937 roku z okazji 50-lecia parafii św. Józefa dumnie odnotowała, że wspólnota wolna jest od wszelkich długów, a nawet posiada zapas kilku tysięcy dolarów w gotówce, a proboszcz „na parafian nigdy o pieniądzu nie woła”.

Dużym echem odbiło się wśród chicagowskiej Polonii nadanie księdzu Cholewińskiemu godności Domowego Prałata przez papieża Piusa XII w czerwcu 1946 roku. „Dziennik Związkowy” entuzjastycznie donosił o uroczystościach ku czci prałata. Podczas bankietu wiceprezesa Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Antonina Czerniak tak mówiła o dostojniku: „Ogół nie słyszy o ofiarności Czcigodnego Księdza Prałata, a jednak jest ona wielka. Ile to młodzieńców wykształciło się dzięki jego pomocy. Był on zawsze przyjacielem weterana polskiego. Ile pomocy dał wcale nieznanym sobie biednym osobom w Polsce. Ale o tym Ksiądz Prałat nasz Drogi nie chce mówić, ani wspominać, bo wie, że dobre czyny Bóg widzi, a to mu wystarczy”. W wydanym po nominacji „Pamiętniku ku czci Księdza Stanisława Prałata Cholewińskiego Proboszcza Parafii św. Józefa” napisano: „[...] trwalszy od spiżu pozostanie jednak pomnik wdzięczności w sercach jego parafian, ściśle zespolonych ze swoim pasterzem i pracujących u boku tego, w którym widzą swego ojca, doradcę, wodza i szafarza tajemnic Bożych”.

W styczniu 1965 roku po 55 latach posługi proboszcza Cholewiński przeszedł na emeryturę, pozostając jednak w parafii. Zmarł kilka miesięcy później, 21 października nad ranem, jako najstarszy polski duchowny archidiecezji Chicago. Przeżył 90 lat. Zwłoki wystawiono w kościele św. Józefa, a następnego dnia 25 października o godzinie 11 odbył się pogrzeb na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Żegnały go tłumy, w tym siostry ze Zgromadzenia sióstr św. Józefa, wieloletni przyjaciel ksiądz Feliks Kachnowski z parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Posen, Illinois oraz liczna rodzina – bratanki, bratanice, siostrzeńcy, siostrzenice z rodzinami i inni. Jego śmierć poruszyła wielu, odnotowały ją chicagowskie media, polskie i amerykańskie. „Dziennik Chicagoski” napisał: „Utwierdzał Polonię w USA w niezłomnej wierze Ojców i Praojców i przyczynił się do utrzymania tradycji i zwyczajów polskich oraz szerzenia polskiej kultury w Ameryce”. „Dziennik Związkowy” z kolei wspominał: „Pracował cichutko, bez rozgłosu, zawsze pamiętając, że ostatniego dnia o potrzebach duchowych i doczesnych swych owieczek, zawsze pomagając chętnie rodakom w Polsce i w USA”.



**Ksiądz Prałat Stanisław Cholewiński
1875 – 1965**

Dziś w kościele św. Józefa odprawia się już tylko w niedzielę jedną mszę w języku polskim. Polaków pozostało niewiele. Proboszczem jest kapłan z Kolumbii, większość parafian to Latynosi. Kilkanaście lat temu wobec znikomej liczby wiernych kościół przejął amerykański proboszcz, niezbyt chętnie nastawiony do Polaków. Za jego rządów jak mówią parafianie, wyrzucono na śmietnik wiele dokumentów opisujących historię kościoła. Trochę to smutne, zważywszy na słowa napisane przez naszych rodaków z okazji 50-lecia parafii św. Józefa: „Niechaj w latach następnych i całych następnych wiekach [...] rośnie dalsza chwała wiary katolickiej i polskości w dzielnicy Town of Lake”.

W Chicago i Palos Heights prężnie działa i stale się rozwija Polska Szkoła im. Księdza Prałata Stanisława Cholewińskiego. Powstała po śmierci księdza Stanisława, mieściła się w pierwszych latach działalności na terenie Józefowa. Każdego roku celebrowane jest święto jej patrona. Szkoła im. Cholewińskiego tak jak jej patron ma na celu kształtowanie młodego

pokolenia w duchu miłości do wszystkiego co polskie, dobre i piękne. W tym względzie jest kontynuatorką dzieła swojego wielkiego mentora.

*Marek Adamczyk
nauczyciel klas licealnych Polskiej Szkoły
im. Ks. Prałata Stanisława Cholewińskiego
w Palos Heights, Illinois*

Bibliografia:

- Dziennik Chicagoski, Chicago 22.X.1965
- www.pgsa.org (Polish Genealogical Society of America)
- Dziennik Związkowy, Chicago 1935-1965
- Księga srebrna wydana staraniem Komitetu Jubileuszowego z okazji i ku czci 25-lecia pracy w Winnicy Pańskiej w Parafii św. Józefa w Chicago

Wielebego Księdza Stanisława Cholewińskiego, Chicago 1935

- Złota księga wydana staraniem Komitetu Jubileuszowego z okazji 50-lecia Parafii św. Józefa, Chicago, 1937
- Pamiętnik ku czci Księdza Stanisława Prałata Cholewińskiego Proboszcza Parafii św. Józefa, Chicago 1946
- „A History of the Parishes of the Archdiocese of Chicago”, Chicago 1980
- Teczka biograficzna: Cholewiński Stanisław, Ksiądz Prałat, Muzeum Polskie w Ameryce
- The New World, Chicago, October 29, 1965
- Pittsburgher (The Pittsburgher), Pittsburgh 26 lipca 1957
- Naród Polski, Chicago 13 czerwca 1946 r.
- Ancestry.com

10 lat filii

Marek Adamczyk

Przemieszczanie się polskiej społeczności na przedmieścia Chicago wymusiło konieczność otwarcia filii Szkoły im. ks. Stanisława Cholewińskiego w lokalizacji dogodnej dla rodziców. Zaczęło się skromnie w 2002 roku, w Amos Alonzo Stagg High School w Palos Hills od spotkań w wybrane soboty od 9 rano do 13. Trudne zadanie organizacji szkoły wzięła na siebie pierwsza dyrektorka placówki Jolanta Jaruszewska. Pod jej kierownictwem szkoła rozwijała się, jednak problemy z dostępnością sal lekcyjnych spowodowały zmianę lokalizacji i od 2005 roku szkoła mieści się w Palos Heights w Southwest Chicago Christian High School. Nową dyrektorką została Małgorzata Siodłak, kontynuując proces rozwoju szkoły.

Znakomity profesor historii Władysław Serczyk, który porzucił Uniwersytet Jagielloński, by przenieść się do Białegostoku, a później do Rzeszowa powiedział w jednym z wywiadów, że o wyjątkowości jakiegoś miejsca świadczą ludzie, którzy nadają mu specyficzny charakter, klimat. Po dziewięciu

latach pracy w Cholewińskim, mogę z przekonaniem powiedzieć, że właśnie ludzie są najmocniejszą stroną tej szkoły.

Nauczyciele, dla których każda sobota to wyjątkowy dzień. Zawsze pełni troski o uczniów i szkołę, ciesząc się z sukcesów i przeżywając porażki. Dla mnie osobiście nie tylko współpracownicy, ale przede wszystkim przyjaciele służący dobrą radą, wsparciem, od których można się wiele nauczyć.

Rodzice, wspierali już przez sam fakt posyłania dzieci do polskiej szkoły. Angażujący się w życie szkoły, poświęcający swój wolny czas, a nawet i pieniądze.

Uczniowie, świadomi swojej polskości i jej wartości. Godzący amerykańską szkołę, zajęcia pozalekcyjne, domowe obowiązki i polską szkołę w sobotniej randki. Pewnie z wielu będziemy bardzo dumni.

Wszyscy tworząc szkołę powodują, że jest ona inna niż wszystkie. Dowodem na to jest nagroda dla najlepszej szkoły polonijnej w Stanach Zjednoczonych, którą otrzymaliśmy w wyniku głosowania rodziców i uczniów w roku ubiegłym. Szkoła jest także beneficjentem, już drugi rok z rzędu programu pomocy dla szkół polonijnych przyznawanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Bieżąca działal-

ność obejmuje nie tylko zajęcia lekcyjne, ale również kółka zainteresowań. Dzieci uczestniczą w zajęciach grupy teatralnej „Chochlik”, grupy tanecznej „Iskierki”, kółka plastycznego, świetlicy. Ostatnio zostały zaproszone do programu telewizyjnego „Dzieci mówią”, gdzie opowiadały o szkole i jej patronie. Szkoła im. ks. Stanisława Cholewińskiego z Palos Heights aktywnie uczestniczy w polonijnych wydarzeniach kulturalnych, wyjeżdżając do kina, na spektakle teatralne czy muzealne wystawy. Fantastyczne programy artystyczne, jak choćby jasełka, powodują, że widok ocierających ukradkiem łzy rodziców nie należy do rzadkości. Konkursy: recytatorski, fotograficzny, szybkiego czytania, na najładniejszy zeszyt, wiedzy o patronie, ortograficzny i wiele innych wypełniają rok szkolny. Właściwie nie ma soboty, żeby nie działo się coś interesującego. Olbrzymia, świetnie wyposażona aula sprzyja organizacji różnego rodzaju występów. Gościliśmy już m.in.: pisarki Natalię Piekarską Ponetę i Teresę Kaczorowską, 12 Pułk Ułanów Podolskich, śpiewaka Henryka Zygmunta oraz weterana II wojny światowej majora Mariana Pruska. Młodsze dzieci co roku czekają na odwiedzinę Świętego Mikołaja. Uczniowie doskonale bawili się na występach teatryku kukielkowego grupy „Jaśmin” oraz „Little Stars”, grupy teatralnej Agaty Paleczny przedstawiającej „Legends o królu Krakusie i Smoku Wawelskim”. Po tym przedstawieniu uczniowie Cholewińskiego

otrzymali pierwszą nagrodę za konkurs plastyczny „Legends Krakowa”. Czymś zupełnie niepowtarzalnym jest szkolna Wigilia. Każdego roku nauczycielka Ela Kucek przygotowuje wzruszające jasełka, wspólnie śpiewamy kolędy, odwiedzają nas ojciec Wacław Lech z parafii św. Kamila, zawsze syjący żartami jak z rękawa, modlimy się, dzielimy opłatkiem i zasiadamy do wspólnego stołu. Trudno o lepszą lekcję polskości dla młodego pokolenia.

Obecnie w Palos Heights pracuje 18 doświadczonych pedagogów. Kształcenie, obejmujące również religię, odbywa się od grupy przedszkolnej po liceum. Dobra opinia szkoły i duża liczba dzieci chętnych do uczęszczania na sobotnie zajęcia spowodowały podjęcie przez dyrektorkę Małgorzatę Siodlak decyzji o uruchomieniu popołudniowej zmiany obejmującej przedszkolaków i pierwszą klasę. Liczba uczniów wynosi 327 dla porannej zmiany i 48 dla popołudniowej.

Wszystko to pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość z przekonaniem, że patron szkoły ksiądz Stanisław Cholewiński byłby z nas dumny.

*Marek Adamczyk
nauczyciel klas licealnych Polskiej Szkoły
im. Ks. Prata Stanisława Cholewińskiego
w Palos Heights, Illinois
www.szkolacholewskiego.org*



*Uczniowie III klasy licealnej
w Szkole Cholewińskiego
Fot. Marek Adamczyk*

CO? GDZIE? KIEDY?

Stypendia i nagrody dla uczniów szkół polonijnych

Barbara Szenk

19 absolwentów szkół polonijnych otrzymało w tym roku stypendia Centrali Polskich Szkół Doksztalających (CPSD). 30 września na uroczystości w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku, podczas której stypendia zostały wręczone, nagrodzono również zwycięzców Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej.

CPSD przyznała stypendia naukowe po raz drugi w historii swojego istnienia. Otrzymało je 19 absolwentów polonijnych szkół, którzy w ubiegłym lub bieżącym roku zdali maturę i od września rozpoczęli edukację akademicką.

Warunkiem otrzymania wsparcia finansowego było między innymi: rzetelne podejście do nauki, bardzo dobre oceny, zaangażowanie w życie Polonii, a także udokumentowane przez uczniów osiągnięcia pozaszkolne. Świeżo upieczeni studenci musieli ponadto napisać esej o tym, który z polskich nobli-

stów najbardziej zasłużył się światu oraz uzasadnić swój pogląd.

Bohaterami prac uczniów byli najczęściej Maria Skłodowska-Curie i Lech Wałęsa. To ich uznali absolwenci za najbardziej wpływowych na losy świata polskich noblistów.

Komisja stypendialna z przewodniczącą Alicją Jachną na czele wysoko oceniła wypracowania młodzieży. „W pracach tych młodych ludzi przewija się i piękno myśli, i głębia duszy” – stwierdziła. Zaapelowała też, aby przekazywali oni swoje cenne wartości całemu społeczeństwu, a w szczególności propagowali je w kręgach politycznych. „Od was młodzi stypendyści będzie zależała przyszłość i obraz Polonii” – podkreśliła, prezentując nagrodzonych uczniów.

Wśród nich było dziesięcioro absolwentów Szkoły Języka i Kultury Polskiej na Maspeth, czworo – ze szkoły przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark.



*Laureaci Konkursu
Literackiej Twórczości Dzieci
i Młodzieży Gimnazjalnej
Fot. Maria Poździej-Marchwińska*

NJ, dwóch – ze szkoły im. Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie oraz po jednym ze szkół: Cyryla i Metodego na Brooklynie, bl. ks. Popieluszki w Derby, CT, oraz Jagiellonów w Passaic, NJ.

Niektórzy z nich kształcą się na uczelniach miejskich i stanowych, ale są wśród nich i tacy, którzy pobierają naukę na takich elitarnych uczelniach, jak: Pratt Institute, Lehigh University czy NYU Stern School of Business.

Mimo że niemal wszyscy tegoroczni stypendyści urodzili się w Stanach Zjednoczonych, łączą ich silne więzi z Polską. Są ambitni, pracowici, zaangażowani w działalność na rzecz środowiska polonijnego. Pracowali jako asystenci nauczycieli w szkołach polonijnych, działali w drużynach harcerskich, udzielali się w kościołach na rzecz polskiej wspólnoty parafialnej.

Stypendia wręczyła wyróżnionym Dorota Andraka, prezes CPSD, gratulując im wiedzy, zaangażowania w sprawy Polonii i osiągnięć w działalności pozaszkolnej. Gratulacje i życzenia złożyły im również konsul Ewa Łukowicz-Oniszczyk i prowadząca spotkanie Ewa Wiśniewska, prezes CPSD na stan Nowy Jork.

„My Polacy, urodzeni poza granicami Polski, chcemy kultywować naszą polskość. To dzięki Centrali Polskich Szkół Dokształcających i wszystkim szkołom polonijnym mieliśmy taką możliwość. Dziękujemy za pomoc, którą otrzymaliśmy i obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, abyście wszyscy byli z nas dumni!” – zapewnił w imieniu stypendystów Mate-

usz Swuliński, absolwent polskiej szkoły przy PFK w Clark, student Stern School of Business na NYU.

Od trzech lat CPSD jest jednym ze sponsorów Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, co pozwoliło jej uzyskać środki na rzecz szkolnictwa polonijnego. Ze składek tych osób, które wskazały Centralę jako swego sponsora, został m.in. utworzony fundusz stypendialny przeznaczony dla uczniów szkół polonijnych. W bieżącym roku Centrala ufundowała maturzystom jednorazowe stypendia na łączną kwotę 25 tys. dolarów w wysokości tysiąca, półtora i dwa tysiące dolarów. W uroczystości wzięły udział dwie przedstawicielki Rady Dyrektorów P-SFUK: Iwona Podolak i Małgorzata Gradzka.

36 polonijnych uczniów nagrodzonych w konkursie literackim

Bohaterami kolejnej uroczystości byli młodzi twórcy ze szkół polonijnych, którzy otrzymali nagrody za swe literackie osiągnięcia w Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej.

Dla obecnych na sali młodych literatów było to wielkie wydarzenie artystyczne, gdyż w spotkaniu wzięła udział znana i lubiana autorka książek dla dzieci i młodzieży Barbara Kosmowska oraz Edward Lutczyn, plastyk, twórca rysunków satyrycznych i ilustrator.

Konkurs, objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Słupska, zrodził się w 1984 r. Początkowo

adresowany był do uczniów słupskich szkół podstawowych. W 1993 r. objął całą Polskę, a od 1999 roku uczestniczy w nim także młodzież gimnazjalna. W 2007 roku w ramach utrwalenia więzi z dziećmi i młodzieżą polonijną otrzymał status międzynarodowy.

W roku 2008 konkurs przyjął się na gruncie amerykańskim z inicjatywy Renaty Jujki, nauczycielki ze szkoły im. Królowej Jadwigi na Ridgewood, NY, która spopularyzowała go wśród uczniów szkół polonijnych.

W tym roku na konkurs nadesłano 9321 zestawów tekstów literackich z 402 szkół podstawowych i gimnazjów z całej Polski oraz 421 wierszy i opowiadań młodzieży polonijnej z 36 szkół w Stanach Zjednoczonych i 112 utworów literackich z 3 szkół w Berlinie.

W książce, podsumowującej konkurs, umieszczono teksty 64 laureatów i 183 wyróżnionych uczniów. Książkę 21 maja podczas uroczystej gali w siedzibie Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku otrzymali autorzy zamieszczonych w niej utworów. Tytuł – „Potrzebuję czułości świata” – zaczerpnięto z wiersza Konrada Bayera, ucznia klasy II Gimnazjum nr 9 w Białymstoku. Na tej uroczystości Stany Zjednoczone reprezentowała uczennica Julia Matusewicz, laureatka ze szkoły w Stamford.

Renata Jujka, koordynator programu dla szkół polonijnych, przypomniała, że upłynęło pięć lat od momentu, kiedy konkurs przyjął się na gruncie amerykańskim. W ciągu tych pięciu lat w szkołach polonijnych odbyło się ponad 40 spotkań autorskich z trzynastoma gośćmi z Polski (pisarzami, poetami, publicystami), w których wzięło udział ponad 3500 osób. W pierwszym roku tylko dwie szkoły wysłały prace na konkurs, w tym roku zaś – trzydzieści sześć. „To cieszy i daje nam motywację do przyszłej pracy” – oświadczyła popularyzatorka konkursu.

Następnie ogłosiła wyniki 28. konkursu literackiej twórczości dzieci i młodzieży ze Stanów Zjednoczonych. Słowa uznania skierowała do 11 laureatów i 25 wyróżnionych w konkursie uczniów z 16 polonijnych szkół: Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Konsulacie Generalnym RP, im. Królowej Jadwigi na Ridgewood, im. Cyryla i Metodego na Brookly-

nie, im. Stanisława Moniuszki na Rockaway Beach, Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II na Maspeth, szkoły przy parafii M. B. Częstochowskiej i św. Kazimierza na Brooklynie, NY, im. im. Jana Pawła II w Bridgeport i im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT, oraz im. Stanisława Kostki w Garfield, im. Jagiellonów w Passaic, im. św. Jadwigi w Trenton, im. M. Kopernika w Mahwah, Aleksandra Janty-Polczyńskiego, ze szkoły w Clifton i przy PFK w Clark, NJ oraz ze szkoły św. Rafała Kalinowskiego w Munster, IN.

„Moi drodzy laureaci, chcę wam serdecznie podziękować, że sięgacie po pióro, że piszecie, że macie we włosach wiatr” – powiedziała na zakończenie.

Jeden z laureatów, 13-letni Alexander Sandoval, Amerykanin, uczeń szkoły Jagiellonów w Passaic, przybył na uroczystość ze swoją nianią, której zawdzięcza znajomość języka polskiego i dzięki której pobiera naukę w polskiej szkole. To o niej pięknie i wzruszająco napisał w swojej pracy konkursowej. „Uczę się polskiego, bo moja niania tylko mówi po polsku, a ja lubię moją nianię i lubię z nią rozmawiać” – powiedziała.

Spotkanie z twórcami literatury rozpoczęła znana już polonijnej młodzieży Barbara Kosmowska, która już po raz czwarty gości w Stanach Zjednoczonych. „Przyjeżdżam tu, aby się uczyć od laureatów ich pięknego wchodzenia w życie, ich odwagi, determinacji, ich języka” – powiedziała.

O swoich związkach ze Stanami Zjednoczonymi i literaturą z dużą dozą humoru mówił Edward Lutczyn, ilustrator, grafik, autor rysunków satyrycznych. Artysta zilustrował swoją wypowiedź dwoma zabawnymi rysunkami.

W czasie spotkania etiudę Fryderyka Chopina op.25 no.2 zagrał na fortepianie Michael Woliński ze szkoły w Ridgewood, zaś Nicholas Kaponyas ze szkoły Cyryla i Metodego na Brooklynie popisał się pięknym wykonaniem nokturnu B-mol op.9 no. 1 Fryderyka Chopina. Magdalena Kuźma ze szkoły w Ridgewood, zakwalifikowana do prestiżowej szkoły The Juilliard School jako jedna z siedmiorga dzieci z całego świata, zaśpiewała pieśń Giovanniego Battisty Perolesiego pt. „Se tu m'amì”.



Stypendyści CPSD
z Komisją Stypendialną
Fot: Maria Paździor-Marchwinska

Polonijni pedagodzy wyróżnieni

Barbara Szenk

Polscy nauczyciele obchodzą swoje święto już od 40 lat, nauczyciele polonijni uczący w szkołach należących do Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce – od ośmiu, ale równie uroczystie.

Dzień Edukacji Narodowej, bo o nim mowa, który jest oficjalnym świętem polskich pedagogów, upamiętnia rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej (KEN), utworzonej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zalegalizowanej przez Sejm Rozbiorowy, 14 października 1773 r.

Tegoroczne uroczystości odbyły się 13 października w audytorium kościoła Matki Bożej Różańcowej w Passaic, NJ, a ich gospodarzem już po raz drugi była miejscowa szkoła. Z zaproszenia Sylwii Nowak, dyrektorki tej placówki, skorzystało 256 osób związanych z polonijną oświatą. Przybyli nauczyciele i przedstawiciele komitetów rodzicielskich z 28 szkół z czterech stanów (Nowego Jorku, New Jersey, Pensylwanii i Connecticut), duchowni oraz reprezentanci instytucji i organizacji wspierających polonijną oświatę.



Rozdanie statuetek im. Janiny Igielskiej.
Od lewej: Dorota Andracka, Jan Woźniak,
Barbara Szenk, Jerzy Mokos
i Krystyna Konopka
Fot. ks. Piotr Żendzian

Polsko-Słowiańską Federalną Unię Kredytową, której CPSD jest od trzech lat sponsorem, reprezentowały przedstawicielki Rady Dyrektorów: Beata Klar-Jakubowska, Małgorzata Gradzka i Małgorzata Czajkowska, a Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku – dyrektor wykonawczy dr Iwona Korga.

„Nikogo nie muszę przekonywać, że przyszłość Polonii zależy od poziomu polonijnej oświaty. Życzę więc Państwu, aby niełatwa praca nauczyciela na obczyźnie przyniosła jeszcze lepsze efekty, satysfakcję, radość oraz przekonanie, że budują państwo świadomą swego pochodzenia Polonię” – powiedziała prezes CPSD dr Dorota Andracka w przemówieniu na temat roli nauczyciela w kształtowaniu serc i umysłów młodego pokolenia z dala od ojczyzny swoich przodków.

„Gdyby nie wasze zaangażowanie, profesjonalizm, wasza pasja, młode pokolenie Polaków w Ameryce, czy pokolenie młodych Amerykanów polskiego pochodzenia bardzo szybko zapomniałoby języka polskiego, polskich tradycji, polskiej historii i kultury. Myślę, że nie trzeba nikogo przekonywać, że wasza praca jest czymś godnym podziwu i pochwał” – stwierdziła w konkluzji swego wystąpienia konsul Ewa Łukowicz-Oniszczyk, składając gratulacje i życzenia nauczycielom, rodzicom oraz wolontariuszom związanym z oświatą polonijną.



Przedstawiciele komitetów rodzicielskich wyróżnieni dyplomami.
Fot. ks. Piotr Żendzian

Dzień Edukacji Narodowej był okazją do wręczenia nagród i wyróżnień zasłużonym pedagogom oraz osobom związanym z polonijną oświatą. Dorota Andracka nagrodiła dyplomami prezesa CPSD 115 przedstawicieli polonijnego systemu szkolnictwa, w tym 14 dyrektorów, 64 nauczycieli, 35 przedstawicieli komitetów rodzicielskich i 2 księży.

Statuetkę im. Janiny Igielskiej, prestiżową polonijną nagrodę w dziedzinie edukacji, ustanowioną w 2005 roku i nazwaną imieniem pedagoga o niekwestionowanym autorytecie moralnym i zawodowym, otrzymały cztery osoby: Krystyna Konopko – nauczycielka ze znaczącym dorobkiem pedagogicznym i ponad 40-letnim stażem pracy w szkolnictwie, pełniąca funkcję zastępcy dyrektora d/s finansowych i administracyjnych w szkole im. Jana Pawła II na Maspeth; Anna Fújak ze szkoły Mikołaja Kopernika w East Stroudsburg, PA, wyróżniona za wieloletnią wzorową pracę w zarządzaniu placówkami polonijnymi oraz działalność w przedmiotowych zespołach programowych i komisji stypendialnej; Barbara Szenk, nauczycielka ze szkoły w Clark, NJ, wyróżniona za zasługi dla szkolnictwa polonijnego, a w szczególności za pracę w charakterze rzeczniczki CPSD i redaktorki „Głosu Nauczyciela” oraz Jerzy Mokos, wicedyrektor szkoły im. Cyryla i Metodego na Brooklynie, wyróżniony za wieloletnią wzorową pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz zaangażowa-

nie na rzecz całego szkolnictwa, a w szczególności za pracę w przedmiotowych zespołach programowych i komisji statutowej.

Statuetki wręczył wyróżnionym Jan Woźniak, prezes honorowy CPSD, który w roku 2006 jako pierwszy otrzymał tę nagrodę.

Krystyna Konopko, składając podziękowania w imieniu nagrodzonych, przypomniała osobę pani Igielskiej. „Pani Igielska była wzorem pedagoga, który troszczył się o wychowanie młodego pokolenia. Myślę, że duch jej jest teraz z nami i jest dumna z tego, że kontynuujemy jej dzieło” – powiedziała.

Część oficjalną zakończyło wystąpienie ks. prałata Bronisława Wielgusa, który przypomniał w inwokacji o roli nauczycieli w podtrzymywaniu świadomości narodowej Polaków w XIX i XX wieku. Wspomniał też o niełatwej roli pedagogów pracujących na obczyźnie. „Szczególne wyrazy uznania kieruję do obecnych nauczycieli, bo wasza praca jest o tyle trudniejsza, że żyjemy wśród różnych kultur, różnych języków, różnych wyznań z całego świata” – podkreślił.

Część rozrywkową spotkania wypełnił muzyką zespół „The Masters”, który po raz kolejny już przygrywał do tańca nauczycielom i sympatykom polonijnej oświaty.

Doskonalenie warsztatu nauczycielskiego

Anna Rosa

Pod koniec września 2012 roku dzięki staraniom Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce w Chicago odbyły się warsztaty dla nauczycieli szkół polonijnych przeprowadzone przez prof. dr hab. Aldonę Skudrzyk oraz dr Wiolettę Hajduk – Gawron ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prof. dr hab. Aldona Skudrzyk jest prodziekanem ds. studenckich Wydziału Filologicznego oraz autorką podręczników do nauczania języka polskiego cudzoziemców. Specjalizuje się w zagadnieniach z obszaru kultury języka. Dr Wioletta Hajduk-Gawron zajmuje się glottodydaktyką i jest egzaminatorem Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, przygotowuje także serię wydawniczą „Czytaj po polsku.”

Zajęcia odbywające się w sobotę i niedzielę (29-30 września 2012) zgromadziły ponad 50 nauczy-

cieli z różnych szkół, nie tylko z aglomeracji Chicago, ale również ze stanu Indiana. W sobotę po południu odbyły się zajęcia na temat integrowania i językowego zaktywizowania grupy dzieci uczących się języka polskiego jako drugiego (dr W. Hajduk – Gawron) oraz wykład prof. A. Skudrzyk na temat najczęstszych błędów współczesnej polszczyzny oraz kształtowania kompetencji językowej wśród dzieci uczących się polskiego jako drugiego.

W niedzielę uczestnicy warsztatów mieli okazję poznać techniki nauczania poprzez zabawę. Dr W. Hajduk-Gawron pokazała, jak kreatywnie wykorzystywać teksty literackie i środki multimedialne w nauczaniu języka polskiego jako drugiego. Natomiast prof. A. Skudrzyk wyjaśniała, kogo określa się mianem *homo videns* oraz jaką rolę odgrywają nowoczesne media w kształtowaniu języka młodego pokolenia.

Wśród uczestników warsztatów rozlosowane zostały nagrody i upominki wręczone przez gości z Uniwersytetu Śląskiego. Każdy z nauczycieli otrzymał dyplom poświadczający udział w warsztatach.

W dniach 5-6 września w kilku szkołach polonijnych aglomeracji Chicago odbyły się lekcje pokazowe dla klas młodszych i starszych przeprowadzone przez prof. A. Skudrzyk i dr Hajduk-Gawron.

Warsztaty – dr Liliana Madelska

W dniach 4-5 października 2012 roku odbyły się warsztaty dla nauczycieli szkół polonijnych zorganizowane przez Academic Quality Council pod kierownictwem dr Jolanty Tatory i Jolanty Zabłockiej. Tytuł warsztatów brzmiał „Metodologia pracy z dzieckiem – podstawy logopedii.” Prowadząca warsztaty, dr Liliana Madelska, jest logopedą i wykładowcą Instytutu Sławistycznego Uniwersytetu Wiedeńskiego w Austrii. Jest również autorką wielu publikacji i książek do nauczania wymowy polskiej, sprawuje opiekę logopedyczną nad Polską Szkołą przy Ambasadzie RP w Wiedniu. Do Chicago dr Madelska przyleciała na warsztaty dla pedagogów i rodziców chcących uzyskać odpowiedź na wiele nurtujących pytań dotyczących percepcji fonologicznej i wymowy dzieci polskich wychowanych w środowisku angielskojęzycznym. Warsztaty odbyły się 4 października w Polskiej Szkole im. św. Ferdynanda oraz 5 października na UIC. Za udział w warsztatach każdy uczestnik otrzymał 4 CPDU z Illinois State Board of Education.

Warsztaty o Janie Karśkim

W sobotę i niedzielę, 27-28 października 2012 roku w Polskiej Szkole im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Chicago odbyły się warsztaty o Janie Karśkim przeprowadzone przez przedstawicieli Muzeum Historii Polski w Warszawie. Warsztaty, zorganizowane pod patronatem Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz Konsulatu RP w Chicago, miały na celu przybliżenie sylwetki polskiego bohatera drugiej wojny światowej. Warsztaty prowadzili Ewa Wierzyńska oraz dr Michał Zarychta, którzy zaprezentowali edukacyjny pakiet multimedialny

o życiu i działalności Karśkiego. Pakiet, w dwóch wersjach językowych – polskiej i angielskiej – otrzymali wszyscy nauczyciele biorący udział w warsztatach.

Aldona Skudrzyk – doktor habilitowany nauk humanistycznych – jest adiunktem w Zakładzie Językoznawstwa Pragmatycznego. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół różnorodnych – socjolingwistycznych, pragmatycznych i stylistycznych – aspektów zróżnicowania współczesnej polszczyzny. Jest autorką monografii *Język (za)pisany* (Katowice 1994) oraz *Czy zmierzchni kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym* (Katowice 2005). Ponadto współautorką *Małego słownika terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej* (Warszawa-Kraków 2000), skryptu *Znaleźć słowo trafne* (Katowice 2007), *Słownika pisowni łącznej i rozdzielnej* (Warszawa 2003), *Nowego słownika ortograficznego PWN wraz z zasadami pisowni i interpunkcji pod red. E. Polańskiego* (Warszawa 1996) oraz podręczników do nauki języka w gimnazjum i szkole średniej. Zajmuje się również teoretycznym i praktycznym glottodydaktyką – jest między innymi współautorką skryptu dla cudzoziemców *Człowiek i jego świat w słowach i tekstach* (współautor: M. Kita).

W latach 1993 – 2002 była wicedyrektorem ds. dydaktycznych w Instytucie Języka Polskiego, pełniła także funkcję kierownika studiów zaocznych. Obecnie – od 2008 roku – prodziekan ds. studenckich i kształcenia, kieruje także polonistycznymi studiami podyplomowymi dla absolwentów studiów humanistycznych.

W roku 2002 brała udział w programie ModimNet (kurs multimedialny języka polskiego jako obcego dla frankofonów), który został uhonorowany Certyfikatem EUROPEAN LABEL za nowatorskie inicjatywy w nauczaniu języków obcych przyznany przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu oraz Komisję Europejską.



Wrzesniowe warsztaty.
Od lewej: dr Aldona Skudrzyk,
Ewa Koch, (N.N.) uczestniczka
warsztatów, dr Wioletta
Hajduk-Gawron
Fot. Anna Rosa

9 września – Wielki Piknik Polskiej Szkoły Millenijnej im. Mikołaja Reja

Zofia Sobolewska

Dzisiaj w naszej szkole impreza nielada – piknikowe spotkanie – wziąć udział wypada. Na polanie od rana tłumy: rodzice, zaproszeni goście, uczniowie, nauczyciele... Na pikniku przyjemności wiele. Czas zacząć – ks. Sławek i Emil mszę św. odprowadzają. Do przybyłych serdecznie przemawiają. Wszystkich zebranych powitała Anna Palasz – dyr. szkoły w Burbank mówiąc: dzisiaj tutaj każdy ma być wesół! Były podziękowania: sponsorom, rodzicom, ludziom dobrej woli...

Zapachy od kuchni nęciły głodne żołądki. Pełne gary bigosu, kielbas, golonki – to smakowitych początki. Kolejki mały powoli, bo jadła i pica było do woli. Jedzenie – palce lizać – wiadomo domowej roboty. To p. Ania Palasz ze swoją ekipą rodzinną wykonała tak ważną powinność...



Niedziela, 9 września 2012.
Na zdjęciu nie zmieściło się przeszło 500 uczestników, ale starczyło miejsca na Grono Pedagogiczne i Zarząd Szkoły im. Mikołaja Reja.
Fot. Anna Palasz

Atmosfera piknikowa iście rodzinna, bo taką właśnie rodzina być powinna. Atrakcji też dla najmłodszych było wiele. Do gier i zabaw włączyli się nauczyciele. Uciechy i radości było co niemiara. Na parkiecie szalała młoda i stara wiara. Muzyką pana Józka wszystkich rozpalala – piękne kawałki – wspaniała mieszanina. Nad wszystkim czuwała nasza kochana Anka. Dzięki pani Aniu za ogromne zaangażowanie, za to spotkanie. Wszystko to w naszych sercach na długo zostanie. Wszystkim dziękujemy za liczne przybycie. Wiadomo – do szkoły REJA należycie! Moje najmilsze wrażenia z piknikowego spotkania – szczęścia do życzeń szczerze dopisuję – jeszcze nieszona radością.

Zofia Sobolewska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Mikołaja Reja w Burbank, Illinois

Piknik Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago

W niedzielę 23 września 2012 roku odbył się PIKNIK Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Była to prawdziwa piknikowa OLIMPIADA 2012. Ponad 450 uczniów, rodziców, nauczycieli i sympatyków szkoły spotkało się w parku Catherine Chevalier Woods przy East River Rd. Dokładnie o godzinie 12:00, w samo południe, o. Jerzy Karpiński – przyjaciel szkoły i opiekun duchowy Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce odprawił Mszę św. w intencji uczniów, nauczycieli, katechetów i rodziców.

Dzięki wyjątkowo pięknej pogodzie mogliśmy przez wiele godzin wspaniale się bawić. Organizatorzy pikniku, czyli Koło Rodzicielskie z p. prezes Agatą Kowalkowską na czele i nauczyciele pod przewodnictwem dyrektorki szkoły p. Urszuli Gawlik przygotowały wiele atrakcji. Rozegrano wiele dyscyplin sportowych dla dzieci i dorosłych. Głównymi atrakcjami był mecz siatkówki – nauczyciele kontra rodzice, oraz mecz piłki nożnej – dzieci kontra tatu-sowie.

Ponadto były wyścigi, rzuty do celu, do kosza, kręgle, chodzenie po linie, zawody gimnastyczne, pokazy szermierki, odbijanie piłki głową, nogą, kręcenie piłki na palcu i wiele, wiele innych.

Dla najmłodszych były zajęcia plastyczne, malowanie twarzy, rozmaite konkursy z nagrodami i wreszcie zabawy i skoki w „moonwalku”.

Koło Rodzicielskie, nauczyciele i sponsorzy zapewnili nie tylko słoneczną pogodę i bezchmurne niebo, ale i wspaniały poczęstunek i niezapomnianą piknikową atmosferę w iście olimpijskim stylu.

Dzięki występom tanecznym naszych uczniów ze szkoły tańca „Dance Fever Academy” pod kierownictwem państwa Jolanty i Jakuba Jurewiczów poczuliliśmy ochotę do tańca. Tańcem zachwycili nas przede wszystkim nasi uczniowie: Nicola i Nina

Romek, Kevin Rula i Tymek Grzebieluch. Tańiec porwał wszystkich do wspólnej zabawy. Muzyka i tańiec towarzyszyły nam do końca pikniku.

Wszyscy zostali nagrodzeni medalami olimpijskimi, wieloma nagrodami i deszczem słodczych wysypałym z piłkarskich „pinia”. Dopiero zmierzch pożegnał uczestników pikniku. Na zakończenie obiecaliśmy kolejne spotkanie, już niedługo, bo 17 listopada 2012 roku „poszalejemy” na Jesiennej Zabawie Szkolnej.

Urszula Gawlik
dyrektor Polskiej Szkoły
im. Tadeusza Kościuszki
w Chicago, Illinois



Niedziela, 23 września 2012.
Na pikniku wszyscy się świetnie bawili.
Fot. archiwum szkolne

Lekcja biblioteczna

Szkoła kojarzy się najczęściej z klasą, tablicą i nauczycielem oraz uczniami. Czasami jednak nauka odbywa się poza budynkiem szkolnym i wtedy lekcja jest nie tylko inna, ale znacznie ciekawsza, bogatsza w pomoce dydaktyczne. Prowadzą ją „okazjonalni nauczyciele”.

Takimi stali się dla młodzieży z Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki pracownicy Muzeum Polskiego w Chicago i Biblioteki przy Muzeum Polskim panie Małgorzata Kot, Krystyna Grell i Anna Wolan.

„W napięciu oczekiwaliśmy na odmienną lekcję, podobnie, jak i pracownicy muzeum i biblioteki oczekiwali na nas-uczników. Podzieleni zostaliśmy na grupy i według wcześniej przygotowanego schematu przechodziliśmy z piętra na piętro, z sali do sali, by nie tylko popatrzeć na zgromadzone ekspozycje, prawdziwe polonijne skarby, ale także by posłuchać barwnych opowieści” – mówi jedna z uczennic, uczestniczka lekcji bibliotecznej (Kasia, klasa I LO)

W bibliotece spotkaliśmy się z panią dyrektorką Małgorzatą Kot. Swoją prelekcję prowadziła w białych rękawiczkach. Opowiadała, jak doszło do założenia Biblioteki, kto ją sponsoruje, kto wzbogaca obszerne zbiory. Dowiedzieliśmy się, że tak naprawdę biblioteka jest utrzymywana ze składek członkowskich, że najczęściej Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych powodowani lękiem o zgromadzone przez siebie dobra kultury polskiej przekazują swoje domowe kolekcje Muzeum Polskiemu i Bibliotece na mocy testamentu. Ślad tych „patriotycznych decyzji” odnaleźć można na wewnętrznych okładkach książek. Znajdują się tam Ex librisy, czyli prywatne znaki własności.

W każdym słowie, geście pani Małgorzata pokazywała swoją więź ze zbiorami. Trzymając „cymelia” – modlitewniki pięknie oprawione, inkrustowane drewnem, metalami szlachetnymi, masą perłową sta-

rała się nas przekonać, że największą wartość kolekcji wyraża się w poświęceniu poprzednich właścicieli, którzy rozstając się z książką, która kiedyś im służyła, tworzą łańcuszek uwielbienia dla polskiego słowa pisanego.

W sali Paderewskiego Muzeum stworzyło unikatową atmosferę. Łóżko, garnitur, stare fotografie na ścianach, skrzypiąca podłoga czekają na „właściciela” – Ignacego Jana Paderewskiego, wielkiego kompozytora, wybitnego polityka, wspaniałego wirtuoza i męża opatrznościowego polskiej sprawy. Czekają także na nas – uczniów. Czuję się bardzo podekscytowany. Zawsze mi się wydawało, że ludzie wielcy są inni. W pokoju Paderewskiego zobaczyłem jego samego i poczułem więź międzypokoleniową z człowiekiem grającym. Chciałem dotknąć klawiszy instrumentu tam stojącego, ale żadne muzeum na to nie zezwala, więc nawet nie zapytałem. Po przyjeździe do domu włączyłem sobie tylko CD z utworami Chopina w interpretacji J.J. Paderewskiego. – (Piotr, klasa I LO).

Prawdziwym celem wycieczki szkolnej do Muzeum Polskiego w Ameryce była eksponowana wystawa **Polscy Sprawiedliwi**. Tak nazwani zostali Polacy, który pod groźbą utraty życia, wymordowania całej rodziny pomagali Żydom. Kilkanaście obszernych tablic zawierało podstawowe informacje o medalu – „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” przyznawanego od wielu lat bohaterskim Polakom, o rodzinach polskich, księżach i zakonnicach, dla których ludzkie życie zawsze znaczyło więcej niż strach przed konsekwencjami własnego postępowania. Zwiedzanie wystawy poprzedzone było przygotowaniem uczniów do odbioru trudnych treści. Każdy ze zwiedzających otrzymał tabelę-ankietę.

„Odpowiedzi mieliśmy znaleźć, wczytując się w treść przygotowanej ekspozycji”. – (Jakub, klasa I LO). Nie znalazłem jednak pytania, na które ja osobiście chciałbym odpowiedzieć – brzmi ono tak – Jak po wyglądzie poznać bohatera? I od razu odpowiada – wygląda normalnie. Bohaterem może być ja, ty i każdy z naszego pokolenia, tyle że ratować mamy inne wartości. Może właśnie wartościowe zbiory muzealne?

Ucieszyłem się, kiedy pani powiedziała, że można w Muzeum zostać wolontariuszem i w ten sposób zbierać punkty niezbędne do dostania się na uczelnię. Jeszcze nie wiem, ale skoro w Chicago są kierunki, na których można studiować historię i literaturę polską, muszę się poważnie zastanowić.”

„Pani Małgorzata Kot pokazała nam salę, taką uratowaną. Zgromadzone zostały w niej odrestaurowane obrazy za pieniądze młodego człowieka legitymującego się polskim pochodzeniem. Zostawił w tej sali ślad własnych przemyśleń, wyłożył własne pieniądze i pokazał, że zamiast żyć byle jak, można żyć twórczo. Bo twórczość w XXI wieku przyjmuje najrozmaitszą postać. Przed nami, uczniami klasy pierwszej, długa droga do dorosłości, ale obrzeża tej drogi w miarę dorastania stają się dla nas coraz ciekawsze. Dziękujemy wszystkim pracownikom Muzeum za tę odmienną lekcję polskości” – (Karolina, klasa I LO).

Najpełniej o lekcji muzealnej wypowiedziała się Ada. Oto ta wypowiedź:

Nazywam się Ada Eżlakowska. Jestem uczennicą pierwszej klasy licealnej Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago. Wraz z kolegami trzech klas licealnych naszej szkoły 10 listopada odwiedziliśmy Muzeum Polskie, gdzie tydzień wcześniej została otwarta wystawa „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Tytuł tej wystawy nawiązuje do nazwy medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, który jest najważniejszym izraelskim odznaczeniem cywilnym przyznawanym nie-Żydom przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem w Jerozolimie.

Oglądając fotografie i czytając ich opisy, poznaliśmy wielu Polaków, którzy z narażeniem życia pomagali Żydom przetrwać czas zagłady.

Po obejrzeniu wystawy panie przewodniczki – pracownicy muzeum zaprezentowały nam zbiory Muzeum Polskiego w Ameryce.

W Sali Ignacego Paderewskiego przypomniane zostały ważne momenty z życia artysty. Tam też obejrzelśmy pamiątki po nim zgromadzone.

W bibliotece podziwialiśmy najstarsze modlitewniki, Biblie i książki przekazywane bibliotece przez emi-



Pani Małgorzata Kot podczas lekcji w bibliotece.
Fot. Halina Czajkowska

grantów z Polski oraz archiwum wydań „Dziennika Chicagoskiego”.

W Galerii im. Stephena i Elizabeth Ann Kusmierczaków obejrzelśmy obrazy i rzeźby prezentowane w latach 1939-40 na Światowej Wystawie w Nowym Jorku w Pawilonie Polskim. Ich powrót do Polski stał się niemożliwy z powodu wybuchu II wojny światowej.

Usłyszeliśmy tam wzruszającą opowieść o nowożeńcach, którzy zgromadzone prezenty w postaci dotacji finansowej przeznaczili na renowację tych obrazów.

Na zakończenie wycieczki pojechaliśmy pod pomnik Tadeusza Kościuszki – patrona naszej szkoły, aby tam zrobić sobie grupowe zdjęcie.

Myszę, że tą wyprawą w przeszłość świetnie uczciliśmy Święto Niepodległości Polski, które i my – emigranci celebруем 11 listopada.

Wypowiedzi uczniowskie zebrała i opracowała Halina Czajkowska wychowawczyni kl. I LO Polskiej Szkoły im T. Kościuszki w Chicago

Dyktando 2012 w Chicago

Helena Ziółkowska

W niedzielne popołudnie 2 grudnia 2012 do sali konferencyjnej w budynku Związku Narodowego Polskiego, 6100 North Cicero Ave w Chicago przybyło około 80 miłośników języka polskiego, aby sprawdzić swoje ortograficzne umiejętności. Była to trzecia edycja Dyktanda Polonijnego zorganizowanego przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce pod patronatem Konsulatu Generalnego RP.

Autorką 15-minutowego tekstu, naszpikowanego wieloma ortograficznymi pułapkami, była dr Katarzyna Kłosińska, językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego, sekretarz Rady Języka Polskiego przy Polskiej Akademii Nauk. Pani doktor specjalnie przybyła do Wietrznego Miasta, aby przewodniczyć dyktandowym zmaganiom.

Uczestnicy Dyktanda nie byli podzieleni na grupy. W językowych zawodach mógł brać udział każdy bez względu na wiek, zawód czy wykształcenie.

Anonimowe prace z dołączonymi kopertami zawierającymi imiona i nazwiska uczestników oceniała komisja sędziowska pod przewodnictwem dr Kło-

sińskiej. W skład komisji weszli: Urszula Gawlik, Marzena Grabiec, Ewa Koch, Alicja Otap, Magdalena Panelis, Renata Rudnicka, Robert Rusiecki i Halina Żurawska.

Laureatkami Dyktanda zostały: I miejsce – Anna Rosa; II – Monika Skowron; III – Ewa Głębocka. Sponsorzy trzech głównych nagród to: Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa – \$500.00; Związek Narodowy Polski – \$200.00; Związek Lekarzy Polskich – \$150.00.

W czasie sprawdzania prac konkursowych przez sędziów dr Kłosińska wygłosiła ciekawą pogadankę i przeprowadziła quiz językowy. Jego zwycięzcy otrzymali multimedialne i książkowe nagrody.

Imprezę, sprawnie i z wdziękiem, prowadziła Alicja Kuklińska, członkini Zrzeszenia, redaktor naczelna pisma Związku Narodowego Polskiego ZGODY, asystentka prezesa Związku Narodowego i Kongresu Polonii Amerykańskiej Franciszka Spuli.

Główne organizatorki - Alicja Kuklińska i Alicja Nawara – zadbały nie tylko o rejestrację i przygotowanie odpowiednich materiałów do pisania, ale pamiętały również o smacznym podwieczorku dla uczestników.

Zainteresowanych szczegółowymi informacjami o tej językowej imprezie polecamy zajrzeć do Internetu pod: DYKTANDO 2012, CHICAGO.



Laureatki Dyktanda. Od lewej: Ewa Głębocka, Anna Rosa i Monika Skowron.
Fot. archiwum Głosu

CZŁOWIEK ROKU

Skarga wczoraj i dziś

Dariusz Piórkowski SJ

Autograf ks. Piotra Skargi

Świat się zmienia. Każda postać z dawniejszych czasów (nie tylko Skarga) ma w sobie określone naleciałości, które nie przystają do obecnej epoki. Owszem, jedni mają ich więcej, inni mniej. Szkopuł w tym, aby przypomnieć, na nowo zrozumieć i może czegoś się nauczyć z tego, co w ich twórczości jest ponadczasowe.

Skarga i Renesans

Paradoks polega na tym, że projekt uchwały złożonej do Sejmu nie chce wykreować Skargi na przodownika dialogu międzyreligijnego i tolerancji, skrojonego w dodatku na naszą miarę. We wniosku pojawia się postulat, by uczcić tego jezuitę „jako jednego z najwybitniejszych przedstawicieli prozy polskiej renesansu” i uznać jego dorobek za istotny wkład do narodowego dziedzictwa. Ironia polega na tym, że Varga, pisząc o spodziewanym na połowę września wyborze człowieka roku przez Sejm (który zazwyczaj docenia kogoś za dokonania dla ojczystej kultury), zupełnie przemilcza to uzasadnienie.

Jak na swoje czasy Skarga był znakomitym prozaikiem. Zdecydował się, aby nie pisać po łacinie, choć czytał dzieła Cicerona i Ojców Kościoła, lecz tworzył w języku ojczystym, wzbogacając jego skarbiec o nowe słowa. Prawdą jest, że po części uczynił tak dlatego, ponieważ renesansowa szlachta prawie nie znała łaciny. Dbał o to, aby unikać makaronizmów i pielęgnować piękny język. W piśmie z umiarem używał ornamentyki, a w mowach unikał barokowych ozdobników. W Oświeceniu za używanie „wybornej polszczyzny” Skargę chwalił chociażby Franciszek Bohomolec, Ignacy Krasicki czy Hugo Kołłątaj. Zauważono także jego zdolności krasomówcze. Niekiedy nazywali go „naszym Chryzostosem”. „W dobie kontrreformacji chwalono go

za walkę w obronie czystości wiary, w epoce oświecenia za czystość języka” – pisze Janusz Tazbir. I dodaje, że proza Skargi „stanowi epokę w rozwoju polszczyzny”. Romantycy i cały XIX wiek zachwycali się Skargą – patriotą i prorokiem, który, ich zdaniem, trafnie tłumaczył przyczyny klęski państwa polskiego. Pomimo występującej w ciągu wieków mniej lub bardziej uprawnionej krytyki religijnych poglądów Skargi, prawie nikt nie negował, że *Żywoty świętych* i *Kazania sejmowe* są zabytkiem prozy polskiego Renesansu. Szczególnie jego pierwszy „bestseller”, wydawany wielokrotnie i popularny zwłaszcza wśród ludu (obok „Trylogii” Henryka Sienkiewicza), wydatnie przyczynił się do zachowania języka polskiego w czasie zaborów.

Zgadzam się z Vargą, że niektóre wypowiedzi Skargi dotyczące „heretyków” budzą wątpliwości i zastrzeżenia. Łatwo je jednak oceniać z tak dużego dystansu czasowego. Nie sądzę jednak, że wnioskujący postawie chcą przeszczerzyć żywcem Piotra Skargę do naszych czasów. Nie będzie on z pewnością najlepszym przykładem w torowaniu dróg ekumenizmu czy w uprawianiu dialogu chrześcijaństwa z innymi religiami. Nie muszę chyba przypominać symbolicznych gestów Jana Pawła II i Benedykta XVI podczas spotkań w Asyżu z wyznawcami innych religii czy Ziemi Świętej. Trudno również umieścić Skargę na sztandarze i walczyć o restaurację monarchii absolutnej. Pewną naiwnością byłoby uporczywe podtrzymywanie marzeń o monowyznaniowej Polsce. Czas są inne. Pytanie jednak, czy potrafimy wziąć w nawias to, co nie pasuje do naszej mentalności, a zauważyć walory i osiągnięcia tej postaci, warte podkreślenia także dzisiaj.

Patriotyzm dzisiaj

Nie można bowiem przeoczyć faktu, że patriotyzm Skargi był szczery, pełen pasji i wieloaspektowy. Obejmował takie sfery jak polityka, religia, kultura i język, dzieła społeczne. Oprócz tego był to tytan pracy, który nie szczędził sił dla innych, (działał także na rzecz ubogich i wykluczonych), przez co prawdopodobnie zmarł z wycieńczenia. Jego patriotyzm wyrażał się adekwatnie do potrzeb chwili.

Oprócz dostrzeżenia jego zasług dla rozwoju języka polskiego i budowania jedności, wspomnienie 400-letniej rocznicy śmierci tego wielkiego Polaka może okazać się przyczynkiem do zastanowienia się nad rolą i przejawami patriotyzmu nad Wisłą. Zdaje się, że w czasach Polski będącej członkiem NATO i Unii Europejskiej, Polski z dużym odsetkiem emigrujących za pracą, Polski, w której nadal nie potrafimy dojść do ładu ze sobą, kłócąc i dzieląc się na różne frakcje, pojęcie patriotyzmu zmurzało. W spokojnych czasach wzrastającej prosperity (przynajmniej dla niektórych) nie wiemy w sumie, jak być patriotą, poza tym, że taki osobnik często kojarzy się z oszołomstwem i fanatyzmem. Czy wobec tego na gwałt nie potrzebujemy ponownego i bardziej dostosowanego do naszych czasów zdefiniowania patriotyzmu? A może ta ważna forma miłości ludzkiej to zacytować, który próbujemy zamknąć w szczelnym kufrze i odstawić go do rupieciarni naszej pamięci?

Przykład współczesnych stadionów i rozlicznych sportowych mistrzostw świata pokazuje, że tak nie jest. Nadal z dużą intensywnością i przekonaniem pragniemy zaznaczać swoją narodową odrębność i inność, nosimy flagi i śpiewamy hymny narodowe, dopingujemy „naszym”. Dotyczy to nie tylko Polski. To jeden rys, chociaż nie jedyny, współczesnego patriotyzmu. A co z jego innymi formami? Póki co w Polsce nie musimy przelewać krwi za wolność. Nie wystarczy również obchodzenie sławetnych rocznic i budowanie pomników. Musimy się raczej pytać, jak mamy wyrażać miłość do ojczyzny tak, aby zainspirować młode pokolenie i nie popaść w obojętność. Ufam, że ks. Piotr Skarga może mimo wszystko uczynić nam kilku wskazówek w rozwiązaniu tej kwestii.

Politycka mądrość

ks. Piotr Skarga
(1536 – 1612)

Taką mądrość mają politycy dzisiejszy, którzy uczą panów i królów, aby o religię i dotrzymanie, i obronę ś. wiary katolickiej, i o ludzkie zbawienie nie dbali i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawienych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylko ziemską, ale i bydlęcą. Bo także bydlę dobre swoje cielskie z przyrodzonej skłonności obmyśla i o nie się stara; o duszę, której nie ma wiecznej i rozumnej, nie dbając.

Ten taki rozum zowie się też diabelski. Bo czart nieoczekiwanie się więcej nie stara, jedno aby ludzie wieczne dobra jako i on tracili i nic o tym, co jest po śmierci, nie myśleli, ale się tylko tym dobrym mieniem widomym zabawiwszy i na nim się w grzechach uwichławszy, na wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka mądrość wszystkiej swój dowcip, dóbr tych świeckich dostając, na oszukiwanie i na szkody ludzkie obraca, co jest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli.

Nie daj, Boże, abych to o was rozumiał, Przechacni Panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga nie potrzebowali, abo takiej mądrości świeckiej i bydlęcej, i szatańskiej pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam:

„Potrzebuję i barzo potrzebuję, Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską twoją mądrością oświecały”. Byście mieli 3. Reg. 4 [31]. rozumy i dowcipy, jako oni w Piśmie mianowani 2. Reg. 16 [23]. Etan i Eman, i Kalcol, i Dorda, i on Achitofel, o którym mówiono: kto się go radził, jakoby się Boga radził. Tedy tak wielkim niebezpieczeństwami, do których to przychodzi królestwo, nie zabezpieczyć, i w tak okrutnej nawałności morskiej, jako Psalm mówi, Psal 106. pożartą mądrość wasza zostanie.

Co po Skardze pozostało?

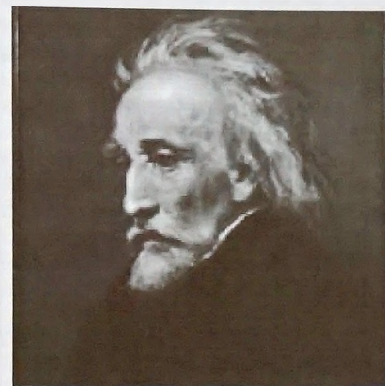
Janusz Tazbir

Fragment książki **Piotr Skarga**

Uchwałą Sejmu patronem roku 2012 został Piotr Skarga. 16.10.2011 r. Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP wraz z całym środowiskiem ewangelickim w naszym kraju wyraził zaniepokojenie tą decyzją. Integrystyczne środowiska katolickie triumfują, że oddana zostanie cześć „jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej kontrreformacji, który piętnował antykatolickie herezje i podejmował próbę zjednoczenia chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego”.

Kontrreformacja to działania Kościoła katolickiego przeciwko Reformacji. Szermierzami pierwszej linii walki z „herezją” byli jezuici, których ks. Piotr Skarga był wybitnym przedstawicielem. Współczesny mu kardynał Robert Bellarmin dowodził, że jedynie kara śmierci wobec herezyków jest skuteczna i sprawiedliwa: „*Albowiem im dłużej żyją, tym więcej wymyślają błędów, tym większą deprawują liczbę ludzi i zyskują sobie tym sroższe potępienie.*”

Z dumą powołujemy się na fakt, że w Polsce „złotego wieku” panowała zasada tolerancji religijnej. Tzw. konfederacja warszawska z 1573 r. pozwalała innowiercom swobodnie wyznawać swoją wiarę, odprawiać nabożeństwa, zakładać szkoły i drukarnie, nie obawiając się więzienia, konfiskaty mienia czy wygnania z kraju lub śmierci na stosie, jak to miało miejsce w innych krajach. Ks. Piotr Skarga, nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy, był zdecydowanym przeciwnikiem tego prawa. Jako człowiek porywczy miotał przeciwko niemu najgorsze obelgi. Nazywał ustawę „*dzikim, piekielnym, wilczym, tyrańskim prawem*”, zaś szlachcica innowiercę: „*bezbożnym wyrodkiem, niesprawiedliwym drapieżcą, lwem jadowitym, psem głodnym*”. Pochwalał przymusowe nawracanie, gdyż jego zdaniem: „*bywa, iż co się z musu pocnie, miłością się*



Piotr Skarga – fragment obrazu Jana Matejki

kończy”. Obrazowo porównywał zbawienie herezyka-grzesznika do ratowania tonącego, którego przeciwko można chwycić za włosy, aby wyciągnąć z wody. Gdy nieprzytomny opiera się wybawcy, ten może go nawet ogłuszyć silnym uderzeniem, aby łatwiej dopłynąć do brzegu. Środek to brutalny, ale konieczny i usprawiedliwiony. Podobnie z grzesznikiem, na którego można wyrzucić niekiedy także i nacisk fizyczny (więzienie, tortury), szkodzący tylko ciału, które i tak ze swej natury przeznaczone jest na zagładę. Wzywał więc biskupa Jerzego Radziwiła: „*Bądźże na herezyki zaostrzonym słupem./ Na te bezeczne ludzkie, które zabijano/W inszych krainach, i tu aby ich cierpiamo./Niegodni są zdrajcowie, więc tak z nimi czynić./Do najmniejszego wybić.*”

Skarga znany jest jako autor **Kazań sejmowych** (I wyd. 1597), których wbrew legendzie nigdy na żadnym sejmie nie wygłosił. Jest to bowiem traktat polityczny o ustroju Rzeczypospolitej ujęty w formę kazań. Prezentuje się w nim jako zwolennik silnej władzy królewskiej na wzór hiszpański: podstawowym obowiązkiem króla jest „obrona wiary świętej katolickiej”. Tylko silna władza monarsza może przywrócić jedność wyznaniową. Książd Skarga jest przeciwnikiem demokracji szlacheckiej. Zaleca odebrać wszystkie przywileje m.in. *nominem captivabimus* (nie można uwięzić szlachcica bez udowod-

nienia przestępstwa i wyroku sądowego), co umożliwił karanie za odstępstwo od wiary katolickiej. Jest także przeciwnikiem wolnej elekcji, gdyż według niego władza królewska – jak w średniowieczu – pochodzi od papieża i przekazywana jest „pomazańcowi Bożemu” przy ołtarzu przez kapłana.

Rolą szlachty jest osłanianie własną pierśią całej chrześcijańskiej Europy – pojawia się tu pojęcie „Polski – przedmurza chrześcijaństwa”. Skarga przedkładał interes Kościoła nad dobro ojczyzny, gdyż ważniejsza od ojczyzny ziemskiej jest niebieska: „*Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronię niżli ojczyzny. Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoi*”.

Brał wprawdzie w obronę uciskanych chłopów, ale wypowiadał się jako zwolennik podziałów społecznych: „*Także musi być nierówność w Rzeczpospolitej, jeden zacniejszy niżli drugi, jeden wyższy w stanie, a drugi niższy... Przetóż hardość jest wielka i głupstwo, gdy się wszyscy równymi sobie czynią*”.

Obrazowo porównywał Polskę do ręki o pięciu palcach – stanach, „*gdzie nie ma miejsca na szósty, „heretycki*”. Wzywał do unikania ze wstrętem luteran: „*Gdy przechodzisz drogą, a poczujesz coś cuchnącego, spluwasz i szybko postępujesz dalej. Tak samo spotykając się z herezjarchami (przywódcami herezji), idź prędko naprzód, nie zatrzymuj się, albowiem grób otwarty gardło ich!*” Zabraniał wiernym Kościoła katolickiego czytania Biblii: „*Nie ciśnijcie się do Biblii, wy ludzie świeccy: Biblia jest to kość twarda, a wy, ludzie świeccy, słabe macie zęby, przeto i zęby popsujecie, a tego nie ugryziecie*”.

Protestantami w I Rzeczpospolitej byli ludzie należący do elity społeczeństwa: magnaci, ludzie wykształceni, bogate mieszczaństwo, absolwenci zagranicznych uczelni, natomiast przy katolicyzmie masy społeczeństwa, w większości analfabeci. Jezuici przejęli więc szkolnictwo, aby młode pokolenie kształtować w duchu nietolerancji. Do atakowania innowierców wykorzystywali podziały społeczne. Skarga był założycielem wielu bractw – organizacji charytatywnych wspomagających ubogich, które umożliwiały silniejszą kontrolę nad wiernymi. Ich członkowie zobowiązani byli do odmawiania stałych modlitw w intencji zwalczania herezji i donoszenia Kościołowi na argumenty protestantów.

Do rozprawy z heretykami jezuita podburzali niziną społeczną oraz żaków i studentów jezuickich kolegów. W miastach organizowano tzw. tumulty przeciwko protestantom mieszczańskim, którzy nie byli chronieni prawem jak szlachta. Gdy w 1574 żacy z kolegium jezuickiego spłądowali i obrabowali zbor w Krakowie, prymas Hozjusz w liście do biskupa krakowskiego pisał, że godni są za swój czyn „*wiekuistej pamięci, których chwałę cały Kościół sławić będzie*”. Odbudowany zbor musiał ochraniać straż królewska. W I. 70. XVI wieku miały miejsce w Krakowie liczne przypadki profanowania cmentarzy protestanckich, odkopywania grobów, rozbijania trumien, okradania i wywlekania zwłok, które bito, rozrywano, znieważano, obnażano. Z czasem innowiercy, chcąc zapewnić swoim pogrzebom bezpieczeństwo, musieli płacić studentom stały okup, po który ci zjawiali się przed pogrzebem.

Król Stefan Batory ostro potępiał te ekscesy, podkreślał, że nie ścierpi, aby wiarę szerzono „*przemocą, ogniem i żelazem, zamiast nauczaniem i dobrymi przykładami*”. Zapewniał, że zaprzysięgi przestrzegania konfederacji i chce tej przysięgi dotrzymać. Zaraz po śmierci króla dochodzi do kolejnych tumultów. Nowy król Zygmunt III Waza pozostaje pod wpływem jezuitów. Zawsze któryś z nich towarzyszył królowi, spisywali protokoły ze swych czynności i rozmów z królem dla władz prowincji jezuitów. Nowy król także przysięgał przestrzegania konfederacji warszawskiej, ale jezuita przekonywali go, że w myśl zasady „*reservatio mentalis*” (zastrzeżenie myślowe) przysięga ta nie zobowiązuje go w sumieniu, gdyż jeśli się jest do niej przymuszonym, wystarczy myśleć coś przeciwnego, aby nie była ważna, choćby wzywało się w niej Boga na świadka.

Wkrótce po koronacji króla Zygmunta w 1587 r. przypuszczono w Krakowie atak na zbor kalwiński. Odbudowany po spłądowaniu i podpaleniu zaatakowany został znów w 1591 r. Po ostatecznej likwidacji w Krakowie zboru kalwińskiego i ariańskiego ks. Skarga odprawił 40-godzinne nabożeństwo dziękczynne. W 1612 roku osobiście interweniował u króla, by skazanego w Wilnie za przerwanie procesji Bożego Ciała kalwina Franco de Franco spotkała surowa kara. Nieszczęśnikowi wydarto język, odcięto kończyny, wbito na pal i nie pozwolono pogrzebać.

W 1606 r. sejm domaga się tzw. konstytucji o tumultach – zapobieżeniu pogromom religijnym w miastach. Projekt uchwały zaaprobował król, lecz w nocy ks. Skarga przekonał go, że uchwalenie jej będzie grzechem poparcia i obrony herezji. Zerwanie sejmu doprowadziło do 3-letniej wojny domowej tzw. rokосу sandomierskiego pod wodzą Mikołaja Zebrzydowskiego – gorliwego katolika, twórcy ulubionej przez Jana Pawła II Kalwarii Zebrzydowskiej. Rokoszenie żądali wypędzenia znenawidzonych jezuitów i zabronienia kazań szkodliwych dla państwa „*jako je ks. Skarga zwykł czynić i do rozlania krwi drogę królowi JMci w tym państwie ukazując*”. Nazwali Skargę „*praecipuus turbator Reipublicae*” – „*główny wicherzyciel Rzeczypospolitej*”, obwiniając go o wojnę domową i niepokój w ojczyźnie.

Po rokосу jezuita zrezygnowali z popierania reformy państwa w duchu absolutyzmu i zaczęli pochwalać „*złotą wolność*”, by przypodobać się masom szlacheckim. Pod wpływem władz zakonnych kolejne wydania **Kazań sejmowych** Skargi zostają ocenzurowane: opuszcza on całe kazanie VI „*O monarchii i królestwie*”, zawierające pochwałę absolutyzmu i łagodzi fragmenty krytyczne wobec szlachty.

Ksiądz Skarga jest także autorem dzieła **Żywoity świętych czyli niektóre duchowe obroki i nauki przeciwne kacerstwu dzisiejszemu** z wyliczeniem nauk danego świętego „*przeciwnych dzisiejszym heretykom*” (I wyd. 1579 r.) Książka ta cieszyła się dużym powodzeniem i miała wiele wydań. Przyciągały czytelników niezwykle losy bohaterów, opis pożądlivosti cielesnych, którym się opierała. Wiele jest tu opisów nieudanych zamachów pogan i heretyków na cnotę niewieści i kobiet na czystość mnichów. Bohaterki wtrącały do domów rozpusty są cudownie ratowane, krew w żyłach mrozą perwersyjne opisy tortur męczenników. Szerzone jest przekonanie o czarownicach i rytualnych mordach dokonywanych na chrześcijańskich dzieciach przez Żydów. Była to lektura obowiązkowa w kolegiach jezuickich i szkołach parafialnych. Dopiero w okresie Oświecenia pijarzy usunęli ją, przeprowadzając reformę szkolnictwa z ramienia Komisji Edukacji Narodowej. Pozostała ona jednak lekturą prostego ludu aż do XIX wieku.

Rozkwit legendy Piotra Skargi jako patrioty i natchnionego proroka zagłady ojczyzny miał miejsce w XIX wieku. Wielka Emigracja 1831 cytowała jego słowa: „*Będziecie ... bez ojczyzny i królestwa swego wygnani wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy włóczędzy*”. Słowami tymi w istocie Piotr Skarga malował obrazy niewoli tureckiej i wzywał Polskę – przedmurze chrześcijaństwa do walki przeciwko Turcji i Rosji. Cenił go Adam Mickiewicz za piękną polszczyznę, nie skazoną – jak w okresie saskim – wtrętami łacińskimi. Choćby po przytoczonych cytatach sądzić można, że istotnie jest to polszczyzna o bogatym słownictwie, niezwykłych metaforach i wprost wyrażanych emocjach. Jednakże już Julian Ursyn Niemcewicz i Jerzy Samuel Bandtkie zarzucali Skardze nietolerancję.

„*Nie jest zrozumiałe, dlaczego Sejm RP uznał za warcie promocji dokonania tej postaci*. – Kończy oświadczenie Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP– *Warto przypomnieć, że w burzliwej atmosferze wystąpień i tumultów wyznaniowych ks. Skarga działał radykalnie i stał się w pamięci historycznej postacią znaczącą, ale wspominaną przez różne kręgi wyznaniowe odmiennie. Swoją decyzją Sejm RP przypomina osobę bardzo kontrowersyjną i idee, które powinny być obce nowoczesnemu społeczeństwu. Decyzja ta jest dla nas niezrozumiała, zarówno w wymiarze neutralności państwa, jak i deklarowanego przez niektórych postów otwarcia na inicjatywy ekumeniczne*”.

Kiedy podjęto starania o kanonizację herosa walki z innowiercami, po otwarciu jego grobu stwierdzono, że ksiądz Piotr Skarga został pochowany żywcem, zapewne w głębokim omdleniu lub letargu. Układ ciała świadczył o straszliwych próbach wydostania się z grobu. Zachodziła więc obawa, że ksiądz Skarga mógł w ostatnich chwilach swego życia złorzeczyć Bogu, więc nie zasługuje na wyniesienie na ołtarze.

To wydarzenie może być metaforą dzisiejszej sytuacji: przyjrzenie się bliżej nie tyle legendzie, co historycznej postaci Piotra Skargi poddaje w wątpliwość zasadność uczczenia go jako patrona roku 2012. Tym bardziej, że po Soborze Watykańskim II Kościół katolicki nie widzi już w innowiercach „*heretyków*” tylko „*braci odłączonych*”.

Kazanie trzecie

ks. Piotr Skarga

O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej (fragmenty)

Proszę was, bracia, przez imię Pana naszego, Jezusa Chrysta, abyście wszyscy jedno mówili, a nie było między wami odszczepieństwa i rozerwania.

I. Corin. I [10].

Tę prośbę i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego, Apostoła Chrystusowego, musimy z ochotą przyjmować, jeśliśmy chrześcijanie, jeśliśmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czią tak obwieszuje, nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem, o rzecz nam samym barzo pożyteczną i pocieszną nas prosząc, abyśmy zgodę i spólną jedność zamilowali, a rozdziałów i schizmów, w jednym Chrystusie związani i spojeni będąc, nie czynili. I dlatego nie potrzeba by mi słów wiele ani namowy wielkiej, gdybyście mi to z serca przyznać i samym uczynkiem, a nie słowy, pokazać chcieli, iż Pana i Boga swego Chrystusa miłujecie i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić jesteście gotowi. Cóż mówicie? Jużci bych wszystko sprawił, a słów i czasu, i pracy nie tracił, do zgody was namawiając, której, widzę, między wami nie masz. O Boże, by to tak prędko sprawić, na czym wszystko dobre nasze, duszne i doczesne, zawisło. Jeśli rzeczenie: dawno my Pana i Boga swego miłowaliśmy i czcimy, i dla niego wszystko czynić chcemy, a ja powiem, iż ja temu nie wierzę. I Apostoł ś. nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podle i lekkie u was jest, póki na zgodę wasze nie patrzę, a rozterki między wami kwitną. Proszę, obejrzyjcie się na to nabożnym i ku Panu Bogu prostym sercem; co was słuszenie do zgody przywołać ma, jakie z waszych rozterek utraty idą i jako to ciężka Rzeczypospolitej choroba, i które ich naprzędniejsze są przyczyny.

Co chrześcijanie do zgody przywołać. Łańcuch pokoju i zgody.

Przywołać was ma do zgody ten łańcuch pokoju, którym was Chrystus Jezus do jedności związał, o którym mówi Apostoł: Ephes. 4 [3-6]. „Z pilnością zachowajcie jedność ducha we związku pokoju. Jednośćcie ciało i duch jeden, jakoście wezwani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i ociec wszystkich, który jest nad wszystko i przez wszystko, i we wszystkich was”. Jakoby rzekł: trudno się macie rozrywać i wadzić, boście związani i spojeni, jako członki w jednym ciecie, które się nigdy z sobą targać nie mogą; które jedna dusza ożywia i rządzi, od której odstępować a jej nie słuchać, śmierć jest.

Służba jednego pana niezgody w domu pańskim nie dopuści.

Trudno się wadzić macie, boście związani służbą jednego pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka jego w pokoju mieszkać nie miała.

Wybrane cytaty z twórczości Skargi

☞ *Mądrość bez prostoty jest chytrą i złością.*

☞ *Kto za dobry postępek chce pieniędzy, ten i na zły dla pieniędzy się pokwapi.*

☞ *To złodziejskie serce, które ze szkodą drugich chce być bogate.*

☞ *Rozkosz jest jak pszczoła – miodu trochę, a żądla i boleści wiele.*

☞ *Jeżeli przyjaźń nie jest związana miłością i cnotą, łatwo może być rozwiązana przez głupotę.*

☞ *Wiara bez dobrych uczynków jest jak drzewo bez owocu, miłość – jako matka bez dzieci, modlitwa – jako ptak bez skrzydeł*

☞ *Dobry człowiek woli sam cierpieć, niż na cierpienia drugich patrzeć.*

Skąd to zainteresowanie

Roman Zajac

Zainteresowanie aniołami przybiera niestety czasem formę nadmiernie wybujałą. Różne ezoteryczne pisma zamieszczają bardzo dokładne informacje o aniołach, ich życiu intymnym, związkach z kartami tarota, znakami horoskopu, amuletami i talizmanami, o ich funkcjach, a nawet kolorze włosów (!), ale rozsądny człowiek włoży te sensacje między bajki o motyloskrzydłych wróżkach i elfach. Tam jest bowiem ich miejsce. Poprzestańmy na tym, co o aniołach mówi Biblia i nie ulegajmy niezdrowej fantazji.

Znany imiona wyłącznie trzech istot anielskich. Są to Rafael (Tb 12, 15), Mikael (Dn 10, 13) i Gabriel (Łk 1, 19). Tylko o nich wspomina Biblia z imienia (nie licząc Szatana). Wszystkie inne imiona aniołów, jakie można chociażby znaleźć w **Słowniku aniołów, w tym aniołów upadłych** Gustawa Davidsona są wymyślone przez ludzi. Pochodzą z bogatej literatury apokryficznej, tekstów apokaliptycznych, kabaalistycznych, gnostyckich, patrystycznych, z żydowskiej mistyki Merkawy, a nawet traktatów magicznych i ksiąg zaklęć.

Imiona aniołów znajdujące się poza księgami kanonicznymi Biblii zostały odrzucone za czasów papieża Zachariasza w 745 r. i zostały ponownie odrzucone podczas synodu odbywającego się w Aix-la-Chapelle w 789 roku. Synod odbył się w Rzymie w roku 745, potępia np. modlitwę ułożoną przez szarlatana zwanego Adelbertem: „Do was wnoszę swoje modły i błagania, aniele Urielu, aniele Raguelu, aniele Tubuelu, aniele Michale, aniele Iniasie, aniele Tubuasie, aniele Sabaoku, aniele Simielu”. I powód podany przez ojców tego synodu jest taki, że za wyjątkiem imienia Michał, wszystkie pozostałe imiona oznaczają raczej demony niż dobrych aniołów, z których jedynie trzech wymieniani są przez Pismo Święte i Tradycję, to jest: Michał, Gabriel i Rafał. Poznanie imienia swego anioła stróża jest raczej niemożliwe, bo nie zakładam, że anioł chciałby (lub w ogóle, że

mogłby ot tak po prostu) objawić nam swoje imię. Nie wiadomo poza tym, czemu to właściwie miało by służyć.

Rafał, Michał i Gabriel to wyjątki, bo ich funkcja także była wyjątkowa. Pewne pobożne opowiadania o świętych, których autentyczność i miarodajność jest bardzo wątpliwa, wzmiankują co prawda czasem o aniołach stróżach, którzy wyjawili swoje imię. Zachowały się na przykład historie o świętej Humilias, która rzekomo opowiadała, że wyznaczeni zostali do jej ochrony dwaj aniołowie, których imion dowiedziała się z ust św. Jana Ewangelisty. Jeden ze zwykłego chóru aniołów, będący jej stróżem od urodzenia, nazywał się Sapiel; drugi, będący Cherubem (którego otrzymała w wieku 30 lat), miał na imię Emanuel. Opowieści takich nie musimy (a nawet nie powinniśmy) traktować poważnie.

W chęci poznania imienia anioła stróża może kryć się jakaś pozostałość myślenia magicznego. Absurdem jest pogląd, że znajomość imienia anioła pogłębí nasze relacje z nim, umożliwi lepszy kontakt lub lepszą opiekę z jego strony. Okultysta John Dee (potomek angielskiej, szlacheckiej rodziny, urodzony 13 lipca 1527 r. w Mortlake nad Tamizą, niedaleko Londynu) pragnął kiedyś poznać język, w którym przemawiają wysłannicy Boga - aniołowie, aby mógł ich skutecznie przywoływać. Poszukiwał więc mediów, które potrafiłyby nastawić swoje „duchowe ucho” na odbiór anielskich głosów. Twierdził później, że duchowe istoty przekazały mu długie listy imion aniołów dobrych i aniołów upadłych, pozwalające owe istoty przywoływać i nakłaniać do współpracy.

Znajomość imion aniołów i demonów stanowi bowiem ważny element w okultyzmie. Chrześcijaнин powinien unikać takich pragnień i nie ulegać pokusom wchodzenia w głębsze relacje z jakimiś bytami duchowymi. Poprzestańmy raczej na modlitwie i nie szukajmy innych form kontaktu. Wróżbiarstwo jest zakazane przez Kościół i przez Biblię.

Tak zwany channeling czy szukanie mediumicznego pośrednictwa przez wywoływanie duchów, nie tylko sprzeniewierza się wierze w Boga, ale nawet może grozić opętaniem. To sam Bóg wysyła anioła jako posłańca i każdy korzysta z niewidzialnej pomocy swego Anioła Stróża.

Jeżeli człowiek podejmuje ryzyko channelingu, bierze na siebie odpowiedzialność za ewentualne wejście w bezpośredni kontakt z mocami ciemności i duchami-klamcami. Jeżeli idzie dalej i wchodzi w dialog z tymi duchami, z pozoru równie oświeconymi co usługowymi, podającymi się za anioły lub istoty astralne naraża się na ryzyko otwarcia na świat demonów i opętanie. Anioł stróż nie może być byłym upadłym aniołem. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego upadek zbuntowanych aniołów jest nieodwracalny.

Św. Tomasz twierdzi, że dla anioła pokuta i nawrócenie są wprost niemożliwe, bo nigdy nie odstępuje on od tego, co raz wybierze i pokocha. W powieści Anatola France'a główny bohater Maurice dowiaduje się od swego anioła stróża, że postanowił on przystąpić do stronnictwa Lucyfera i wypowiedział posłuszeństwo Bogu, Maurice zostaje więc bez anioła stróża. W powieści Doroty Terakowskiej **Tam gdzie spadają anioły** główna bohaterka także traci swego anioła. Pragnę jednak uspokoić, wszystkich, którzy żywią podobne obawy. Wątpliwe jest, abyśmy mogli utracić opiekę ze strony istoty duchowej, której Bóg taką opiekę zlecił.

Pamiętajmy ponadto, aby anioł stróż nie przesłaniał nam Boga. Aniołowie są tylko „służebnymi duchami posłanymi na pomoc starającym się osiągnąć zbawienie” (Hbr 1,14).

W III w. św. Augustyn w dziele **Przeciw Celsusowi** (5) pisze: „Nie jest rozsądnie odwoływać się do aniołów: powinniśmy przedkładać swoje modlitwy tylko Temu, który wystarczy za wszystkich, Bogu, przez naszego Zbawiciela, Syna Bożego”.

W początkach IV w. Euzebiusz z Cezarei stwierdza zaś: „Wśród duchów niebieskich niektóre wysyłane są do ludzi dzięki zbawczej wielkoduszności: nauczyliśmy się je poznawać i czcić (?) zastrzegając całkowicie dla Boga samego hołd naszego uwielbienia” (Argumentacja ewangeliczna, III, 3.).

Już św. Paweł widział niebezpieczeństwo przesadnego kultu aniołów: „Niechaj was nikt nie pozbawia prawa do nagrody, [sam będąc] zamiłowany w uniżeniu siebie i przesadnym kultcie aniołów, zgłębiając to, co ujrzał. Taki [człowiek], bez powodu nadęty pychą, z powodu zmysłowego swego sposobu myślenia, nie trzyma się mocno Głowy [to jest Tego], z którego całe Ciało, zaopatrywane i utrzymywane w całości dzięki wiążącemu połączeniu członków, rozrasta się Bożym wzrostem” (Kol 2, 18 ? 19).

Synod w Laodycei musiał przypomnieć chrześcijanom, że powinni zachowywać właściwe proporcje, ponieważ niektórzy nadmiernie czczą anioły.

Na koniec chciałbym wyjaśnić coś, co jest przyczyną różnych niejasności. W sensie ścisłym modlimy się tylko do Boga (czyli do naszego Ojca w niebie, do Jezusa Chrystusa i do Ducha Świętego). Tak zwane modlitwy do świętych i aniołów, praktykowane przez katolików, są w rzeczywistości tylko prośbami o modlitwę ze strony tych, którzy są bliżej Boga niż my. Używamy w tym wypadku również określenia modlitwa, ale nie jest to modlitwa w ścisłym tego słowa znaczeniu. Po prostu panuje pewne terminologiczne zamieszanie, bo nie wymyślono innego adekwatnego terminu.

Roman Zajac – biblista i demonolog, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Studiował teologię, pracę magisterską **Rozwój koncepcji Szatana w Księgach Starego Testamentu** napisał pod kierunkiem ks. prof. Ryszarda Rubinkiewicza SDB. W latach 1997–2001 studiował na Instytucie Nauk Biblijnych KUL, uzyskując tytuł licencjata teologii biblijnej. Obszarem zainteresowań naukowych Romana Zajaca jest literatura międzytestamentalna, a zwłaszcza apokryficzna Starego i Nowego Testamentu oraz demonologia biblijna. Od 2001 jest pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jako publicysta współpracuje głównie z Ekumenicznym Serwisem Informacyjnym – Kosciol.pl.

Od niebiańskiej doskonałości do codzienności

www.efantastyka.pl

„Anioł symbolizuje czystość, niewinność, potęgę, nieśmiertelność, duszę, duchowość, doskonałość, nieśkazitłość, sztukę.”

Słownik symboli literackich

„Anioły są czystymi, świetlistymi siłami boskimi[...], przywódcami i strażnikami boskiego królestwa i źródłem boskiego światła w jego różnych odmianach.[...] Anioły zostały stworzone z serca boskości. Obce są im ludzkie bóle i namiętności.”

Jeanne Ruland. *Wielka księga aniołów*

„W potocznym użyciu słowo anioł zazwyczaj oznacza istotę nadprzyrodzoną, pośredniczącą między Bogiem i człowiekiem”.

Gustaw Davidson,

Słownik aniołów, w tym aniołów upadłych

Wielu próbowało zdefiniować pojęcie „anioła”, obecnego od wieków w wielu religiach, kręgach kulturowych, literaturze i sztuce. Na przestrzeni wieków wizje te zaczęły się zmieniać, a spojrzenie na te mistyczne istoty wciąż ewoluje. Czy jednak wypaczymy z czasem jego naturę, czy też wprost przeciwnie – wracamy do jego korzeni?

Słowo „anioł” (w języku hebrajskim brzmi: „malach”) wywodzi się prawdopodobnie z któregoś ze znaczeń starszych języków. W języku staroperskim występuje jako „angaros” – posłaniec. Jeszcze bliższą formą jest greckie „angelos” – zwiastun. W staroegipskim występuje natomiast w postaci syntezy słów „angh” – życie i „el” – boskie światło (żyjący w boskim świetle).

Znaczenie tego słowa w oparciu o etymologię starożytnych języków nie jest jednak do końca jasne.

Wielu może zdziwić fakt, iż greckie słowa „angelos” i „daemon” (kojarzące się jednoznacznie, pejoratywnie) były w najstarszych źródłach stosowane zamiennie, jako swego rodzaju synonimy. I tu właśnie pojawia się pytanie, którego dotyczyć będą dalsze rozważania. Jaka w takim układzie jest natura anioła? Czy „angelos” i „daemon” to dwa bieguny przeciwne, czy dwie strony tego samego medalu? Postanowiłam się przyjrzeć kilku wybranym dziełom literatury zarówno pięknej jak i fantastycznej, które może nie odpowiedzą na te pytania, ale z pewnością pomogą przyjrzeć się bliżej zagadnieniu.

Motywność anioła obecna była w ogromnej liczbie dzieł pisanych znanych, mniej lub bardziej, większości z nas. Trzej aniołowie pojawiają się między innymi w **Pieśni o Rolandzie**. Boskiej Komedii Dantego, **Kronikach** Galla Anonima, twórczości Kochanowskiego i Krasińskiego, a także poezji Zbigniewa Herberta, Bolesława Leśmiana czy Jana Kasprowicza.

Szerokie omawianie ich wszystkich w tym miejscu mijają się jednak z celem, dlatego skupię się na kilku wybranych utworach.

Najbardziej zakorzenioną w naszej kulturze, gdyż wpajaną wielu z nas od wczesnego dzieciństwa wizją anioła jest wersja biblijna. Tu aniołowie występują jako boscy posłańcy, słudzy i pośrednicy. Pozbawieni są własnej woli, uczuć i emocji. Stworzeni jako bezwolne marionetki służą do wypełniania boskiej woli. Bardziej przypominają oni maszyny, niż ludzie, dlatego takie ich postrzeganie wiąże się z kultem owych istot, wszystko co dla człowieka niezrozumiałe, wzbudza w nim przecież podziw i respekt.

Pierwsze treści odbiegające od powyższej, możemy zaobserwować dopiero w epoce romantyzmu. Przykładowo Adam Mickiewicz w swoich **Dziadach** wykorzystując wprawdzie znany już z literatury wcześniejszej, motyw walki dobra – uosobianego

przez aniołów i zła o duszę człowieka, czyni pewien krok do przodu. Ukazując postać anioła stróża Konrada przypisuje mu pewną zdolność odczuwania, nadaje mu coś w rodzaju prymitywnej sfery emocjonalnej. Anioł bowiem przyznaje się do niechęci i obrzydzenia, jakie wywołuje w nim dusza podopiecznego, a także obwinia się o to, że nie potrafi nakłonić go do przemiany, wykazuje coś w rodzaju wyrzutów sumienia. Zmiany te, mimo, iż zauważalne, są na razie tylko małym krokiem naprzód w drodze, jaką przyjdzie jeszcze wykonać literackim aniołom.

Jeszcze w tej samej epoce, znacznie większe postępy poczynił Juliusz Słowacki w utworze *Anielli*. Tu obserwujemy już wyraźne „uczłowieczenie” anioła, w dodatku w dwojakim znaczeniu. Pierwszy przykład to główny bohater „opętany” przez anioła. Skrzydlata istota mieszka w ciele człowieka, w które wstąpiła zaraz po jego narodzeniu, może jednak oddzielać się od tej ludzkiej powłoki. Znacznie ciekawszym, moim zdaniem i dalej posuniętym w naszej anielskiej ewolucji jest jednak inny przykład z tego samego utworu. Eloë mianowicie jest aniołem płci żeńskiej, podczas, gdy do tej pory postrzegano istoty owe, jako stworzenia jednopłciowe (przy czym nadawano im głównie cechy męskie) lub płci pozbawione (choć ośobiście ciężko mi to sobie wyobrazić). Jakby tego było mało, bohaterka ta łamie kolejny obowiązujący ówczesnie stereotyp. Autor pisze wyraźnie, iż pokochała ona jednego z „ciemnych cherubinów”. Jest więc zdolna do miłości w stosunku do istot swojego gatunku. Co więcej, Słowackiemu prawdopodobnie chodziło o miłość zmysłową, eros, choć do tamtego momentu literacy aniołowie byli całkowicie aseksualni.

Można powiedzieć z czystym sumieniem, że na tym etapie metamorfoza anioła w literaturze stanęła w miejscu na długi czas i trwała tak aż do lat ostatnich. Tematykę tę poruszyła w znacznym stopniu do przodu dopiero współczesna literatura fantastyczna. W ciągu zaś kilku ostatnich lat to właśnie ona przeżywa swoją fascynację aniołami i to ona doprowadziła do stworzenia zupełnie nowego anioła – niemal ludzkiego, realnego i łatwego do zrozumienia.

Jacy bowiem są aniołowie Kossakowskiej, Ćwieka czy Kańtoch? Do bólu ludzcy. Niczym właściwie nie różnią się od nas ani od swoich rzekomych przeciwników – upadłych aniołów czy demonów.

U Mai Lidii Kossakowskiej aniołowie kierują się własnymi pobudkami i wolą, przeżywają dylematy moralne, ulegają zwyczajnym, tak dobrze nam znanym emocjom (gniew, radość, smutek, pogarda itd.) i namiętnością (żądze cielesne, władzy i pieniędzy). Dokładnie jak ludzie kochają oni i nienawidzą, tworzą kółka wzajemnej adoracji, podstawiają świnię sobie nawzajem, knują intrygi i bawią się w politykę.

Ponadto posiadają w pełni materialne ciała i wykształcone funkcje organiczne. Odnoszą rany w boju, ulegają szaleństwu (czemuś w rodzaju choroby psychicznej), da się ich trwale okaleczyć lub zabić, są zdolni do prokreacji. Odczuwają też podstawowe potrzeby fizjologiczne: jedzą, piją (głównie napoje wysokokowe), palą (nie tylko własne skręty z mirry i kadzidła, ale i zwyczajne ziemskie papierosy), są podatni na uzależnienia, a nawet wymiotują.

O „niebiańskiej doskonałości” i świątobliwości również możemy zapomnieć. Niejedni aniołowie klną tu jak szewcy, walczą o stołki i w głębokim poważaniu mają miłość bliźniego. Swojskie, nieprawdaż?

Podobnie ma się rzecz u Jakuba Ćwieka w trzech tomach *Kłamecy* czy Anny Kańtoch i jej *13 anioła*. Mimo, iż światy przedstawione w tych pozycjach znacznie się od siebie różnią, jednak idea anioła pozostaje ta sama. W tej ostatniej posunęła się nawet jeszcze dalej, gdyż to tytułowy anioł okazuje się w rzeczywistości przyczyną zła, działając wedle własnego planu, dla własnych korzyści.

Wniosek końcowy z całego mojego, z pewnością przydługiego, wywodu nasuwa się jeden. Tak daleko zaszła literatura w tej anielskiej metamorfozie, że uczyniła te niebiańskie istoty przeraźliwie ludzkimi, przez to zaś wzbudzającymi nie kult i respekt, a zwyczajną, najnormalniejszą w świecie sympatię. Dzięki polskiej „angel fantasy”, natomiast, aniołów od ludzi zaczęły różnić chyba jedynie skrzydła i magiczne moce.

Źródło: Internet

Aniołowie są wśród nas

Na dźwięk słowa ANIOŁ pojawia się w naszych myślach piękna postać w białych szatach, z dużymi skrzydłami i aureolą. Aniołowie według większości religii to byt duchowy, który na różne sposoby wspiera działania i służy Bogu. Większość słowników i encyklopedii podaje następującą definicję:

Anioł – (1) w religiach Bliskiego Wschodu istota duchowa zajmująca w hierarchii bytów miejsce pomiędzy Bogiem a człowiekiem; (2) wysłannik Boga.

Kim więc są anioły i jak wyglądają?

Anioły w religii chrześcijańskiej zostały stworzone przez Boga jeszcze przed stworzeniem materialnego, widzialnego świata. Każdemu z nas aniołowie kojarzą się z „dobrą duszą” jednak tak jak i pomiędzy ludźmi zdarzają się zły, tak i stało się wśród aniołów – niektórzy odwrócili się od Boga i zostali strąceni do piekła. Jeden z wyższych aniołów, który przeciwstawił się Panu zwany Belzebubem lub Lucyferem (światło niosącym) patrząc na swą piękność i potęgę uniósł się pychą i zapragnął zdobyć sobie lepsze szczęście niż to, którym obdarzył go Bóg. Pismo Święte Nowego Testamentu wymienia siedem chorów: aniołowie, archaniołowie, trony, panowania, zwierzchności, władze, moce. Stary Testament mówi ponadto o cherubinach i serafinach.

Opierając się na Pismie Świętym dzieli się aniołów na dziewięć chorów, a tę dziewiątkę na trzy hierarchie.

Pierwsza hierarchia czyli trzy pierwsze chóry to:

* Serafini – górują miłością nad innymi chórami;

* Cherubini – są pełni wiedzy Bożej;

* Trony – wyróżniają się postuszeństwem.

W drugiej hierarchii są:

* Panowania – duchy wolne od bojaźni niewolniczej, zawsze gotowe służyć Bogu i panować nad duchami niższymi, wydawać im polecenia i rozkazy;

* Moce – przypisuje się im moc spełniania cudów, zawsze kierują się niezwykłą miłością ku sprawom Bożym i pomagają innym w spełnianiu Bożych rozkazów;

* Władze – mają władzę poskramiania złych duchów i określają sposób wykonywania poleceń i rozkazów.

Trzecia hierarchia, najbardziej oddalona od Boga, a bardziej zbliżona do ludzi obejmuje:

* Zwierzchności (inaczej Księstwa) – które kierują konkretnymi państwami i narodami;

* Archaniołów – spełniają najważniejsze polecenia i zwiastują ludziom rzeczy wielkiej wagi;

* Aniołów – którzy mają do spełnienia zwyczajne misje oraz opiekę nad ludźmi.

W Pismie Świętym o aniołach mówi się ponad 300 razy – działają pojedynczo lub w ogromnych grupach, wykonują Boskie rozkazy, tworzą niebiański sąd i co ważne przynoszą ludziom wiadomości i chronią nas. Odegrały one decydującą rolę w Starym Testamencie, żydowskiej Torze, a także często wymieniane są w islamskim Koranie. Osoba, która znała wszystkie imiona aniołów to Matka Boska. Każdy posłannik boży posiada własną twarz. Aniołowie „nie mówią nam swoich imion, lecz jestem całkiem świadoma, że istnieje wielka różnica pomiędzy różnymi aniołami, której nie mam możliwości wyjaśnić” (św. Teresa z Avila, 1515-1580). Idąc w ślad za Biblią poznajemy niektóre imiona. Wiemy, że Archanioł Rafał przedstawił się Tobiaszowi: „Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański” (Tb 12,15), znamy imię Gabriela, gdyż przedstawił się on Zachariaszowi: „Ja jestem Gabriel, który stoi przed Bogiem” (Łk 1, 19). Nie można stwierdzić jednoznacznie, czy anioły mają ciała. Pojawiają się wprawdzie w ludzkich postaciach, jednak każda relacja daje całkiem inny opis. W tradycji żydowskiej anioły są rodzaju męskiego, w chrześcijańskiej są androgyniczne. Nie ma też zgody w kwestii, czy mają skrzydła. Angelolodzy twierdzą, iż anioły po zejściu

na ziemię pojawiają się w takiej postaci, jaką dany człowiek jest skłonny zaakceptować! Zawsze jednak przychodzą w aurze światła.

Najwcześniejsze wizerunki aniołów to młodzieńcy bez zarostu, w białych tunikach, później pojawili się aniołowie w zbrojach i z brodami. Początkowo aniołowie nie mieli skrzydeł (miały je tylko cherubiny i serafiny), potem właśnie skrzydła stały się nieodłącznym atrybutem wszystkich aniołów. Mieli piękne, duże skrzydła – orle bądź łabędzie. Sztuka chrześcijańska przedstawia zazwyczaj aniołów w postaci ludzkiej z dodaniem skrzydeł, aby przypominać wiernym, iż te niebieskie duchy zawsze są gotowe na rozkazy Boże i do niesienia pomocy. Wyraz twarzy aniołów jest zawsze młodzieńczy lub dziecinny, ponieważ są nieśmiertelni, a więc zawsze młodzi. Stopy mają zawsze białe, ponieważ tak ukazywali się patriarchom. Białe stopy oznaczają oderwanie aniołów od spraw ziemskich. Artyści dają białe szaty, bo biel oznacza niewinność i radość niebieską; jest też kolorem kapłańskim, a aniołowie modlą się za ludzi, spełniają posługę kapłańską. Przepasanie szat ma oznaczać gotowość do spełniania rozkazów. Ozdoby z drogich kamieni symbolizują ich przymioty: szafir – czystość, hiacynt – życie w niebie, szmaragd – wiecznie kwitnąca i młoda natura... Czasem artyści wkładają w ręce aniołów różne narzędzia mające przypominać wiernym gniew Boży, którego aniołowie są wykonawcami (miecz), miłosierdzie (narzędzia męki Chrystusa), sprawiedliwość (waga), moc (okowy, z których anioł uwolnił Piotra), przymioty umysłu (miarka).

Trąba, z którą przedstawia się anioła, ma w nas budzić pamięć o Sądzie Ostatecznym. Przedstawianie aniołów w postaci samych główek ma przypominać, że nie posiadają ciała, a jedynie rozum i wolną wolę. Chmurki, które je otaczają wskazują na miejsce ich zamieszkania – niebo.

U Fra Angelica asystujący aniołowie grają na lutni, harfie, palą kadzidła, a nawet tańczą. Jednym z bardzo pięknych obrazów jest **Porwanie Eliasza do nieba** (1369 – XVI w.) jeden z 56 obrazów wykonanych w marmurze techniką graffiti i intarsji wykonanych na posadzkach Katedry w Sienie.



Ten wspaniały obraz przedstawia jedną z najbardziej ulubionych i znanych scen Starego Testamentu: Eliasz zostaje porwany do nieba na ognistym wozie. Żywości temu przedstawieniu dodaje koński galop oraz wzdęte wiatrem szaty aniołów i proroka.

Na podstawie wiersza **Siódmy anioł** Z. Herberta w niebie – jak się okazuje – panuje wzorowy porządek. Każdy anioł ma swój zakres czynności, i tak: Rafael – stroiciel chorów, Azrael – kierowca planet, Gabriel – podpora tronu, Michał – hetman zastępów, Azrafael – dekorator światła, Dedrach – apologeta i kabalista, natomiast siódmy anioł jest w pełni niedoskonały: ma na imię Szemkel, jest czarny i nerwowy, chodzi w starej wyleniającej aureoli. Nie jest podobny do innych. Chodzi cały czas brudny i zapracowany: „między otchłanią a niebem jego tupot nieustanny”. Herbert zastosował tu zasadę odwróconej karty: mimo że na niego sarkają inni aniołowie, a malarze mają kłopoty z poprawieniem jego urody, to właśnie on jest najbardziej anielski i po ludzku człowiekowi bliski, trudni się bowiem przemytem grzeszników do nieba. Utrzymywany jest według poety „tylko ze względu na liczbę siedem”. Według

Biblii liczba siedem miała swój symbol – przez 7 dni Bóg stworzył świat, 7 dni ma tydzień, oraz oznacza 7 niebios. Liczba siedem uważana jest także za przedstawienie całości świata zawartego w tej liczbie, więc ostatni anioł nie mógł być odrzucony od reszty, bo przez to zburzyłby się cały ład. Autor na zasadzie kontrastu przedstawia aniołów, którzy są w niebie. Ich piękność zestawia z ostatnim siódmym aniołem, który jest brudny i zapracowany, lecz nam ludziom jest najbliższy, ponieważ prowadzi bardzo ważną misję, najważniejszą dla człowieka, pomaga dostać się do raju nawet tym, którzy zostali skazani na piekło.

Motyw anioła pojawia się w wielu wierszach Z. Herberta. Na fakt ten zwróciła uwagę Janina Abramowska w szkicu **Wiersze z aniołami**. Jeśli przyjmiemy, że Herbert był klasykiem i czerpał z bogatej skarbnicy symboli, mitów, toposów kultury europejskiej, staje się jasne, dlaczego tak często w jego utworach spotykamy anioła. Autorka przywołuje pojęcie Wielkiego Łańcucha Bytów, na który składają się następująco uporządkowane elementy: kamień, roślina, zwierzę, człowiek i anioł. Anioł jest więc w tej hierarchii bytem najdoskonalszym, docelowym. Ale Herbert polemizuje z tym ujęciem. Dla niego punktem odniesienia jest zawsze człowiek z jego niedoskonałością, cielesnością, fizycznością, a co za tym idzie „cierpieniem”. Postawę poety wobec niedoskonałego człowieczeństwa cechuje głęboko humanistyczne zrozumienie, współczucie, empatia. A anioł? To przecież doskonałość, czysty intelekt! Więc podziwiamy anioły?” Wprost przeciwnie *anioł jest nieludzki, toteż sztuczny, nieciekawny, wrogi. Niebo u Herberta jest wrogiem terytorium. Dostając się w kręgi niebiańsko-anielskie, człowiek musi się wyrzec tego, co dla niego najważniejsze: życia na ziemi, najbliższych. Anioł zaczyna interesować poetę wtedy, gdy przypomina człowieka, a więc kiedy zazna człowieczeństwa, niedoskonałości, cierpienia, bólu*. Takiego cherubina odnajdziemy w wierszu **Przesłuchanie anioła**. Już tytuł budzi zdziwienie. Przesłuchanie bowiem, jak wiadomo, to czynność w śledztwie, polegająca na zadawaniu określonych pytań osobie podejrzaney lub świadkowi w celu ustalenia przebiegu określonych zdarzeń. Anioł funkcjonuje więc w utworze jako podejrzan, potencjalny przestępca, osoba

znajdująca się w cieniu podejrzenia. Jest wyizolowany z Nieba, ba, wyrwany ze sfery sacrum. Postęrunek policji, sala przesłuchań, więzienna izolatka to obszary maksymalnie oddalone od lazuru Nieba, czy nawet błękitu kościelnego fresku.

Chociaż ks. Jan Twardowski pisze mnóstwo wierszy nie tylko o aniołach, chciałabym omówić tylko jeden z nich pt: **Aniele Boży**. Takimi samymi słowami zaczyna się modlitwa chrześcijańska do anioła stróża, mimo to różnią się bardzo te utwory. W wierszu Twardowskiego podmiot liryczny nie chce, aby jego anioł stróż stał przy nim jak „malowana lala” tylko, żeby ruszał po zachodzie słońca. Podmiot liryczny nie rozumie, dlaczego anioł cały czas przy nim stoi, skoro „dziesięć po dziesiątej ostatni autobus” nam ucieka, nie odpędzi on od nas ani ciszy, ani hałasu, ani smutku. Człowiek nie widzi potrzeby opiekowania się nim przez anioła za dnia, ponieważ nie ma czasu nad zastanawianiem się czy trumna będzie jak „pałac”, czy jego anioł stróż będzie z nim w godzinie śmierci. Ostatnia strofa jest ironią roli anioła. Podmiot liryczny uważa, że przez ciągłe pilnowanie zapomniaby, że trzeba odejść z tego ziemskiego świata. Ks. Twardowski pisze wiersze językiem potocznym, nie używa przecinków, gdyż czytelnik sam musi dojść do sensu całości wiersza.

W każdym opisanym przeze mnie fragmencie rzuca się w oczy bardzo duże zainteresowanie aniołami we wszystkich epokach, a także we wszystkich dziedzinach sztuki. Według powyższych utworów anioł jest pomocą i ręką od Boga, wyciąganą do nas ludzi grzeszących. Każdy poeta, malarz czy rzeźbiarz przedstawia anioła na wzór pięknego, młodego człowieka, chociaż jest tylko bytem i tak naprawdę nie wiemy jak wygląda to boskie stworzenie.

Możemy sobie Go tylko wyobrazić. W przedstawionej przeze mnie namiastki malarstwa rzeźby a także literatury dochodzimy do wniosków, że aniołowie to byt niematerialny, ponieważ nie posiadają ciała. Mają natomiast własną nieskazitelną wolę. Są pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, dlatego są podobni i do Niego i nas samych. Interesują wszystkich ludzi z różnych religii, są nieosiągalne dla nas, dlatego tak bardzo fascynujące.

Źródło: Internet

Anioły w literaturze

Jednym z pierwszych źródeł, w którym pojawiają się anioły jest Biblia. Są one pomocnikami Boga – towarzysząc Mu lub wykonując Jego polecenia. To pośrednicy między Bogiem a ludźmi.

W Starym Testamencie: pilnują wejścia do Edenu, a także strzegą drogi do drzewa życia po wygnaniu ludzi z Raju; są razem z Bogiem podczas wizyty u Abrahama; innym razem istoty te zamieszkują w domu Lota i wyprowadzają go (i jego rodzinę) z Sodomy.

W Nowym Testamencie: Gabriel zwiastuje narodziny Jezusa, anioł informuje Józefa o zamiarach Heroda i poleca mu udać się do Egiptu; Anioł Pański odsuwa kamień z grobu Chrystusa, przemawia do trzech Marii. W Apokalipsie św. Jana aniołowie grają kolejno na siedmiu trąbach.

Anioły odgrywają też dużą rolę w innych religiach, zaczęły się pojawiać również w popkulturze.

Pieśń o Rolandzie

Śmierci Rolanda towarzyszy niesamowite wydarzenie – przybywają do niego wystannicy Boga z archaniołem Gabrielem na czele. Właśnie Gabriel bierze od niego rękawicę, którą rycerz ofiarowuje Bogu. Trzej aniołowie: Cherubin, Michał i Gabriel biorą Rolanda do nieba w uroczystej procesji, a następnie składają jego duszę przed Bogiem. W utworze Gabriel opiekuje się również Karolem Wielkim, zsyła mu sny dotyczące bitwy i wspomaga go w walkach.

Zygmunt Krasiński Nie-Boska komedia

Anioł Stróż przylatuje, aby zapowiedzieć ślub i narodziny dziecka, po czym znika. Jego przewidywania się sprawdzają. Gdy Mężowi ukazuje się Dziewica, on wiernie podąża za nią. Cieszy się, że opuścił chryzciny Jerzego Stanisława, a tym samym świat zwyczajnych ludzi. Piękna kobieta prowadzi go aż na skraj przepaści, przed śmiercią ratuje go Anioł Stróż.

Mąż odkrywa, że podążał za trupem. Anioł radzi mu, aby wrócił do żony i dziecka.

Inne przykłady literackie:

Lament świętokrzyski (Matka Boska ma żal do anioła Gabriela, za to, że zwiastował jej radość, a otrzymała tylko wielkie cierpienie);

Dante Alighieri **Boska komedia** (postać Lucyfera – zbuntowanego anioła, spotkanie archanioła Gabriela w Raju);

Johann Wolfgang Goethe **Faust** (anioły toczą walkę z szatanami o duszę Fausta);

Michaił Lermontow **Anioł śmierci** (anioł jako postać zjawiająca się podczas konania);

Narcyza Żmichowska **Poganka** (pieśń o aniołach wpleciona w treść powieści);

Teofil Lenartowicz **Za aniołem** (chęć opuszczenia wszystkiego i odejścia w nieznane wraz z aniołem);

Antoni Słonimski **Anioł walczący z Jakubem** (motyw groźnego anioła);

Bolesław Leśmian **Anioł** (anioł latający nisko nad ziemią);

Zbigniew Herbert **Przesłuchanie anioła** (anioł jako istota niewinna, tortury „anioła”);

Jan Twardowski **Aniele Boży** (rola anioła w życiu człowieka);

Dorota Terakowska **Tam gdzie spadają anioły** (dziewczynka przygląda się walce białych i czarnych aniołów, jej Anioł Stróż spada na ziemię).

Źródło: Internet



Anioły fruną po niebie...

Fragment powieści Doroty Terakowskiej **Tam gdzie spadają anioły**

– Mamo! Mamusiu! Anioły fruną po niebie! – krzyczała Ewa, wbiegając do pracowni matki. Kolebała się zabawnie na swych krótkich, niepewnych nóżkach i Anna pomyślała z rozbawieniem, że mała ma kacy chód. Oczywiście, wyrośnie z tego, skończyła dopiero pięć lat... Zerknęła na córeczkę, uśmiechnęła się z pobłażliwą czułością i wróciła do pracy.

– Mamo! Mamusiu! Chodź! Szybko! Anioły fruną po niebie! Anioły! – wołała niecierpliwie Ewa. Szarpała matkę za spódnice, usiłowała schwycić ją za rękę, lecz ta zajęta była swoją pracą. W skupieniu modelowała bryłę szybko schnącej gliny. Robiła to już drugi miesiąc i wciąż była niezadowolona. Rzeźba mało przypominała wymarzoną Pietę. Ta Pieta – Pieta Anny – miała być inna niż klasyczne: matka nie będzie rozpaczać po utracie dziecka, ale z powodu przesładowanego je złego losu. Jej dziecko nie umarło – wciąż żyje, lecz cierpi. Matka musi zatem mieć tragiczny wyraz ust, czujące i nieszczęśliwe spojrzenie, przejmujący ból widoczny w rysach. Tymczasem rysy rzeźby są martwe; czegoś im brakuje. Czego, u diabła?

Anna znów zanurzyła ręce w mokrej, kleistej glinie i przyłożyła je do wklęsłych policzków wielkiej, obcej głowy. Przecież miała to być twarz znajoma i bliska. Zmrużyła oczy i jeszcze raz przyjrzała się swemu dziełu. „Obrydlawy gniot”, pomyślała z urazą do siebie i świata.

– Mamo! Mamusiu! Anioły fruną po niebie! Są właśnie nad naszym domem! Chodź, zobacz! Już! Teraz! – krzyczała mała Ewa, szarpiąc matkę za skraj sukni. Tak bardzo chciała, żeby matka wzięta ją za rękę i wyszła przed dom zobaczyć niesamowity widok, który zwrócił jej uwagę, gdy bawiła się w ogrodzie. Lecz matka nadal nie reagowała, skupiona na pracy.

... jeszcze przed chwilą Ewa polewała wodą ziemię, ugniała ją jak ciasto i, naśladując matkę, usiłowała wyrzeźbić kota. Ale kot wciąż nie był koci. Znisz-

czyła go więc jednym ruchem, by zacząć wszystko od nowa – i właśnie wtedy usłyszała nad sobą zrazu delikatny i odległy, a potem rosnący, i wreszcie niezwykle potężny łopot skrzydeł. Podniosła głowę – i ujrzała... Anioły. Mnóstwo Aniołów. Frunęły na tyle wysoko, że nie można było rozróżnić pojedynczych sylwetek, a zarazem na tyle nisko, że nie miało się wątpliwości, kim są unoszące się pomiędzy Niebem a Ziemią skrzydlate Istoty. Nie ptaki i nie motyle, Anioły.

Dorota Terakowska – dziennikarka, autorka powieści współczesnych i powieści dla młodzieży. Urodziła się w 1938 roku w Krakowie, tam też zmarła 4 stycznia 2004 roku. We wczesnej młodości związana z Piwnicą Pod Baranami, następnie zaś przez wiele lat z „Gazetą Krakowską” oraz „Przekrojem”. Trzykrotnie otrzymała Nagrodę Literacką Roku przyznaną przez polską sekcję Światowej Rady Książki dla Młodzieży, w 2002 roku nominowana została do Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej za twórczość i działalność artystyczną dla dzieci i młodzieży.

Przez wielu określana jako „autorka niepokorna”, w swych utworach często podejmowała tematy niechciane i kontrowersyjne, uznawane za nieatrakcyjne dla mediów. Zawsze jednak opisywała trudne problemy współczesnego człowieka i współczesnego życia. Choć unikała „bycia autorytetem”, dostawała od czytelników setki listów, na które cierpliwie odpowiadała. Poświęcenie czasu drugiemu człowiekowi było jedną z jej dewiz życiowych, dlatego też często – blisko 50 razy rocznie! – spotykała się z czytelnikami swoich powieści. Podczas tych spotkań opowiadała o swoim życiu, książkach, a także namawiała do „odwagi bycia sobą”.

Uwagi o książce Terakowskiej

To piękna powieść

Katarzyna Bilecka

Jest to powieść o małej Ewie i jej Aniele Stróżu. Jest to powieść o rodzicach – rzeźbiarce i naukowcu. Jest to powieść o Aniołach, o walce Dobra i Zła...

Dla mnie była to wspaniała przygoda, relaks, baśń i refleksja nad naszym życiem. To lekcja pokory dla tych, którzy wierzą tylko w rozumowe spojrzenie na rzeczywistość, którzy nie wierzą w niemożliwe i w tajemnice. To opowieść o tym, że nauka i sztuka tylko teoretyczna, pozornie idealna potrzebuje ducha, serca, tajemnicy i wiary.

To piękna opowieść o tym jak dzieci zawsze wzbogacają nasze życie, jak wiele nam ofiarują i uczą, byle tylko być otwartym na to, byle tylko dać sobie i dziecku czas. Wspólny czas to wspaniałe otwarcie się na to wszystko, na co dzieci są tak czujne i ciekawe, na to wszystko, co czasem nam wydaje się zbyt proste i oczywiste, zbyt powszednie i mało zajmujące, czy wręcz nierealne... Dla mnie jest to książka o tym, jak należy pielęgnować w sobie nasze wewnętrzne dziecko, by zrozumieć z jaką pasją i energią dzieci postrzegają świat. To jest powieść, którą się chłonie, a potem ma się ochotę położyć na trawie i patrzeć w gwiazdy lub usłyszeć muzykę labedźich skrzydeł. To refleksja, jak czasem niewiele może zmienić w nas i w naszym życiu wszystko, jak przypadek nie musi być przypadkowy, jak drobniaczek pozornie bez znaczenia może stać się Kamieniem Życia.

Polecam gorąco – przeczytać trzeba, bo to nie przypadek, że powstała tak wspaniała książka, która sama spadała na nas – czytelników – jak anielskie piórko i sprawiła wiele dobra w naszych sercach. Bądźmy czujni i otwarci, pełni wiary, może jeszcze dziś spotkamy naszego Anioła Stróża? Ja na pewno będę do niej wracać, mam nadzieję, że kiedyś zachwyci moją córeczkę, nad której łóżeczkiem – przypadkowo? – wisi obrazek Anioła Stróża, który przeprowadza dzieci przez kładkę...

Czy wierzę w istnienie Anioła Stróża?

Internautka – Anna z Anglii

Trudne pytanie w naszych czasach chłodnego racjonalizmu. Jako matka dwojga dzieci wolę odpowiedzieć tak. Więcej – pragnę, by dzieci znalazły się pod opieką silniejszą niż rodzicielską.

Sięgając po książkę Doroty Terakowskiej *Tam, gdzie spadają anioły* nie należy obawiać się cukierkowej powieści o aniołach. Podstawowy wątek jest prosty: Ewa utraciła swojego Anioła Stróża. Zdarzenie to nie zostało zauważone przez rodziców, kochających, ale zajętych sobą i swoją pracą. Jedynie babcia rozumie samotność dziecka i podświadomie czuje, że jest to poważne zagrożenie, a nie przypadkowy zbieg okoliczności, z których „dziecko wyrośnie”.

Jednak dopiero wtedy, kiedy Ewa jest już śmiertelnie chora, rozumie, że jedyny ratunek leży w odzyskaniu Anioła Stróża. Rodzice i babcia pomagają ze wszystkich sił, godzą się na zmiany, które do tej pory były nie do pomyślenia. Czy ich starania będą ukoronowane zwycięstwem nad śmiertelną chorobą?

Drugi wątek powieści rozgrywa się między Ave, Aniołem Stróżem Ewy i Aniołem Ciemności, który ma na imię Vea i jest jego bratem bliźniakiem – niegdyś bowiem stanowili jedność.

„I Białe, i Czarne zrodziły się ze Światłości. Jeśli Światłość straciła ich z drabiny, to nie tylko za karę, lecz także z potrzeby. Po to, by stworzyli Krainę Mroku, gdyż w Mroku każde światło jaśnieje”. Rola czarnego anioła jest niewdzięczna, nie podoba się nam, ani jemu samemu.

„Takie jest nasze przeznaczenie w układzie Dobra i Zła. Światłość nie po to straciła nas z Drabiny, abyśmy wspierali Dobro. Uczyniła to, abyśmy stworzyli mu przeciwwagę, inaczej Dobro, nie wystawiane wciąż na próbę, nie miałoby żadnej wartości. Ale może ja, braciśzku, nie lubię swojej roli? – zaskrzeczał Vea...”

Książka dla każdego, kto nie chce zapomnieć, co znaczy kochać zwyczajne życie i być otwartym na rzeczy niezwykłe.

Modlitwa do Anioła Stróża

Tadeusz Ruciński

Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża

Postanowiłem napisać trochę o aniołach i zastanowić się, kim dla nas są anioły. Według mnie anioły to nasi duchowi przyjaciele. I sądzę też, że każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Anioły najprawdopodobniej powstały jeszcze przed stworzeniem świata. Według Biblii, a także współczesnej nauki Kościoła, anioły to „duchy niebiańskie, które służą Bogu w rozmaitych dziedzinach”. Pismo święte wymienia czterech Archaniołów: Michała, Rafała, Gabriela i Uriela, którzy na rozkaz Boży niosą posłanie dla człowieka, przez różne etapy ludzkiej historii. Zdarzało się, że anioły drastycznie zmieniły bieg historii. Stworzone jako istoty delikatne i opiekuńcze, ukazywały też swą okrutną naturę. Potrafiły jednej nocy zamordować 70 tysięcy pierworodnych synów Egipcjan, jednym machnięciem skrzydeł zmiołły 185-tysięczną asyryjską armię. W Biblii czytamy, że są zdolne zatrzymać wiatr, spowodować wybuch wulkanu, błyskawice, trzęsienie ziemi, zarazę. Ale też bronią człowieka, wstawiając się za nim przed Bogiem. Każdy z nas niejednokrotnie odczuwał ich obecność. Tak, jak rodzice opiekują się dzieckiem, tak i niewidzialny Bóg opiekuje się także swoim dzieckiem i posyła mu Anioła Stróża. Powinniśmy się modlić do Anioła Stróża nie tylko jako dzieci, ale będąc dorosłymi także. Anioł może natchnąć nas wspaniałymi ideałami. Nigdy nie ingeruje w naszą wolną wolę, lecz przypomina nam wyraźnie o czymś, co powinniśmy zrobić, lub też ostrzega nas przed czymś. Broni nas przed złem, jest z człowiekiem w każdej sytuacji, w radości, kiedy się smucimy lub kiedy jesteśmy chorzy, nasz anioł nie opuszcza nas. A kiedy przychodzi śmierć, pomaga duszy naszej przejść na tamtą stronę.

2 października obchodzimy Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów.

Życie ludzkie od dzieciństwa aż do zgonu jest otoczone opieką i wstawianiem aniołów. Każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, by prowadził go przez życie.



Robota Anioła Stróża

Maria Pawlikowska – Jasnorzeńska

Gonił cię mój stróż anioł po świecie, o mój Drogi, biegł wciąż za tobą przez lasy, przez lany, potraçał cię ku mnie, zapędzał cię do mnie, ciągnął za obie ręce, spychał z prostej drogi - o miłości coś szeptał, bredził nieprzytomnie, pachniał jak wytężone białe nikotiany.

Siedzący noc całą przy tobie na warcie krzyczał głosem jak trąby złote i waltornie, to znów o łaskę twoją modlił się pokornie, - zbawienie własne diabłom rzucał na pożarcie! - Wreszcie ciebie ślepego, ciebie niechętnego zawiódł przemocą do mego pokoju, gdzie siedziałam płacząc, Pan Bóg wie dlaczego, jak to się zdarza czasami. - Wpuścił cię naprzód, sam został za drzwiami, zatańczył w tryumfie taniec jakiś boski - potem twarz zakrył szatą srebrno-białą, zamyślił się pełen troski - i jęknął z przerażenia nad tym, co się stało.

Anioł z Puszczykowa

Wojciech Żmudziński SJ

Przed laty wybrałem się na szkolenie do Puszczykowa. Poszedłem na dworzec kolejowy w Gdyni i kupiłem bilet na najbliższy pociąg do Poznania. Z roztargnienia nie pamiętałem adresu kościoła, przy którym miałem prowadzić zajęcia. Wiedziałem jednak, że Puszczykowo to mała miejscowość leżąca niedaleko Poznania i że można dojechać do niej autobusem. Gdy dotarłem do Poznania, udałem się do punktu informacyjnego i tu spotkało mnie zaskoczenie – ostatni autobus do Puszczykowa odjechał godzinę temu. Gdy rozmawiałem z panią w okienku, podeszła do mnie ubrana na biało dziewczyna i wytłumaczyła, że mogę dojechać do Puszczykowa autobusem, który zatrzymuje się na peryferiach Poznania. Zaoferowała, że pokaże mi, jakim miejskim autobusem mogę tam dojechać. Wyglądała na 20-letnią studentkę, miała blond włosy, bardzo ładną sylwetkę i śliczną, niemal dziecięcą buzię. Podeszliśmy na przystanek i moja wybawicielka kupiła mi w kiosku bilet.

– Pojadę razem z panem – powiedziała – i tak nie mam nic do roboty.

Wsiedliśmy do autobusu i po około 30 minutach byliśmy na peryferiach miasta, skąd miałem już połączenie do Puszczykowa. Dowiedziałem się, że dziewczyna ma na imię Angelika i że w Puszczykowie mieszka jej babcia. Powiedziałem więc Angelice, że jadę do tamtejszego kościoła i że potrzebuję wskazówek, jak do niego dotrzeć z przystanku.

– Ależ tam jest wiele kościołów – odrzekła.

Ponieważ do odjazdu autobusu było jeszcze trochę czasu, udaliśmy się do oddalonej o dwieście metrów parafii, aby zapytać miejscowego proboszcza, czy aby nie wie, w jakim kościele w Puszczykowie może odbywać się moje szkolenie. Był trochę zaskoczony pytaniem, ale z ochotą zaraz zadzwonił do kogoś dobrze poinformowanego.

Miałem wreszcie adres. Angelika stwierdziła, że skorzysta z okazji i pojedzie ze mną, aby odwiedzić w Puszczykowie babcię, a przy okazji upewnić się, czy trafiłem na miejsce. W rezultacie pojechaliśmy razem, a Angelika odprowadziła mnie pod samą bramę klasztoru, gdzie już na mnie czekali. Na pożegnanie poprosiłem ją o adres. Napisała go na kartce wyrwanej z zeszytu. Gdy spojrzałem na jej staranne pismo, nie mogłem uwierzyć moim oczom. Nazywała się Angelika Betleja. Zaświadczam, że jest to historia całkowicie prawdziwa i że jestem przekonany, że spotkałem Anioła Betlejemskiego, który się mną zaopiekował. Anioły są naprawdę piękne i uczynne. No i nie mają skrzydeł.

Dalszy ciąg wydarzeń

Gdy po ośmiu latach opowiedziałem tę historię współbraciom, jeden z nich zapytał:

– Dlaczego nie próbowałeś jej odnaleźć albo przynajmniej wysłać kartkę z podziękowaniem na adres, jaki ci zostawiła?

Inny natomiast stwierdził, że jest to z pewnością adres jakiejś kaplicy albo przydrożnego krzyża.

– Najlepiej pojechać i sprawdzić – dodał.

Zacząłem szukać Angeliki w Internecie i ku mojemu zaskoczeniu, znalazłem ją na stronie nasza-klasa.pl

Napisałem krótkiego maila i załączyłem do niego opisaną historię sprzed lat. Po kilku dniach Angelika odpisała:

Witam! Jestem w szoku – zgadza się!!!! Tak, ta historia jest prawdziwa i znam ją bardzo dobrze. Oczywiście ja znalazłam się na dworcu, ponieważ kupowałam bilet do Elbląga. Tam był w delegacji mój chłopak, a teraz już od 8 lat mąż. Bardzo się cieszę, Wojtek, że odnalazłeś mnie. Co u Ciebie słychać? Nadal jesteś związany z klasztorem? Ja pracuję, mam cudownego męża i kochaną córeczkę Beatkę”.

Niektórzy byli Aniołami dla innych, nawet o tym nie wiedząc.

Czytamy w Piśmie świętym, że „niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13, 2) Greckie słowo „anioł” nie określa istoty z zaświatów lecz

Bożego posłańca, którego można spotkać każdego dnia. Szczególnie wtedy, gdy pogubisz się i nie wiesz, co począć, nie czekaj, aż sfrunie z nieba przezroczysty i zwinny Anioł Stróż, lecz popatrz na ludzi, których mijasz i nie przegap kolejnego spotkania z aniołem. To Bóg go do Ciebie posyła.

Tak jak wielokrotnie nie wiedziałeś, że z aniołem miałeś do czynienia, tak też nie zorientowałeś się pewnie, że ty także byłeś aniołem dla innych, że także Ciebie Bóg postawił innym na drodze jako Swojego anioła. Angelika nie wiedziała, że była Aniołem, którego Bóg do mnie przysłał. Teraz już wie.



Mój Anioł Stróż

Karolina M.

usiadł cicho obok mnie
bez słowa dotknął mej dłoni
spojrzał w oczy

znikł tak niespodziewanie
jak przyszedł
odszedł choć wciąż jest przy mnie
wciąż na policzku czuję jego oddech

rano wyciąga mnie z łóżka
w dzień otacza opieką
wieczorem okrywa kołdrą i tuli do snu

jesteśmy razem od zawsze
połączeni w spójną całość
jestem jego ciałem on moją duszą

mój grudzień był w październiku
stajenka łóżkiem szpitalnym
Maryją – matką a ojciec – Józefem

on moim osiołkiem, krówką i barankiem
ubogim pastuszką, jednym
z trzech królów
jest aniołem – moim zwiastunem i przyjacielem

Czemu zamykasz drzwi za sobą...

Ernest Bryll

Czemu zamykasz drzwi za sobą
Tak szybko żeby nikt nie zdążył
Wejść do mieszkania razem z tobą
Za oknem przecież Anioł krąży

Słuchaj naprawdę to Twój Anioł
Więc po co ma na deszczu czekać
On z nieba na to jest posłany
By czuwał wiernie przy człowieku

Takie jest nad nim prawo boże
Że żyć bez ciebie nie może
W szyby puka skrzydłami
Puść go – niech żyje z nami

Czego za sobą drzwi zamykasz
Czy boisz się przeciagu?
Niech wiatr zahuczy jak muzyka
I w niebo nas pociągnie

Chodzi Anioł Stróż po świecie

ks. Jan Twardowski

Chodzi Anioł Stróż po świecie
sprząta po miłościach,
co się rozleciały
zbiera jak ulomki chleba dla wróbli,
żeby nic się nie zmarnowało.

Bliscy boją się być blisko,
żeby nie być dalej...
miłości się nie szuka
jest albo jej nie ma,
nikt z nas nie jest samotny
tylko przez przypadek.

Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą,
zostaną po nich buty i telefon głuchy,
tylko to co nieważne, jak krowa się wlecze,
najważniejsze tak prędkie,
że nagle staje.

Kochamy wciąż za mało
i stale za późno.

O diabłach i aniołach

ks. Jan Twardowski

Była sobie pani bardzo postępową.
Uważała, że jest mądrzejsza niż szkoła.
– Nie bądź naiwny – mówiła.
W diabła i anioła nigdy nie wierzyła.
Tymczasem w jej mieszkaniu, niemal co godzina,
chyba diabeł i anioł wciąż się przypominał.
Telewizor – jak dwóch ciężkich diabłów –
ryczał nieprzyzwoicie i na całe gardło.
Pokazywał wojny, ciotki poduszone,
migał jakby diabeł podpisał ogonem.
Zdarzała się awantura. A klótnia zajaśniała
to dowód, że ktoś na urodziny pozapraszał diabła.
Była także mamusia jak najczystsza róża
(mamusia wciąż podobna do Anioła Stróża
tylko bez skrzydeł. Skrzydła przeszkadzają
mamusiom, które piorą, szyją, zamiatają).
Był także staruszek. W piątek nie jadł szynki,
tylko owies – jak żreback. I śpiewał Godzinki.
Była sobie pani bardzo postępową.
– Nie bądź naiwny – każdemu mówiła.
W diabła i anioła nigdy nie wierzyła.
Tymczasem w jej mieszkaniu dokładnie z zachwytem
anioł bawił się skrzydłem, a diabeł kopytem.

1998

O aniołach

Czesław Miłosz

Odjeto wam szaty białe,
Skrzydła i nawet istnienie,
Ja jednak wierzę wam,
Wysłańcy.
Tam gdzie na lewą stronę odwrócony świat,
Ciężka tkanina haftowana w gwiazdy i zwierzęta,
Spacerujecie oglądając prawdopodobne ściegi.
Krótki wasz postój tutaj,
Chyba o czasie jutrzennym, jeżeli niebo jest czyste,
W melodii powtarzanej przez ptaka,
Albo w zapachu jabłek pod wieczór
Kiedy światło zacząruje sady.

Mówią, że ktoś was wymyślił
Ale nie przekonuje mnie to.
Bo ludzie wymyślili także samych siebie.
Głos – ten jest chyba dowodem,
Bo przynależy do istot niewątpliwie jasnych,
Lekkich, skrzydlatych (dlaczegoż by nie),
Przepasanych błyskawicą.
Słyszałem ten głos nieraz we śnie
I, co dziwniejsze, rozumiałem mniej więcej
Nakaz albo wezwanie w nadziemskim języku:

zaraz dzień
jeszcze jeden
zrób co możesz.

Anioł

Bolesław Leśmian

Czemu leciał tak nisko ten anioł, ten duch
Sięgający piersiami skoszonego siana?
Wiatr rozgarniał mu skrzydła świeżący się puch,
A od kurzu miał ciemne jak Murzyn kolana...
Włos jego – hartowana w niekochaniu miedź!
Oczy płoną, miłosnym nieskalane szalem!
Snem wezbrała mu w skrzydłach niewiadoma pleć,
Kiedy lecąc sam siebie przemilczał swym ciałem...
Możem zbyt go zobaczył lub uwierzył zbyt,
Bo w niechętniej zadumie przystanął w pół drogi...
I znów w oczach mu błysnął nieczytelny świt,
Gdy do lotu pierś tężył i prostował nogi.
Rosa jeszcze mu ziębła na wargach, a on
Już piętrami swych skrzydeł ku niebu się wzbielił
I ogarom ciała oddał bezmiarom na strwon,
A jam się do niebiosów wówczas onieśmielił...
Odtąd, gdy wchodzę z tobą w umówiony park,
Gdzie światła księżycowe do stóp nam się laszą -
W twych wargach szukam jego przemilczanych warg
I nie wiem, co się dzieje z tą miłością naszą?...

Anielskie chóry

Adam Asnyk

Anielskie śpiewają chóry
W gwiaździstym błękitów morzu,
Wśród nocnej ciszy, przy łożu
Sennej natury.
Śpiewają tej biednej ziemi,
Co wiecznie w świeżej żalobie
Jak matka płacze na grobie
Za dziećmi swymi.
Śpiewają ludziom, co dyszą
W codziennym a krwawym trudzie,
Lecz biedni, zmęczeni ludzie
Pieśni nie słyszą.
I tylko ci, którzy toną
W wielkiej miłości pragnieniu,
Ci słyszą w serc swoich drzeniu
Tę pieśń natchnioną!

Dwa anioły

Adam Asnyk

Dwa anioły spotkały się w locie,
Ponad ziemią, wśród błękitnych mór
Jeden płynął w purpurze i złocie...
Miał wejrzenie jakby rannych zórz,

Drugi w czarnych aksamitach tonął,
Łez brylantem świecił jego wzrok -
A na głowie wieniec z gwiazd mu płonął
I rozjaśniał nieskończony mrok...

„Wracam z ziemi – rzekł pierwszy z aniołów -
Gdzie w ogrodzie życia kwiaty siał,
Rozdmuchiwał płomienie z popiołów
I przyspieszał nowy rozkwit ciał.

Tam widziałem, w ciemnej nieszczęść nocy,
Dwóch serc czystych krwawy z losem bój,
Dwojga istot gorzki ból sierocy,
Ich samotny, ciężki życia znój.

Więc zbliżyłem dwie niedole z sobą
I miłości owiałem je tchem,
A z dwóch smutków nad dawną żalobą
Szczęście rajskim wykwitnęło snem!”
„Ja – rzekł drugi w gwiaździstej koronie -
Wracam także z owych ziemskich pól,
Gdzie na chorych sercach kładłem dłonie...
I na zawsze kołem ich ból.

Tam spotkałem, pomiędzy innemi,
Jedną duszę szlachetną, bez plam -
i kochałem tego syna ziemi,
Co pięknoscią dorównywał nam.

Lecz dojrzałem, że w żywota męce
Zaczął chwiać się... rdzy dostrzegłem ślad,
i strwożony, wyciągnąłem ręce,
By, padając, nie poplamiał szat.

I miłością prowadzony czystą,
Jak najciszej zbliżyłem się doń...
Zarzuciłem zasłonę gwiaździstą...
I na sercu położyłem dłoń.

W mych objęciach on teraz bezpieczny,
Bo już władzy nie ma nad nim czas -
I zostanie w swej piękności wieczny,
Nie dotknięty żadną, z ziemskich skaz”.

Stróż?

ks. Tomasz Opaliński

Bóg posłał anioła, żeby mnie pilnował
z wiecznym piórem pod skrzydłem
i w zielonej czapce
a ja go wziąłem za chłopca do posług
by parzył mi herbatę i przynosił kaptcie

Z anielską cierpliwością zabrał się do pracy
strzegł, chronił, bronił i na zimne dmuchał
a ja, dumny z siebie, nie myślałem wcale
że to nie on mnie, a ja jego powinienem słuchać...

Rozważania o języku

Robert M. Rynkowski

(ciąg dalszy z numeru GtOSU Wiosna 2012)

4. Skrócić i sens wyrzucić

Niepoprawny skrót składniowy to błąd, który, jak mogłoby się wydawać, na komunikacyjną funkcję tekstu nie ma dużego wpływu, chociaż przez językoznawców określany jest jako rażący. Jeśli ktoś napisze „Księża nie chcą poznać i pogadać z ludźmi mającymi bardzo sensowne i uzasadnione wątpliwości” zamiast „Księża nie chcą poznać ludzi mających bardzo sensowne i uzasadnione wątpliwości i pogadać z nimi”, to nie będzie dziury w niebie, jeśli chodzi o sens. Jednak czasami tego rodzaju błąd może prowadzić do poważnych wątpliwości czy przekazywać komunikat zupełnie różny od zamierzonego przez autora, tak jak w przypadku składanych właśnie przez niektórych oświadczeń lustracyjnych.

Zasadniczy ich fragment brzmi tak: „oświadczam, że nie pracowałem/nie pracowałam, nie pełniłem/nie pełniłam służby, ani nie byłem/nie byłam świadomym i tajnym współpracownikiem w rozumieniu art. 3a powołanej ustawy, organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 powołanej ustawy w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r.”. Już samo przebrnięcie przez ten tekst to nie lada wyzwanie, a na dodatek autor zastawił pułapkę w postaci nieprawidłowego skrótu składniowego. Nie zauważył mianowicie, że pracuje się i pełni służbę w czymś, a jest się współpracownikiem czegoś. Efekt jest taki, że składający takie oświadczenie oświadcza, że przed 31 lipca 1990 r. ani nie pracował, ani nie pełnił służby. Kropka. No i oczywiście, że nie był współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa. Nie zdziwiłbym się więc, gdyby pracodawca po przyjęciu takiego oświadczenia od pracownika, który był u niego zatrudniony przed 31 lipca 1990 r., natychmiast wyrzucił go z pracy, bo przecież ten pisze czarno na białym, że do 1990 r. pobierał wynagrodzenie za nic. Inna sprawa, że chyba żaden z podlegających lustracji nie może oświadczyć, że przed 1990 r. nie wykonał żadnej czynności, którą można

byłoby nazwać pracą. No i zdaje się, że ci, którzy pracowali i pełnili służbę w organach bezpieczeństwa państwa, mogą spokojnie złożyć oświadczenie, którego fragment przytoczyłem, oczywiście jeśli uważają, że do 1990 r. tylko leżeli do góry brzuchami.

A żeby uniknąć wątpliwości, wystarczyło fragment ten sformułować na przykład tak: „oświadczam, że w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowałem/nie pracowałam w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 powołanej ustawy, nie pełniłem/nie pełniłam w nich służby ani nie byłem/nie byłam ich świadomym i tajnym współpracownikiem w rozumieniu art. 3a powołanej ustawy”. W języku tak jak w życiu: chodzenie na skróty rzadko przynosi oczekiwane korzyści.

5. Szlachetny snobizm

Pod moim wpisem „Pogardzany przecinek”, będącym zachętą do stosowania zasad interpunkcji, wywiązała się minidyskusja na temat polszczyzny internetowej. Nie rozwinęła się, dlatego do sprawy postanowiłem wrócić, tym bardziej że Rada Języka Polskiego przedstawiała ostatnio w Senacie swoje sprawozdanie o stanie ochrony języka polskiego w latach 2005–2006. Sprawozdanie dotyczyło głównie języka podręczników szkolnych (też ciekawy temat), ale jak zawsze przy takiej okazji, senatorowie pytali o różne inne problemy, między innymi o polszczyznę Internetu.

A jaka ona jest? W miarę poprawna – a przynajmniej nie za bardzo różni się od polszczyzny, którą się posługujemy gdzie indziej – na stronach instytucji, mediów itd. I najczęściej, w mniejszym lub w większym stopniu, niepoprawna na forach, czatach, blogach, stronach prywatnych, nie mówiąc już o e-mailach czy tekstach w komunikatorach.

Bo tam można znaleźć wszystko: począwszy od wypowiedzi pozbawionych polskich znaków dia-

krytycznych, interpunkcji i wielkich liter, poprzez zawierające skróty (LOL – laughing out loud, dużo śmiechu; ROTFL – rolling on the floor laughing, tarzanie się ze śmiechu na podłodze; IMO – in my opinion, moim zdaniem; rwp – rodzice w pokoju, j/j – już jestem, z/b – zaraz będę, b/p – będiesz potem?, jzc – jest za co), wypowiedzi z błędami językowymi („Nigdy pozatym wyedytowałem post z uzasadnieniem jak ci niepasuje to nieczytaj watkow i postow moich”...), a skończywszy na tak zwanym piśmie pokemońskim (nle UmNiEm SiEm pShYsfChaJiC).

Zasadnicze pytanie jest więc takie: czy w jakiś sposób walczyć z tą niepoprawnością, czy uznać, że jest to pewien etap rozwoju języka – tworzący ciągle się zmieniającego – który doprowadzi do wzbogacenia go? Co ciekawe, sami językoznawcy, przynajmniej niektórzy, są w tej kwestii dość liberalni, bo na przykład Włodzimierz Gruszczyński pisze tak: „Teksty czatów to często stosowany luz, swoboda, chęć zabawy słowem, także przekraczanie granic językowych i obyczajowych. Powstają coraz to nowe gatunki tekstów internetowych, wzbogacając tym samym nasz system językowy, tworząc neologizmy internetowe oraz nowe nazwy”. I w sumie ma rację, bo blogi polityków, dziennikarzy i innych osób to zupełnie nowy gatunek wypowiedzi, który nie tylko wzbogaca nasz system językowy, ale i powoduje zmiany w sposobie uprawiania polityki.

Myślę jednak, że za tym sądem językoznawcy kryje się zbyt optymistyczne postrzeganie internautów.

Zdaje się on mianowicie zakładać, że znaczna ich większość pisze niepoprawnie świadomie, po to, żeby bawić się słowem, eksperymentować. Tyle, że żeby świadomie przekroczyć normy, trzeba je znać. A obawiam się, że rację ma Jerzy Pilch, gdy pisze, że „połowa internautów w tym kraju pisze «nei» zamiast «nie» z powodu dotkliwego matolectwa i skłonności do bełkotu, a nie z powodu twórczego waloryzowania zasady podwójnego przeczenia”.

O słuszności jego sądu świadczą nie tylko wypowiedzi w różnych miejscach, które ewidentnie pokazują, że ich autorzy o poprawności językowej nie mają pojęcia, ale i poczynania w sieci pokemonów. Zainteresowanych niezbyt miłosiernymi określeniami tego zjawiska odsyłam do Nonsensopedii czy na stronę

PokemonomStop. Ot, po prostu taka moda na głupotę, której wyrazem jest jdJooOThyTShNe pjSmO.

Walczyć więc trzeba, bo jeśli nie będziemy tego robić, to będzie to oznaczało zgodę na to, by o kształcie polszczyzny decydowały pokemony i matole (internauci zauważają, że po przeczytaniu na ekranie ileś razy „ktury”, sami zaczynają się zastanawiać, jak się to pisze, a różne „jush” czy „postruffki” stają się coraz bardziej popularne). Ale rację ma wspomniany W. Gruszczyński, że żadne „nawoływania o dbałość języka, stosowanie norm językowych nie spowodują zmian w polszczyźnie ani codziennej, ani internetowej”.

Metodą jest więc może coś, co Andrzej Markowski, przewodniczący Rady Języka Polskiego, określił jako szlachetny snobizm, a więc pisanie poprawną polszczyzną mimo pleniącej się niepoprawności, bycie ambasadorem polszczyzny. I mam nadzieję, że Blog Powszechny będzie takim ambasadorem – tak jak do tej pory, mimo wszystko, starał się być.

6. Historia pewnego przecinka

W polskim prawodawstwie sporo jest ustaw krótkich, często kilkuzdaniowych. Taka też była ustawa z dnia 3 października 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny. Wprawdzie zajmowała pół strony A4, ale sprawadzała się... do wstawienia jednego przecinka. Jeśli weźmie się pod uwagę to, że taką ustawę ktoś musi przygotować, potem musi ona przejść proces legislacyjny w Sejmie, czyli w komisjach sejmowych i na posiedzeniu plenarnym, w Senacie, czyli też w komisjach i na posiedzeniu plenarnym, a w końcu trafić do prezydenta i zostać opublikowana, to można pozazdrościć kariery temu przecinkowi, któremu poświęcono tyle uwagi. Tym bardziej, że był on jeszcze przedmiotem wyroków Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego. Ale zacznijmy od początku...

Kodeks karny z 1969 r. w 1997 r. został zastąpiony nowym kodeksem. W owym starym kodeksie art. 155 §1 pkt 2 mówił, że karze pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu podlega ten, kto „powoduje inne ciężkie kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną lub długotrwałą, chorobę zazwyczaj zagrażającą życiu”... itd. W nowym kodeksie odpowiedni

artykuł, art. 156 §1 pkt 2, prerogatywano w ten sposób, że mówił on, iż kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci „innego ciężkiego kaleczenia, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej choroby realnie zagrażającej życiu”... itd., podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu. Zatem pierwsza merytoryczna zmiana w tym przepisie polegała na zastąpieniu słowa „zazwyczaj” słowem „realnie”, co powodowało, że odtąd należało stwierdzić, czy choroba zagraża życiu w tym konkretnym przypadku, nie wystarczyło stwierdzenie, że zagraża mu w przeważającej liczbie wypadków. Druga merytoryczna zmiana polegała na usunięciu przecinka po słowie „długotrwałej”, co sprawiło, że jako ciężki uszczerbek na zdrowiu zakwalifikowano, po pierwsze, ciężką chorobę nieuleczalną, a po drugie, długotrwałą chorobę realnie zagrażającą życiu, nie zaś, jak w starym kodeksie, po pierwsze, ciężką chorobę nieuleczalną, po drugie, ciężką chorobę długotrwałą, po trzecie, chorobę realnie zagrażającą życiu. Tak więc usunięcie przecinka spowodowało zawężenie zakresu czynów zagrożonych karą.

Jednak po opublikowaniu kodeksu w „Dzienniku Ustaw” pojawił się problem, czy rzeczywiście ustawodawca chciał to zawęzić, czy też był to skutek pomyłki. Całego zamieszania pewnie by nie było, gdyby nie to, że okazało się, iż w tekście opublikowanym owego przecinka nie ma, mimo że jest w tekście podpisanym przez prezydenta.

Służby premiera uznały to za oczywisty błąd i na podstawie przepisów uprawniających premiera do prostowania takich błędów w aktach prawnych zostało wydane obwieszczenie, na mocy którego przecinek wprowadzono. No i tu zaczął się prawdziwy problem, bo w różnych sprawach prawnicy zaczęli kwestionować legalność wprowadzenia takiej zmiany, w końcu bardzo zasadniczej, merytorycznej, przez władzę wykonawczą.

Legalności przecinka zajmowały się sądy apelacyjne, Sąd Najwyższy, a w końcu Trybunał Konstytucyjny. Ten odwołał przebieg procesu legislacyjnego. Okazało się, że ani w projekcie przekazanym do Sejmu, ani w kodeksie uchwalonym przez Sejm, ani w tym uchwalonym przez Senat, ani w ponownie uchwalonym przez Sejm przecinka nie było. Poja-

wił się dopiero w tekście przekazanym prezydentowi. Został wprowadzony, jak wyjaśnił marszałek Sejmu, na etapie prac nad tekstem uchwalonej ustawy, w toku korygowania „usterek o charakterze technicznym zauważonych w kodyfikacjach karnych” i stało się to za wiedzą i zgodą projektodawców. Tak więc został wprowadzony przez urzędników, nie zaś władzę ustawodawczą. Trybunał uznał, że określony w konstytucji tryb ustawodawczy został naruszony jeszcze w Sejmie, a zatem przepis ukształtowany na mocy obwieszczenia premiera, czyli z przecinkiem, jest niekonstytucyjny. Wprowadzenie przecinka, jeśli taka była wola ustawodawcy, wymagało przeprowadzenia nowelizacji kodeksu karnego.

Historia ta pokazuje, jak wiele może zależeć od jednej małej plamki atramentu, którą ktoś usunął albo której ktoś nie wstawił przez nieuwagę czy może z powodu niewiedzy. Plamki, do której zazwyczaj nie przywiązujemy wagi. Na przykład może zależeć to, kto ile czasu spędzi za kratkami, a nawet, czy w ogóle za nimi się znajdzie. O kosztach wszystkich rozpraw i posiedzeń w sprawie przecinka nie ma potrzeby mówić.

7. Internet bezpieczny dla języka

W kalendarzu jest tak dużo różnych dni i świąt – czasami tak humorystycznych jak Międzynarodowy Dzień Sprzątania Biurka – że z reguły nie wzbudzają one większego zainteresowania i nie wiążą się z nimi żadne działania. Ale w lutym są dwa takie dni, które, zwłaszcza gdy się je zestawia, powinny skłonić do refleksji, zwłaszcza internautę. Chodzi o obchodzony w różne dni lutego (w 2009 r. 10 lutego) Dzień Bezpiecznego Internetu i o obchodzony 21 lutego Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Pierwszy ma na celu inicjowanie i propagowanie działań na rzecz bezpiecznego dostępu dzieci i młodzieży do zasobów internetowych. W tym drugim zdaniem językoznawców należałoby się zastanawiać, czy język polski jest w jakiś sposób zagrożony i co ewentualnie można zrobić, żeby go od tych zagrożeń uchronić. Czy ma to coś wspólnego z bezpiecznym dostępem dzieci i młodzieży do Internetu? Tak, jeśli uznamy, że Internet jest zagrożeniem dla języka polskiego.

Czy coś wskazuje jednak na takie zagrożenie ze strony sieci? Zdaniem wielu jest nim pleniąca się

na stronach prywatnych, blogach, forach, czatach, w e-mailach, komunikatorach itd. specyficzna polszczyzna, która z tą ogólną nie ma wiele wspólnego.

Wielu internautów ona drażni, wielu chciałoby z nią w jakiś sposób walczyć. Ale czy rzeczywiście jest ona zagrożeniem dla języka?

Językoznawcy są raczej zgodni, że nie. Jerzy Bralczyk sądzi, że język „naszą swobodę w posługiwaniu się nim wytrzymuje i wytrzyma”. Wtórnie mu Piotr Żmigrodzki: „nie uznaję polszczyzny początku XXI wieku za jakoś specjalnie zagrożoną, ani z zewnątrz, ani przez czynniki wewnętrznojęzykowe”. Ten ostatni zauważa jednak, że „to właśnie w spontanicznych tekstach internetowych objawia się prawdziwa kompetencja językowa przeciętnego Polaka, wcześniej może nieznana językoznawcy, jeśli badając język, ograniczał się do ekscerptów z literatury pięknej i czasopism, bezlitośnie też demaskuje nieskuteczność praktykowanych od lat metod nauczania ortografii w szkole”.

Czy zatem owa „prawdziwa kompetencja językowa przeciętnego Polaka” nie jest żadnym zagrożeniem dla polszczyzny? Zwłaszcza dla polszczyzny tych, którzy dopiero poznają jej zasady?

P. Żmigrodzki wskazuje, że „teksty te [internetowe] stanowią negatywny wzorec dla ich odbiorców”. Co to oznacza w praktyce, pokazują obserwacje samych internautów, a każdy, kto korzysta z Internetu, raczej je potwierdzi, niż im zaprzeczy. Internauta o nicku Kozalesz zauważa: „Ostatnio sam się złapałem na tym, że zacząłem pisać słowo «różny» od «ru»». Do «rz» już nie dotarłem, bo zorientowałem się na czas, że coś nie gra. Taki jest skutek zbyt częstego czytania internetowego forum”. A zatem nie sposób nie uznać, że nieortograficzne, niegramatyczne i byle jakie pisanie ma, albo przynajmniej może mieć, wpływ na to, jak piszą, czy w Internecie, czy poza nim, ci, którzy w jakimś stopniu przyswoili zasady poprawnościowe. Nietrudno też sobie wyobrazić, jaki jest wpływ tej bylejakości językowej na tych, którzy tych zasad dopiero się uczą.

Zresztą działa tu proste prawo: skoro niepoprawne pisanie prawie nikomu nie przeszkadza (na niektó-

rych forach jest wręcz zakaz wskazywania błędów językowych), nie warto się wysilać.

Może jednak nie ma się czym przejmować, bo normy poprawnościowe po prostu się rozluźnią i będzie to naturalny etap rozwoju języka? Opisana jakiś czas temu przez mnie historia przecinka, którym zajmował się Trybunał Konstytucyjny, powinna studiować zapał entuzjastów rozluźniania norm poprawnościowych. Oczywiście język naszą swobodę w posługiwaniu się nim wytrzyma, ale pytanie, czy my ją wytrzymamy.

Czy można jednak spowodować, by teksty internetowe nie były, albo przynajmniej były w mniejszym stopniu, owym „negatywnym wzorcem” językowym? Żeby tak się stało, zmianie musi ulec przede wszystkim owa „kompetencja językowa przeciętnego Polaka”. Tyle, że do tego daleka droga. Dlatego ważne jest, by zmieniło się podejście do języka internautów, zwłaszcza tych wykształconych. Nieestety, mniej lub bardziej świadomie dorównują oni do najniższego poziomu. Oczywiście nie nie pomogą nawoływania do poprawnego pisania. Byłoby więc dobrze, gdyby każdy uświadomił sobie, że pisząc niepoprawnie, psuje polszczyznę nie tylko swoją, ale i innych. Że warto dwie minuty później umieścić wpis na forum czy wysłać e-mail, ale jednak przeczytać tekst повторно i przynajmniej sprawdzić narzędziami pozwalającymi wykryć błędy ortograficzne.

Przypomnieniu sobie zasad poprawnościowych i ortograficznych też warto poświęcić trochę czasu. Nie, nie namawiam nikogo do sztywnego, nudnego pisania zgodnie z wszelkimi regułami. Eksperymentowanie z językiem jest i przyjemne, i zabawne, i pożyteczne dla języka. Czym innym jest jednak takie eksperymentowanie, a czym innym zwykła niewiedza czy niechlujstwo. Świadomość, że nasz napisany w pośpiechu i byle jak tekst może być nie tylko niezrozumiały, ale i stanowić negatywny wzorec dla innych, zwłaszcza tych, którzy dopiero tych wzorców się uczą, powinna nas skłaniać do staranności językowej. Zwłaszcza w miesiacu, w którym szczególnie powinniśmy się troszczyć o to, by Internet był bezpieczny. Moim zdaniem, bezpieczny również dla naszego języka ojczystego.

Wisła się pali

Agnieszka Osiecka

fragment książki – Agnieszka Osiecka dzieciom

Zaczyna się od tego, że prawie całe Święta Bożego Narodzenia przeleżałem w łóżku. Może by nawet moje kichanie i sapanie wcale się nie wydało, gdyby tata siedział przy kołowrotku albo zabawiał się wodorem, a nie spacerował po mieszkaniu w bamboszach i rozwiązywał toto-lotka.

– Tato – powiedziałem – dlaczego ty nigdy spokojnie nie siądziesz przy bursztynowym wrzecionie i nie przędziesz wełny? – spytałem uprzejmie.

– Ja? – wrzasnął ojciec. – A co to ja baba jestem? Słyszałeś kiedy, żeby mężczyzna zajmował się przędzeniem wełny?

– Stary Grek Tales zauważył, że przy przędzeniu wełny bursztynowe wrzeciono przyciąga nitki.

– Kiedy to było? – Spytał podejrziwie ojciec.

– Jakies dwa tysiące sześćset lat temu.

– No i właśnie. Po mnie się tego nie spodziewaj.

– No, ale tato. Mogłbyś w ten sposób odkryć elektryczność. Bursztyn nazywa się po grecku elektron.

– Nie będę prząść.

– Tato... A dlaczego ty nigdy nie chuchasz wodorem?

– Proszę?

– No... Taki na przykład pan Rozier... był ciekaw, co się stanie, kiedy wciągnie wodór do płuc.

– I wciągnął?

– Wciągnął. Chuchnął tym wodorem na płonącą świecę i mało nie wyskoczył w powietrze.

– No i widzisz? Do czego to ty własnego ojca namawiasz?

– Ale, tato! To było cudowne. Jego mieszkanie mało nie wybuchło razem z tą świecą i wszystkim. Potem sobie zapisał w pamiętniku:

„Myslałem, że zęby mi wylecą razem z korzeniami”.

– Hela! – wrzasnął ojciec do mamy. – Hela, ja zwa-
riuję z tym chłopakiem. On chce, żebym ja chuchnął
na wodór i żeby mi zęby wypadły.

– Nie można wszystkiego odmawiać dziecku – zawo-
łała mama z kuchni.

– Tato, dlaczego ty nigdy nie przędziesz na bursztynie, ani nie chuchasz na wodór, tylko ciągle wypełniasz toto-lotka? – Wypytywałem ojca, bo naprawdę dręczyło mnie to, dlaczego dawniej ludzie robili takie rzeczy, a teraz nie. Najwyżej wyskoczylibyśmy w powietrze, ale tylko trochę.

– Hela! – huknął ojciec, który nie cierpi takiego
wypytywania. – Hela, daj no mi termometr. Pietruch
na pewno ma gorączkę.

No i rzeczywiście. Miałem. Zapakowali mnie na
całe święta do łóżka. Siostra poleciała na ślizgawkę,
Liczyborski snuł się z kołędnikami, Franka zabrali
w góry i tylko ja umierałem z samotności i z nudów.
Jak nasz biedny fizyk z głupiego zakochania w Nie-
śmiertelnej Dziuni.

W noc wigilijną naumyślnie nie spałem do północy,
bo myślałem, że może tatusiowe pudło przemówią
ludzkim głosem, ale gdzie tam. Żaden nie raczył się
odezwać. Słyszałem, jak zegar u mamy wydzwonił
współ do pierwszej. Poczułem, że strasznie chce mi
się pić. Spróbowałem wstać i pójść do kuchni, ale
jakoś nie mogłem. Słaby byłem chyba. Zawołałem
„mamo”, a potem „wody”, „wody”, „ja chcę wody”,
ale nikt mnie nie słyszał.

Po chwili na dywanie pojawili się kołędnicy, ale
strasznie mali, nie wyżsi od myszy. Na przodzie kro-
czył Belo z betlejemską gwiazdą na patyku. Zauwa-
żyłem, że zrobiona jest z płatka śniegu, z malej,
cudownej śnieżynki. Świeciła jak maminy pier-
ścionek. Przypomniało mi się, jak fizyk pokazywał
nam śnieżynki pod mikroskopem – fantastyczne,
jak kryształowe światy. Mówił, że nie ma na Ziemi
dwóch takich samych śnieżynek!

Belo dźwigał gwiazdkę na patyku i śpiewał na cały
głos:

Przybieżeli do Betlejem pasterze..

Przygrywają Dzieciątceku na lirze....

– Belo – powiedziałem. – Belo, ratuj mnie.

Mam wrażenie, że w pierwszej chwili mnie nie
zauważył. Dziwne, przecież moje łóżko musiało być
dla niego olbrzymie jak góra.

– Belo – powtórzyłem – to ja, Pietruch. Daj mi tro-
chę wody.

– Ach, to ty. Patrzenie, jakie olbrzymie góry – powie-
dział do kolegów i wskazał maluchom moje podu-
chy. – Co ci jest?

– Jestem chory. Pić mi się chce. Belo, pomóż mi.

– Aha. Nie martw się. Zaraz zrobimy sobie trochę
wody.

– Zrobimy? – zdziwiłem się. – Wolałbym, żebyś
przyniósł ją z kranu.

– Po co? Powiedział Belo. – Jesteśmy samowystar-
czalni. – Uśmiechnął się po kocie i wyciągnął
z kieszeni nieco wodoru. Rozejrzał się też za świecę.

– Belo, co ty wyprawiasz? Czy nie wiesz, że od dmu-
chania wodorem na świecę pana Rozier mało nie
wysadziło w powietrze?!

– Nie przejmuj się Francuziskiem – powiedział Belo.
Ważniejsze jest to, że ze spalania wodoru powstaje
nasza kochana woda. Trzymaj się mocno.

Dobra. Z całej siły chwyciłem się krawędzi łóżka
i zacisnąłem powieki. Po chwili rozległ się prze-
potworny huk. To wodór z zapasów Bela spalił się
w świecy. Ale kiedy otworzyłem oczy, poczułem, że
pada na mnie pyszny, smakowity deszczyk. Piłem

z apetytem. Belo przyglądał mi się ciekawie. Ta
zabawa mi się spodobała, czułem się też dużo lepiej.

– No, co robimy? – spytał Belo. – moglibyśmy się
w coś zabawić!

– Proszę bardzo, powiedziałem i wyfrunęliśmy na
miasto. Belo frunął, trzymając się obłoków, a ja Belo-
wego ogona. Piżama wcale mi nie przeszkadzała. Od
czasu do czasu wyciągałymi z przepaścistych kie-
szeni Bela zbiorniczek z wodorem (miał tego co nie-
miara), zapalaliśmy go tatusiową zapalniczką i rzuca-
liśmy, gdzie popadnie. W ten sposób zrobiliśmy sobie
Wisłę z dopływami, Nysę Kłodzką i małe morze koło
Krakowa. Najpiękniej wyglądała Wisła, kiedy część
rzeki była już gotowa, a druga – jeszcze płonąła.

– Belu – powiedziałem – szanowny Belu, nie wie-
działem, że wodór jest taki ważny.

– Jak to? – zdziwił się Belo. – Przecież....

W tym momencie coś wielkiego i ciężkiego zafurko-
tało tuż koło nas.

– Hop! – zawołał Belo. – Przejeźdźmy się tym. Zobacz,
jak zasuwa!

Wskoczyliśmy. Rzeczywiście. Pędziliśmy, jak nie
wiem co. Rozejrzałem się po maszynie. Hmmm....
pełno śrubek, zygzaków i ekranów, ale oprócz nas
– nikogusieńko.

– To amerykańska sonda. Oni wszyscy fruną na
Marsa – powiedział Belo i wskazał na ożywione twa-
rze zegarów. – A zobacz, co wiozą Marsowiczom!

Patrząc. Belo pokazuje mi plakietkę: stoją na niej
wyraźnie namalowani pan i pani, a obok nich – znak
wodoru. Wszystko, co jest najważniejsze na świecie!
Wydawało mi się też, że pan na plakietce trzyma
w uniesionej dłoni również portret Bela. Nie było
jednak czasu na gadanie. Wysiedliśmy.

– Belu – spytałem - a co będzie, kiedy się ludzie
zorientują, że zrobiliśmy drugą Wisłę?

– To nic. Jakoś to przyschnie – powiedział Belo.

Agnieszka Osiecka dzieciom.
Nasza Księgarnia, Warszawa, 2010.
strony 179–184.

Wigilia polska

Ewa Bauza i Elżbieta Taszkiewicz

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4. w Inowrocławiu

scenariusz przedstawienia

Koleś Z. Preisnera

Uczeń 1

Mówią, że miejscem charakterystycznym dla Francuzów jest kawiarnia, dla Anglików - klub, dla Niemców - piwiarnia. My ciągle myślimy o domu rodzinnym. W święta Bożego Narodzenia Anglicy ozdabiają ulice i frontony kamieniem, Francuzi urządzają popisy cyrkowe na placach. U nas pierwszy dzień świąt najchętniej do nikogo się nie chodzi. My, naród, którego granice przesuwano bez końca, naród żołnierzy - tułaczy, mający swoje groby po wszystkich kontynentach. My, u których przy wigilii jedno krzesło tak często bywa puste, puste - nie tylko dla symbolu. Nam jest bliska Matka, której przyszło rodzić w podróży, która szuka miejsca, gdzie by mogła swoje dziecko ułożyć. Tak łatwo jej współczujemy, gdy ucieka ze swym Małym Chrystusem w obcy kraj. Rozumiemy Ją, gdy z utęsknieniem czeka na powrót. My, którzy dobrze rozumiemy słowo rozstanie, Boga człowieka ujrzeliśmy na tle rodziny.

Uczeń 2

Czas świąt rozpoczyna znak z nieba - pierwsza gwiazda, pamiątka gwiazdy betlejemskiej. Gdy się pojawia na niebie rodzina zasiada do wieczerzy wigilijnej.

Pastorałka *Pierwsza gwiazda*

Uczeń 3

Wigilię rozpoczynano zwykle opowiadaniem lub czytaniem biblijnej historii Bożego Narodzenia.
Łk, 2, 1 - 7

Uczeń 4

Charakterystyczny dla naszej tradycji świątecznej jest, wyłącznie polski, obyczaj dzielenia się opłatkiem na znak pojednania i miłości.

Zwyczaj ten ma prawdopodobnie szlachecki rodowód i być może rozpowszechnił się już w XVII wieku. Opłatki pieczono przy kościołach i klasztorach, wlewając praśne ciasto pszenne do żelaznych form. Ozdoby z opłatków zawieszano pod sufitem i nad stołem wigilijnym. Miały one nie tylko chronić ludzi i ich dobytek od wszelkiego zła, lecz również zapewnić szczęście i dobrobyt w nadchodzącym roku. W niektórych regionach kraju gospodarze po wieczerzy wigilijnej obdzielają opłatkiem zwierzęta.

Uczestnicy wieczerzy dzielą się opłatkiem. Uczeń na flecie gra melodię *Lulajże Jezuniu*.

Uczeń 5

Boże Narodzenie po staropolsku zwane Godami to jedno z największych świąt chrześcijańskich, ustanowione zostało w kościele w IV wieku. Po raz pierwszy odnotowano je w rzymskim kalendarzu świątecznym w 354 roku. Dopiero dwa wieki później zostały wprowadzone do liturgii obchody wigilijne jako przedświęcie Bożego Narodzenia, z obowiązującym postem, modłami, czuwaniem i oczekiwaniem na święta.

Nazwa wigilia pochodzi od słów łacińskich: *vigilare* - czuwać oraz *vigilia* - czuwanie, straż nocna, warta. Tak nazwany został dzień poprzedzający Boże Narodzenie - dzień 24 grudnia.

Wigilię polską cechuje pełne emocji oczekiwanie na wielkie, cudowne wydarzenie, wielkie święto Bożego Narodzenia i jednocześnie niepowtarzalne święto rodzinne.

Uczeń 6

Pomódlmy się w Noc Betlejemską
W Noc Szczęśliwego Rozwiązania
by wszystko nam się rozplątało
węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy

porozkręcały jak supełki
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki
Oby w nas paskudne jędrze
pozamieniały się w owieczki
a w oczach mądre łzy stanęły
jak na choince barwnej świeczki.
Niech anioł podrze każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego
i niech nastraszy każdy smutek
tak jak goryla niemądrego.

Aby się wszystko uprościło
było zwyczajne - proste sobie
by szpak pstrokaty, zagrypiiony
fikał koziołki nam na grobie.
Aby wąpiący się rozplątał
na cud czekając w swej kolejce
a Matka Boska - cichych, ufnych
na zawsze wzięła w swoje ręce.

Uczeń 1

W świątecznej przestrzeni najważniejszy był stół. To on łączył wszystkich domowników, zarówno żyjących jak i zmarłych, którzy mogli w tym wyjątkowym dniu przebywać w swoich ziemskich domach. Stół wigilijny to stół przykryty białym obrusem, stół odświętny, stół niecodzienny. Pod ten świąteczny obrus podkładano siano na pamiątkę stajenki betlejemskiej, a także jako zapowiedź urodzaju w nadchodzącym roku. Do stołu wigilijnego siadała parzysta liczba biesiadników. Wierzono bowiem, że nieparzysta oznacza śmierć jednego z uczestników wieczerzy w następnym roku. Pozostawiano jedno wolne miejsce, które czekało na wędrowca szukającego w tym czasie schronienia.

Uczeń 2

Potrawy wigilijne różniły się w różnych regionach Polski. Zależały też od zamożności domu. Do ich przygotowania używano ziarna zbóż, orzechów, grzybów, grochu, fasoli, jabłek, suszonych owoców i wielu gatunków ryb. Na wschodzie Polski wieczerzę rozpoczynano od tradycyjnej kutii, przyrządzonej z pszenicy lub kaszy pszennej, wymieszanej z makiem i miodem. Jadano najrozmaitsze zupy, np.: migdałową, barszcz z żytniej mąki albo czerwonych

buraków, grochówkę, polewkę z maku z jagłami, zupę grzybową. Wśród dań wigilijnych pojawiały się także kasza gryczana z sosem grzybowym, kluski z makiem i miodem, pierogi z grzybami, jabłkami albo śliwkami, postna kapusta kiszona i śledzie. Na deser podawano struclę makową, pierniki i pierniczki, łamańce i inne ciasta. Wigilię kończył kompot z suszonych owoców, kisiel owsiany lub żurawinowy. Gospodarze starali się też pamiętać o zwierzętach. Dzieliли się z nimi resztkami wigilijnych potraw.

Uczeń 3

To był prawdziwy stół -
Matka odczyniała nad nim swoje coroczne czary
Sękatą dłonią przeganiała ciężkie chmury
Nagromadzone przez cały rok
Niepogody
Jednym znakiem krzyża
Przekreślała trzydziestoletnie wojny i waśnie.
Przy tym niezwykłym stole
Drzewa odnajdywały owoc
Ludzie język
Noc jasność
A rozbitkowie - brzeg.
Marnotrawni synowie
Przypadali skruszeni do progu
Próbowali raz jeszcze zapalić u powały
Dawno przygasłe sny
Zbudować gniazdo
Na żywym drzewie wzruszenie
Niezdarnie usiłovali wyrzucić z siebie bestię.

Uczeń 4

Choinka.
To najczęściej dziś spotykana, choć historycznie najmłodsza ozdoba domów w czasie Bożego Narodzenia. Przywędrowała do Polski na przełomie XVIII i XIX wieku wraz z niemieckimi protestantami. Zwyczaj ustawiania ustrójonego drzewka wigilijnego znano w Niemczech już w XV wieku. W Polsce choinka przyjęła się początkowo w miastach. Pod strzechy trafiła dopiero w latach dwudziestych minionego stulecia, ale i tak nie była częstym gościem na wsi. Ozdabiano ją jabłkami, orzechami, piernikami, elementami wykonanymi z wydmuszek, piórek, słomy i kolorowego papieru. Współczesne ozdoby choi-

kowe to przede wszystkim kolorowe bombki o różnych kształtach, błyszczące łańcuchy i elektryczne lampki. Zwyczaj składania prezentów pod choinką znany był dawniej tylko w najbogatszych domach szlacheckich i mieszczańskich.

Słychać dzwonki. Wchodzi Święty Mikołaj i obdarowuje wszystkich prezentami.

Św. Mikołaj.

Zwyczaj obdarowywania dzieci przez św. Mikołaja został przeniesiony do Polski z Niemiec w połowie XIX w. Ktoś z dorosłych przebierał się w strój biskupa i rozdawał prezenty grzecznym dzieciom. O św. Mikołaju, biskupie Miry w Azji Mniejszej z IV wieku krążyły bowiem legendy: miał nie tylko roznosić miodowe placuszki, ale też przynosić dziewczętom bryły złota, uwalniać skazańców, ratować tonących. Na Pomorzu natomiast chodzili po domach gwiazdorzy – starcy z długimi brodami i gwiazdami na czołach. Dziś zwyczaj ten połączył się z dniem św. Mikołaja.

Uczeń 5

A teraz czas na kolędy!

Anioł pastercom mówił

Uczeń 6

To najstarsza polska kolęda. Jej łaciński tekst powstał już w średniowieczu. Po polsku jest śpiewana od XVI wieku. To jedna z bardzo popularnych pieśni bożonarodzeniowych o tematyce pasterskiej. Najbardziej znane i najpiękniejsze powstały w XVIII i XIX wieku. Któż nie zna kolęd *Dzisiaj w Betlejem. Pójdźmy wszyscy do stajenki* czy *Wśród nocnej ciszy*.

Wśród nocnej ciszy

Uczeń 1

Szczególne miejsce wśród kolęd zajmują kołysanki, pełne macierzyńskiego ciepła i wrażliwości. Zdrobnienia: syneczku, kwiatuszku i kołysankowe lulaj i lilaj sprawiają, że Matka Boga wydaje się zwykłą matką, kochającą swoje maleństwo.

Gdy śliczna Panna

Uczeń 2

Kolędy pisali też sławni Polacy. Wielki kaznodzieja Piotr Skarga jest autorem powszechnie znanej i śpiewanej pieśni *W żłobie leży*.

W żłobie leży

Uczeń 3

Na początku XIX wieku powstała piękna i wzniosła pieśń na Boże Narodzenie „Bóg się rodzi”. Tekst tej uroczystej, pełnej zaskakujących przeciwstawień kolędy napisał Franciszek Karpiński, „poeta serca”, przedstawiciel nurtu sentymentalnego w poezji polskiego Oświecenia.

Bóg się rodzi

Uczeń 4

Teofil Lenartowicz, znany polski poeta romantyczny, rzeźbiarz i etnograf, przyjaciel Adama Mickiewicza i Cypriana Norwida jest autorem jednej z najpiękniejszych polskich kolęd. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska w známym wierszu o Lenartowiczu pisała:

Złotniczenku ty na niebie
chcę pić życie, nie mam z czego.
Zrób mi kubek, proszę ciebie,
z szczerozłota gwiazdzistego.

Kolęda *Mizerna, cicha* — to właśnie taki świetlisty, pełen złocen "kubek", który pozostawił nam poeta, abyśmy mogli "pić" w zachwyceniu jedyną w roku nastrój Nocy Bożego Narodzenia.

Mizerna cicha

Uczeń 5

Popularność tekstów i rytmiczność melodii kolęd sprzyjały ich częstemu przerabianiu i dopisywaniu zwrotek. W czasach trudnych dla Polaków: pod zabarami, w czasie wojny czy stanu wojennego kolędy były świadectwem wydarzeń i idei. Pojawiały się

w nich słowa buntownicze i strofy zakazane przez cenzurę. W czasie zaborów śpiewano: Do stajenki Polacy przybyli
I pytają Pana,
Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana
Dzieciatko się śmieje
Więc miejmy nadzieję.

Uczeń 6

W czasie II wojny światowej chętnie śpiewano skoczne pastorałki z tekstami pełnymi szyderstw i niemalże komicznych sformułowań skierowanych przeciw Hitlerowi i najeźdźcom. Wielu weteranów wojny pamięta pewnie jeszcze *Kolędę wojenną* na melodię *Przybieżeli do Betlejem*.

Kolęda wojenna

Uczeń 1

Jest jedna kolęda śpiewana przez wszystkie chrześcijańskie narody świata. To *Cicha noc*. Swoje powstanie zawdzięcza przedziwnemu zbiegowi okoliczności.

W wigilijny, mroźny wieczór 1818 roku, wysoko w austriackich Alpach ksiądz Józef Mohr przygotowa-

wywał kazanie. Jakaś kobieta powiadomiła go, że żona węglarza, najbiedniejszego we wsi, urodziła dziecko. Młoda mama nie czuła się dobrze i prosiła księdza, aby ochrzcił maleństwo i udzielił jej sakramentu pokuty. Ksiądz opatulił się, zabrał wiatyk i poszedł. Ujrzał scenę jak z ewangelii. Na prostym, byle jak zbitym posłaniu leżała uśmiechnięta matka, tuląca śpiące niemowlę. Warunki niemal jak w Betlejem, a miłość wieśniaczki równie gorąca jak miłość Maryi. Zaraz po powrocie ksiądz Mohr pod wrażeniem sceny z domu węglarza napisał słowa tej najpopularniejszej kolędy świata.

Cicha noc (w kilku językach)

Uczeń 2

Jak ważna jest pamięć i powtarzalność w tradycji! Każdego roku ubieramy choinkę, pieczemy ciasta z makiem, zasiadamy do wigilii, adorujemy żłóbek kościoła, śpiewamy kolędy. Niech nie powtarza się chłód Betlejem, a tylko jego miłość.

Jest taki dzień

Krakowska kolęda

Margot Kukulska Rumian

Anioł zgubił pióra w locie
I zabielił puchem rynek
Przytłumiony odgłos kroków
Poruszenie wśród choinek

Korowody barwnych ludzi
Trójki, czwórki i parami
Celebrują przedświątecznie
Bombki, szopki i stragany

Krzątania w wielkiej kuchni
Barszcz pod oknem się zakwasza
Ze stolnicy piernik z miodem
Bakaliami już zaprasza

Cichy, niby makiem zasiał
Karp markotny pływa w wannie
A makowce jak Trzej Króle
Rzędem stoją na brytfannie

Cichuteńko za kominem
Świerszcz kolędę wdzięcznie cyka
Smak i zapach się mieszają
Pomarańcze, borowika...

Już prezenty pod choinką
Pierwsza gwiazdka zapalona
Cud Dzieciatko przyjdzie na świat
By mrok nocy znów pokonać
Grudzień 2000

„Cuda, cuda ogłaszają” – czym tak naprawdę może być cud?

Temat lekcji: „Cuda, cuda ogłaszają” – czym tak naprawdę może być cud?

Czas realizacji tematu lekcji: 45 min. (jednostka lekcyjna)

Zagadnienia do realizacji: znaczenie słowa cud, rodzina wyrazów, wyrazy bliskoznaczne (synonimy), stałe połączenia wyrazów (zwroty i wyrażenia).

Cele lekcji:

a) Wiadomości

Uczeń:

- zna pojęcia: słowo, wyrażenie, zwrot, powiedzenie;
- zna pojęcie synonimu;

b) Umiejętności

Uczeń:

- potrafi zdefiniować słowo cud;
- znajduje wyrazy bliskoznaczne związane ze słowem cud;

c) Postawy

Uczeń:

- aktywnie uczestniczy w lekcji;
- podejmuje się jak najlepszego wykonania przydzielonych mu zadań;
- wykorzystuje wiadomości i umiejętności nabyte podczas lekcji w życiu codziennym.

Metody i formy pracy na lekcji:

- diagram-słoneczko;
- podająca;
- praca z podręcznikiem do kształcenia kulturowo-językowego oraz słownikami;
- ćwiczenia praktyczne;
- indywidualna z kartą pracy.

Środki dydaktyczne:

- podręcznik do kształcenia kulturowo-językowego;
- karta pracy;
- przybory do pisania.

Przebieg lekcji:

ogniwo wstępne:

- zapoznanie uczniów z celami lekcji;
- zapisanie tematu lekcji na tablicy;

ogniwo centralne:

- pytanie do uczniów o znaczenie słowa cud, zapisywanie skojarzeń na tablicy w formie diagramu-słoneczka;
- zapisanie definicji słowa cud ze **Słownika Języka Polskiego**;
- uczniowie grupują na rozdanych im uprzednio kartach pracy materiał z planszy zamieszczonej na stronie 7. w podręczniku do kształcenia kulturowo-językowego według własnych pomysłów, po czym, wraz z praktykantką, dzielą go na: rodzinę wyrazów, związki frazeologiczne oraz stałe połączenia wyrazów (zwroty i wyrażenia);
- w razie jakichkolwiek problemów uczniów ze zrozumieniem zapisanych na planszy związków frazeologicznych oraz słownictwa, nauczyciel zachęca uczniów do skorzystania z dostępnych na lekcji słowników (**Słownik języka polskiego**, **Słownik etymologiczny**, **Słownik frazeologiczny**) i próby wyjaśnienia oraz zdefiniowania ich znaczenia;

ogniwo końcowe:

- podsumowanie lekcji – wybrany uczeń głośno odczytuje zapisaną wcześniej definicję słowa cud;
- praca domowa – odmienię przez przypadki w liczbie pojedynczej i mnogiej wyraz CUD.

Załączniki:

- karta pracy „Czym jest cud?”;
- cudowny, cudowność, cudaczny, cudny, cudak, cud, cuda ewangeliczne, słyszeć cuda, wyczyniać cuda, ósmo cud świata, cud-miód (ultramaryna), cud doskonałości, wiara czyni cuda, oglądać cuda, dokonać cudów, cudem ocaleć, cud piękności, siedem cudów świata, cuda-niewidy, cudów nie ma, coś graniczy z cudem, trzymać się jakimś cudem, cudem ująć śmierci, opowiadać cuda, słysząc cudami.

Zadanie dla Was:

Pogrupuj w tabeli, według własnego pomysłu, wyrazy zamieszczone powyżej, uzasadniając, dlaczego dokonałeś/dokonałaś właśnie takiego wyboru.

Źródło: Internet

Motyw anioła w kulturze – projekt edukacyjny

Aneta Nagajek

Projekt jest propozycją dla uczniów szkół średnich. Może być wykorzystany na zajęciach pozalekcyjnych, w ramach koła humanistycznego. Może być realizowany we współpracy z katechetą, nauczycielem filozofii, polonistą i nauczycielem wiedzy o kulturze. To forma zachęcenia młodzieży do głębszej refleksji na temat funkcjonowania wybranego motywu w kulturze, kształcenia umiejętności dostrzegania różnic w wykorzystaniu tego samego motywu przez twórców różnych epok.

Lekcja 1

Temat: **Aniołowie – kim są? Skąd się wzięli?**

Cele lekcji:

Lekcja dotyczy natury aniołów-etymologii pojęcia, określenia ich funkcji, genealogii i uzasadnienia określonych wyobrażeń w tradycji katolickiej. Uczniowie doskonalą umiejętność czytania tekstów filozoficzno-teologicznych. Lekcja jest przygotowana do świadomej i pełniejszej analizy wizerunków aniołów w kulturze.

Środki dydaktyczne:

Kserokopie fragmentów tekstów:

D. Oleksy – **Przeraźliwie przejrzysta doskonałość**

Zajęcia trwają 1 godzinę lekcyjną

Przebieg lekcji:

1. Kim są aniołowie?

Wypisz swoje skojarzenia ze słowem anioł.

Ćwiczenie ma charakter wprowadzający. Różnorodne skojarzenia uczniowskie, odnoszące się do

wyglądu, wyobrażeń utrwalonych w sztuce, pozwolą na zebranie wstępnych wniosków.

W wielu religiach istniały istoty „pośrednie” usytuowane na drabinie bytów między światem ludzi i boskim. Wiara w anioły jest istotnym elementem religii chrześcijańskiej, judaistycznej i mahometańskiej.

Kim jest anioł w religii katolickiej?

Poszukaj odpowiedzi w poniższym tekście.

Kim są Aniołowie i jaka jest ich natura? Greckie słowo „angelos” oznacza posłańca, zwiastuna, podobnie jak występujące w Starym Testamencie hebrajskie „malach” oznaczające posła bądź ambasadora. Nazwa zatem „anioł” wskazywać miałaby przede wszystkim na funkcję tych duchowych stworzeń, którą jest pośredniczenie między Bogiem a ludźmi. „W całym swoim bycie Aniołowie są sługami i wysłannikami Boga.”...

Anioł to określenie funkcji, jaką sprawuje to duchowe stworzenie. Pośrednik między Bogiem a ludźmi, sługa Boży, posłannik, ambasador. Angelologia to dział teologii dotyczący wiedzy o aniołach.

2. Skąd się wzięli aniołowie?

Biblia nie wspomina momentu narodzin aniołów. Literatura apokryficzna mówi o stworzeniu tych bytów przez Boga w momencie powstawania świata (tuż po stworzeniu nieba lub w piątym dniu kosmogonii, przed stworzeniem człowieka.) Kościół katolicki przyjmuje dogmat, że Bóg na początku stworzył aniołów i świat ziemski. Aniołowie zostali stworzeni przed człowiekiem.

Przeczytaj poniższy tekst będący kwintesencją angelologii katolickiej. Odpowiedz na pytania:

1. Człowiek – anioł. Wskaż podobieństwa i różnice.

2. Jak Kościół katolicki wyjaśnia pochodzenie złych duchów? Komu podlegają złe duchy?
3. Wskaż przykładowe zadania aniołów.

Jako stworzenia natury duchowej Aniołowie posiadają tak jak człowiek rozum i wolną wolę, jednak w stopniu skończone doskonałym, a jako byty osobowe tak jak człowiek stanowią obraz i podobieństwo Boga. Nie posiadając ciała, są nieśmiertelni. Doskonałość natury duchowej aniołów powołuje ich od początku istnienia do poznania prawdy i miłowania dobra, poznania pełniejszego i doskonalszego aniżeli dostępne człowiekowi. Umiłowanie prawdy i dobra jest aktem dobrej woli, którą Aniołowie zostali obdarzeni, tak jak i aktem dobrej woli staje się grzech upadłych Aniołów. Diabeł i inne złe duchy zostały stworzone przez Boga jako dobre z natury, lecz same uczyniły się złymi...

Upadek Aniołów przyczynił się do podziału świata czystych duchów na dobre i złe. Jednakże te złe z szatanem na czele pozostają nadal stworzeniami ograniczonymi i podległymi woli i panowaniu Boga. I działanie ich w świecie jest możliwe o tyle, o ile dopuszcza je Boska Opatrzność. I jakkolwiek działanie szatana wyrządza człowiekowi wiele szkód natury duchowej, a pośrednio i fizycznej, nie jest w stanie unicestwić Dobra – ostatecznego celu człowieka i całego stworzenia.

Centrum świata Aniołów stanowi Chrystus. Aniołowie należą do Niego, ponieważ zostali stworzeni przez niego i dla Niego, i są postaciami jego zamysłu zbawienia(...)Anielski śpiew uwielbienia rozbrzmiewa przy narodzeniu Chrystusa, Aniołowie strzegą Jezusa w dzieciństwie, służą mu na pustyni, umacniają w agonii, będą również obecni w czasie powrotu Chrystusa, służąc Mu podczas Sądu Ostatecznego.

Święci Aniołowie, którzy uczestniczą w życiu Trójcy Świętej, powołani są także do tego, aby uczestniczyć w dziejach zbawienia ludzi, dlatego Kościół wyznaje wiarę w Aniołów jako stróżów człowieka, czcząc ich w liturgii specjalnym świętem i zalecając do nich częstą modlitwę. W Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy, iż życie ludzkie od narodzin do śmierci otoczone jest opieką i wstawianiem Aniołów. Każdy wierny ma u swego boku Anioła Stróża.

Uczniowie zwracają uwagę na podobieństwa i różnice między aniołami a ludźmi. Te dwa byty łączą dary – rozumu i wolnej woli. Zostały stworzone na obraz i podobieństwo Boga.

Aniołowie jednak nie posiadają ciała, są nieśmiertelni. Jako istotom doskonalszym dostępne jest im pełniejsze poznanie dobra i prawdy.

Bóg jest stwórcą jedynie istot dobrych z natury, ale część z nich z własnego wyboru odrzuciła dobro. Działanie złych duchów ograniczone jest wolą Boga. To on jest ponad wszelkimi stworzeniami.

Aniołowie są postaciami Boga-Chrystusa. Były obecne podczas jego narodzin, przy jego śmierci, będą jego towarzyszami podczas Sądu Ostatecznego. Przekazują polecenia Boże. Każdy człowiek zdaje się mieć własnego anioła stróża.

3. Hierarchia anielska

Wybrany wcześniej uczeń ma przygotować krótkie wystąpienie dotyczące hierarchii anielskiej.

Według Pseudo-Dionizego Areopagity istnieją trzy hierarchie anielskie, każda z nich zawiera trzy chóry. Pierwszą tworzą Serafiny, Cherubiny (strzegą tronu Boga) i Trony (podtrzymują Boski tron). Serafiny mają czerwone szaty, cherubiny zaś niebieskie, złote lub szafirowe. Druga hierarchia to Państwa, Księstwa i Zwierzchności. Strzegą Boskiego prawa i własności, często przedstawiane są z symbolami władzy. Mocarstwa, archaniołowie i aniołowie to trzecia hierarchia. Ci mają najaktywniejszy kontakt z ludźmi.

Jako podsumowanie proponujemy uczniom zebranie wniosków. Które informacje pogłębiły ich wiedzę na temat aniołów?

Lekcja 2

Temat: **Wizerunek istot niebiańskich w sztuce**

Cele lekcji:

Zajęcia umożliwiają porównanie wizerunków anielskich na przestrzeni epok, pozwalają dostrzec ewolucję ikonografii anielskiej. Uczniowie kojarzą wyobrażenia anielskie z symboliką, odwołując się do fragmentów pism Pseudo-Dionizego Areopagity.

Środki dydaktyczne

Hierarchia Niebiańska: XV, 3-4 [w: Dzieła Dionizego Areopagity, tłum. S. Bułhak, Kraków 1932,] reprodukcje z wizerunkami aniołów przygotowane wcześniej przez uczniów

Zajęcia trwają 2 godziny lekcyjne

1. Jak wyglądają aniołowie?

Wyobrażenia wysłanników boskich zmieniały się na przestrzeni wieków.

Najstarsze wizerunki ukazują anioły bez skrzydeł. To najczęściej wizerunki mężczyzn lub chłopców, ubranych w długą tunikę z rękawami. Na początku V w. zaczęto przedstawiać je z charakterystycznymi do dnia dzisiejszego atrybutami: skrzydłami i aureolą. Badacze podkreślają związek wczesnochrześcijańskich wyobrażeń z bóstwami o proveniencji grecko-rzymskiej, szczególnie z uskrzydłoną boginią zwycięstwa. Charakterystyczny wygląd znajduje uzasadnienie w traktacie filozoficzno-teologicznym Pseudo-Dionizego Areopagity.

(Pojawiające się w tekście słowo inteligibilny rozumieć należy jako czysto intelektualny, niematerialny, możliwy do poznania tylko poprzez rozum, nigdy zaś zmysły).

Scharakteryzuj wyobrażenie anioła. Uzasadnij, jaką symbolikę mają poszczególne elementy.

[...] każda z wielu części ludzkiego ciała może dostarczyć nam wizerunków odpowiadającym mocom niebiańskim [...] władza widzenia wyraża ich zdolność wznoszenia się w bardziej przezroczystym oglądzie do boskich światłości [...]. Zmysł powonienia pozwala im na odbieranie w pełni [...] wspaniałych woni inteligibilnych) [...]. Władze słuchu wyrażają uczestnictwo w dobrodziejstwach natchnień Boskiej Zwierzchności [...]. Smak symbolizuje ich napełnienie się pokarmem inteligibilnym [...]. Powieki i rzęsy pokazują ich wierność w przechowywaniu wiedzy [...]. Wiek młodości i młodość wskazują na nieustanny rozkwit ich mocy vitalnych. Zęby mają związek z doskonałością [...]. Plecy, ramiona, a także ręce oznaczają [...] spełnienie przypisanych im zadań. Serce jest symbolem życia boskiego [...] podczas gdy nogi wskazują na

[...] ruch ich biegu skierowanego ku rzeczom boskim. [...] skrzydła oznaczają ich gotowość do wznoszenia się w górę i ich upodobanie do nieba [...]. Lekkość ich skrzydeł symbolizuje, że nie mają żadnych skłonności ziemskich [...]. Nagość ich stóp [...] – że są wolni [...], i najbardziej upodobnieni do boskiej Prostoty. [...] jaśniejąca blaskami i płonąca ogniem szata symbolizuje ich boską formę. Wyobraża ogień i ich moc dawania światła, którą posiadają z racji ich dziedzictwa w niebie.

Wizerunek anioła ma związek z określoną symboliką:

- Części ludzkiego ciała pozwalają nam wyobrazić sobie moce niebiańskie
- Powieki i rzęsy symbolizują wierność w przechowywaniu wiedzy
- Młodość – siły vitalne
- Zęby oznaczają doskonałość
- Plecy, ramiona, ręce – gotowość do realizacji powierzonych im zadań
- Skrzydła symbolizują to, co niebiańskie, gotowość do drogi, ekstazę, siłę unoszącą do góry
- Brak obuwia to symbol wyzwolenia i oderwania
- Szaty w kolorze światła i ognia oznaczają podobieństwo do Boga, niebiańską siłę, światło niebiańskie,
- Ogień to symbol postrzeganej zmysłami Boskiej działalności

2. Praca w grupach

Kilka dni przed zajęciami uczniowie w wyznaczonych grupach przygotowują reprodukcje z wizerunkami aniołów ze wskazanego okresu. Nauczyciel może zasugerować uczniom nazwiska artystów, których obrazy uczniowie mogliby analizować.

W dostępnych źródłach wyszukaj reprodukcje obrazów lub rzeźb ze wskazanej epoki, przedstawiające wizerunki aniołów. Przygotuj 10-minutową prezentację, uwzględniającą m.in.

- objaśnienie namalowanej sceny (np. odniesienie do Biblii)
- przedstawienie anioła (ułożenie ciała, rodzaj i kolor szat)

- charakterystyczne dla epoki cechy (podobieństwa i różnice w wizerunkach aniołów)

Uczniowie prezentują zebrany przez siebie materiał.

Grupa 1

Aniołowie na obrazach

średniowiecznych (np. Cimabue, Giotto)

Aniołowie pojawiają się w wielu schematach kompozycyjnych nawiązujących do Biblii. W gotyku dostrzec można mocno wyeksponowane skrzydła. Mocniej podkreśla się związek między treścią fabularną przedstawienia a posłańcem niebieskim. XII-wieczni aniołowie są często ukazywani jako postacie potężne, wzbudzające strach. Pod koniec XII w. pojawiają się aniołowie w strojach charakterystycznych dla tego okresu, zwykle rycerskich lub dworskich. Od czasu gotyku obraz anioła zaczyna być tożsamy z kanonem piękna w danej epoce. Do XIV w. anioł był przedstawiany jako mężczyzna. Artysta często dąży do zatarcia płci anioła.

Grupa 2

Aniołowie w sztuce renesansu

Przedstawienia Wiktorii i Nike to wzór dla artystycznych wyobrażeń w renesansie. Na obrazach włoskich mistrzów to istoty płci żeńskiej, częste na obrazach Botticellego, Lippich. Piękne dziewczęta o długich, kręconych włosach, ubrane w chitony bez rękawów. Popularny jest typ dziecięcy, wyraźnie nawiązujący do antycznego Amora. W epoce tej powstanie wiele wizerunków aniołów anioła grającego – stąd wizerunki aniołów tańczących, grających na lutni, harfie czy trombatach. Wyrażają nastrój nadziemskiego szczęścia i harmonii.

Grupa 3

Aniołowie w sztuce baroku

(np. obrazy Rembrandta)

W wizerunkach aniołów barokowych dostrzec można charakterystyczne dla tej epoki cechy: ruch i dramatyzm. Popularny typ dziecięcy nabiera „rubensowskich kształtów” – putta. W motywach dekoracyjnych dominują przedstawienia uskrzydłonych główek i amorków. Aniołowie-dzieci tworzą iluzję zaludnionego nieba. Ubierane w skąpe szaty lub krótkie

koszulki, utrwalone w najdziwniejszych pozach, mogą podtrzymywać szarfy, na których umieszczono słowny komentarz.

Grupa 4

Aniołowie w XIX wieku

Wyraźne nawiązanie do starszych wyobrażeń ikonograficznych, antycznych i średniowiecznych, choć wzbogaconych o nowe środki wyrazu. Ilustracje Gustawa Dorego podkreślają często nieziemskość tych istot, ich kosmiczność. U Williama Blake'a też dostrzegamy próbę umiejscowienia aniołów w nierzeczywistej atmosferze.

Grupa 5

Aniołowie w sztuce XX wieku

Sztuka XX wieku podjęła próbę zerwania z tradycyjnymi środkami wyrazu. Wiele wizerunków zaskakuje, próbuje „przedstawić to, czego nie da się przedstawić, jako właśnie nie dające się zobrazować”, np. technika przemalowywania. Resztki anioła to obraz anioła, którego trudno dostrzec, gdyż został zamalowany na czarno mocnymi pociągnięciami pędzla. Innym zaskakującym pomysłem jest zaprezentowane na wystawie poświęconej aniołom dzieła, sugerującego niemożność „zobrazowania niewidocznego” – na gwoździu została powieszona biała szata. Można przeanalizować wybrane wizerunki Paula Klee o intrygujących tytułach, np. Anioł jeszcze szkaradny, Anioł jeszcze żeński lub charakterystyczne anioły na obrazach Marca Chagalla.

Na koniec lekcji uczniowie przygotowują pierwszą część wystawy „Anioł w sztuce”.

Lekcja 3

Temat: O trzech Archaniolach – Gabrielu, Michale i Rafale

Cele lekcji

Lekcja jest poświęcona rozszerzeniu wiadomości dotyczących trzech znanych z Biblii z imienia archaniolów – Gabriela, Michała i Rafała. Uczniowie poznają etymologię ich imion, charakterystyczne atrybuty, ich symbolikę. Wzbogacają wiedzę o danej

postaci, sytuując ją nie tylko w kontekście biblijnym, ale także w tradycji pozakatolickiej oraz literackiej. Zajęcia służą także doskonaleniu umiejętności analizy dzieł malarskich, w szczególności interpretacji wizerunku anioła na przestrzeni wieków.

Środki dydaktyczne:

Biblia

G. Davidson, *Słownik aniołów w tym aniołów upadłych*, Poznań 1998.

W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*. Reprodukcje obrazów: Dante Gabriel Rossetti, *Zwiastowanie*; Ilustracje z *Godzinek Sforzy*; Simone Martini *Zwiastowanie*; Hans Memling, *Sąd Ostateczny*; Verrocchio *Tobiasz i anioł*.

Przebieg lekcji:

I. Mianem archaniolów określa się wszystkie duchy, stojące w hierarchii niebieskiej wyżej niż chór aniołów, to także nazwa jednego z chorów anielskich. W Piśmie św. imiona własne aniołów spotykamy stosunkowo rzadko. Częściej pojawiają się w literaturze apokryficznej.

W tradycji żydowskiej mowa jest o 4 archaniolach: Urielu, Rafale, Michale i Gabrielu. W Koranie wymienia się czterech archaniolów, jednak tylko dwaj nazwani są z imienia: Gabriel i Michał. Stosunkowo częste są głosy mówiące o siedmiu aniołach znanych z imienia. W Biblii wspomina się imiona trzech archaniolów: Gabriela, Michała i Rafała.

II. Klasa pracuje w 3 grupach – ok. 20 min – przygotowanie, ok. 20 min – prezentacja

Archanioł Gabriel w kulturze – grupa I

1. Wyszukaj w *Słowniku mitów i tradycji kultury* W. Kopalińskiego i/lub w *Słowniku aniołów, w tym aniołów upadłych* G. Davidsona informacje na temat archaniola Gabriela.

2. Odczytaj fragment Biblii [Łk 1, 26-38], Zwiastowanie Maryi. Jakie informacje na temat anioła Gabriela pojawiają się we fragmencie biblijnym? Jakie odczucia towarzyszą Marii w scenie Zwiastowania?

Gabriel

- Z hebr. Gabhriel – „Mąż Boży”, „wojownik Boży”, „Bóg jest moją siłą”
- Postać występuje w żydowskim, chrześcijańskim i muzułmańskim systemie wiary
- W judaizmie niekiedy wyobrażany jako anioł śmierci; według legendy żydowskiej był aniołem, który z rozkazu Boga zniszczył grzeszne miasta, m.in. Sodomę i Gomorę, według tradycji żydowskiej Gabriel stoczył walkę z Lewiatanem
- W islamie główny z 4 archaniolów, objawił Mahometowi Koran w imieniu Allaha, utożsamiany z duchem prawdy
- W Nowym Testamencie zapowiada narodzenie Jana Chrzciciela
- Najczęściej kojarzony ze sceną Zwiastowania Maryi dobrej nowiny

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, Błogosławiona jesteś między niewiastami.” Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus (...)”

Na to Maryja rzekła do anioła:

„Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”

Anioł Jej odpowiedział: „Duch Święty stąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię(...)” Na to rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł. [Łk 1,26 -38]

Wizerunek anioła:

- anioł wysłany przez Boga, jest Jego wysłannikiem, heroldem
- wypowiada słynne pozdrowienie
- próbuje uspokoić Maryję
- przekazuje Maryi wiadomość o narodzinach Jezusa
- tekst nie konkretyzuje wizerunku anioła, nie wiadomo, jak wygląda Gabriel

Wizerunek Marii:

zmieszana, być może odczuwa lęk, zdziwienie, niezrozumienie, na końcu pokorę i bezwzględne posłuszeństwo

Archanioł Michał w kulturze – grupa II

1. Wyszukaj w **Słowniku mitów i tradycji kultury** W. Kopalińskiego i/lub w **Słowniku aniołów, w tym aniołów upadłych** G. Davidsona informacji na temat Archanioła Michała

2. Jakie informacje na temat anioła Michała pojawiają się we fragmencie biblijnym? Odczytaj fragment biblijny Ap.12,7-9.

3 Jak uzasadnisz pojawienie się Michała Archanioła w scenie śmierci Rolanda?

Archanioł Michał

- Hebr.mikha el – znaczy „któż, jak Bóg”, hebr. jakal „zwycięzać”, „być potężnym”
- Uważany za najpotężniejszego z aniołów w kilku kręgach kulturowych, tj. w tradycji chrześcijańskiej, żydowskiej i muzułmańskiej
- W Apokalipsie św. Jana przewodzi zastępom niebiańskim walczącym ze smakiem – Szatanem, stając się jednocześnie jego pogromcą
- Dla chrześcijan jest patronem dobrej śmierci, prowadzącym dusze zbawionych do nieba; towarzyszy duszy człowieka w drodze do Boga, chroniąc ją przed demonami
- W tradycji żydowskiej jest wodzem archaniołów, aniołem sprawiedliwości i miłosierdzia; jest także aniołem opiekuńczym Izraela, wicekrólem niebios
- W islamie – Mika-il – wybawiciel wierzących-odpowiednik zbawiciela; Michała utożsamiano z aniołem, który powstrzymał dłoń Abrahama, kiedy ten chciał złożyć w ofierze Izaaka; według wczesnej tradycji islamu ma szmaragdowe skrzydła i szafrowe włosy, „z których każdy ma miliony twarzy i ust, i tyleż samo języków, które w milionie dialektów błagają Allaha o zmiłowanie”; to anioł wojownik wspierający w walce wyznawców Allaha
- W legendach pojawia się jako postać zwiastująca Maryi śmierć

- W ikonografii najczęściej przedstawiany ze skrzydłami jako wojownik Boży i pogromca smoka
- Często spotykany jako anioł ważący dusze w dniu Sądu Ostatecznego, trzymając wagę sprawiedliwości
- Przedstawiany w tunice, szatach władcy, wojownika w zbroi z atrybutami: berłem, krzyżem, mieczem, tarczą i wagą

Uczniowie odczytują fragment Biblii:

I rozegrała się wielka bitwa na niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smakiem...I zrzuty został ogromny smok, wąż starodawny, zwany diabłem i szatanem, który zwodzi cały świat. To biblijne uzasadnienie wizerunku Michała jako pogromcy smoka –szatana.

Michał jako patron dobrej śmierci, wysłany przez Boga, stanie się przewodnikiem Rolanda w drodze do raju. Jego pojawienie się jest znakiem akceptacji postawy bohatera przez Boga.

Archanioł Rafał – grupa III

1. Wyszukaj w **Słowniku mitów i tradycji kultury** W. Kopalińskiego i/lub w **Słowniku aniołów, w tym aniołów upadłych** G. Davidsona informacji na temat Archanioła Rafała.

2 Jaką funkcję spełnia Rafał w historii biblijnej? [Tb 6,1-9;11,6-12;12,13-22]

Rafał

- imię znaczące- „Bóg uleczył”
- Jeden z trzech archaniołów-pojawia się w księdze Tobiasza (pozakanoniczna w judaizmie, apokryficzna w protestantyzmie, kanoniczna w katolicyzmie)
- Rafał zostaje w niej towarzyszem i przewodnikiem Tobiasza podczas jego wędrówki
- W literaturze apokryficznej jest jednym z aniołów, którzy zasadzili rajski ogród, jest stróżem drzewa życia w Edenie
- Jest aniołem zdrowia – w żydowskich legendach wspomina się m.in. o uleczeniu stawu biodrowego Jakuba zwichniętego w czasie walki z bezimiennym aniołem (lub Bogiem)

- W katolicyzmie to anioł podróży oraz pocieszyciel męczenników za wiarę
- Na obrazach malarzy Rafał przedstawiany z kostiumem pielgrzymim i rybą w ręku

W analizowanym fragmencie biblijnym anioł Rafał towarzyszy Tobiaszowi w wędrówce (anioł podróży). Młody chłopiec posłusznie wykonuje polecenia przewodnika, dzięki czemu podróż kończy się szczęśliwie, a Tobiasz za sprawą Rafała przywraca swemu ojcu wzrok. Ten epizod przede wszystkim uzasadnia etymologię imienia archanioła. Ten jednocześnie mówi o sobie jako o jednym z siedmiu aniołów „stojących w pogotowiu i wchodzących przed majestat Pański”. Przypomina, że jego działania są zgodne z wolą Boga i nakazuje uwielbianie Najwyższego. Rafał staje się pierwowzorem anioła stróża. Posłany przez Boga, by pomagać ludziom.

III. Wyobrażenia archaniołów w malarstwie
Uczniowie pracują w tych samych grupach. Analizują co najmniej 2 reprodukcje, ukazujące wyobrażenie anioła. Po 20 minutach uczniowie prezentują swoje wnioski.

Trzej archaniołowie inspirowali przez wieki ogromną ilość artystów, w szczególności malarzy. Jak ci wyobrażali sobie aniołów? Porównaj wizerunek wysłanników Bożych w ujęciu twórców różnych epok. Opisz scenę. Zwróć uwagę na sposób ukazania anioła – ułożenie ciała, szatę, jej barwę, wyraz twarzy, ułożenie stóp, dłoni, gesty. Opisz charakterystyczne atrybuty.

Grupa I wizerunek Archanioła Gabriela w malarstwie

Simone Martini, **Zwiastowanie**

W scenie Zwiastowania pojawiają się trzy postacie: Gabriel, Maryja oraz gołębicą, symbolizująca Ducha św.

Maryja ubrana jest w niebieską szatę – symbol niebios. Okazuje zmieszanie, lęk. Wzdryga się, osłania szatą. Jest zasmucona.

Unoszone niebieskim podmuchem poły płaszcza i uniesione skrzydła sugerują, że malarz przedstawia



moment przybycia zwiastuna. Anioł w złocistej szacie pozdrawia Maryję. Tekst pozdrowienia wyrzuty jest na obrazie. Złocista szata delikatnie wyróżnia ją na tle złotego tła to odniesienie do boskości, niebieskiej chwały, to także symbol radości i miłości. Posłaniec trzyma w ręku gałązkę oliwną – ta sama roślina oplata jego głowę, podkreślając jednocześnie rozświetlony nad jego głowę nim. Zwraca uwagę spokojny, choć nieco surowy wyraz twarzy anioła. Ten ostatni podkreślony jest przez anielski gest – wzniesiony przez artystę palec. Siostra Wendy Beckett pisze: „Maria...nawet w chwili głębokiej rozterki duchowej ukazana jest z gotyckim wdziękiem, tak charakterystycznym dla Simona(...)Widz zdaje sobie sprawę, że uczestniczy w świętym spotkaniu, w którym połączone zostają niebo i ziemia.”

Dante Gabriel Rossetti, **Zwiastowanie**

Nad ziemią unosi się muskularny, bezskrzydły anioł. Jego nieziemską moc podkreślają języki ognia przy nagich stopach. Delikatnie zaznaczony złocistą barwą nimb nad jego głową bardzo dyskretnie odcina się od koloru włosów. Na obrazie dominuje biel – biała jest zarówno prosta i luźno opadająca szata anioła, jak również subtelnie pośladowana szata Marii. To symbol dziewiczej czystości. Gabriel wręcza lilij z trzema kwiatami – symbol potrójnej dziewicości.

Maria to subtelna, delikatna dziewczyna. Kuli się, odsuwa z przestrachem, a spuszczonego wzroku sugeruje nieśmiałość i lęk przed bożym posłannikiem.

Grupa II
wizerunek Michała Archanioła w malarstwie

Hans Memling, Sąd Ostateczny



Michał Archanioł stoi na rozległej równinie. Ubrany w ciemną zbroję, ma rozpostarte skrzydła. W rękę trzyma pastorał i charakterystyczny atrybut – wagę. Na szalach dwie nagie postacie. Ta, na której znajduje się grzesznik, unosi się do góry. Wyobrażenie nawiązuje do sceny Sądu Ostatecznego. Michał jako wysłannik Boga oddziela dusze błogosławionych od potępionych.

Ilustrację z **Godzinek Sforzy** (ok.1520r.) Kolejne nawiązanie do sceny Sądu Ostatecznego, tym razem do wyobrażenia Michała jako pogromcy smoka-diabła. Przedstawiony w zbroi i z mieczem w jednej ręce, uosabia wojownika – opiekuna kościoła

walczącego. Depcze smoka. Waga z duszami na obu szalach przypomina, że to także obrońca sprawiedliwych w godzinie śmierci.

Grupa III
wizerunek Archanioła Rafała w malarstwie

Verrocchio, **Tobiasz i anioł**

Archanioł Rafał towarzyszy młodemu aniołowi w podróży. Skrzynka, którą niesie Rafał, być może zawiera wnętrzności ryby, które mają przywrócić wzrok ojcu Tobiaszowi.

Stroje, podobnie jak uczesanie, charakterystyczne dla renesansu i mody florenckiej.

Tycjan, **Tobiasz i anioł**



Tobiasz to młody i bezbronny chłopiec, niemal dziecko. Spogląda wysoko na swego strażnika, trzymającego jego dłoń. Rozwinięte skrzydła sugerują lot, a wskazujący gest prawej ręki zdaje się świadczyć, że dom jest w pobliżu.

Praca domowa

Nauczyciel prezentuje wizerunki archaniołów w innej niż katolicka tradycji, np. islamskiej i prosi o uchwycenie różnic w notatce domowej.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2012

Zamówienia kierować na: zhalina@sbglobal.net

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości

cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org

Strona internetowa magazynu: w przygotowaniu

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I	13.50
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II	13.50
Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD	14.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	13.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa zerowa		
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	14.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	14.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	13.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	14.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	7.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	7.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzowe	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu	13.50

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia	12.50
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	12.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	15.00
Bobinski	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobinski	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobinski	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobinski	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00

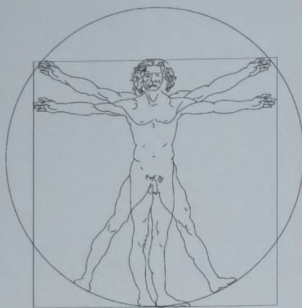
AUTOR	TYTUŁ	CENA		
Lektury:	Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00	
	Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50	
Klasa VII				
Lektury:	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Bliżej Polski – czytanka	18.00	
		Bliżej Polski – ćwiczenia	14.00	
	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00	
	Bobinśki	Historia Polski – klasa VII	18.00	
	Bobinśki	Materiały dla nauczycieli	10.00	
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50	
	Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00	
	Żeromski	Siłaczka	2.50	
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50	
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00	
	Klasa VIII			
	Lektury:	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
			Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
		Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobinśki		Historia Polski – klasa VIII	18.00	
Bobinśki		Materiały dla nauczycieli	10.00	
Nawara i Schneider		Geografia dla kl. VIII	10.50	
Nawara		Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00	
Lasocki		Wojtek spod Monte Cassino	4.00	
Liceum				
Mandecka		Literatura polska, klasa I	***	
Mandecka		Literatura polska, klasa II	***	
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***		
Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckia@comcast.net				
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrówki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50		
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00		
Lektury szkoły średniej – opracowania:				
Lektury:	Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00	
	Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00	
	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50	
	Konopnicka	Dym	2.50	
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00	
	Mickiewicz	Grażyna	2.50	
	Nałkowska	Medaliony	2.50	
	Orzeszkowa	ABC	2.50	

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
Klasy polsko-angielskie		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	7.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	7.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękką okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękką okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
Pomoce naukowe		
Mapy	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	14.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	16.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola do klasy maturalne	20.00

*Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia
towarzyszy Wam i Waszym Bliskim przez cały nowy 2013 rok.*

*Wszystkim Dyrektorom, Nauczycielom, Prezesom, Zarządom Szkół oraz Rodzicom i Uczniom
zdrowych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia w gronie rodziny i przyjaciół, spełnienia marzeń i planów
życzy*

Koporter Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Halina Żurawski



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze odpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 North Milwaukee Ave. • Chicago, Illinois 60646 • Tel. 773.631.9420
2420 Ravine Way, suite 400 • Glenview, Illinois 60025 • Tel. 224.521.1090